



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 19 listopada 2024 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 17,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 269.10763,1 | Nakład 105 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś

KALENDARZ PRZYRODNICZY ADAMA WAJRAKA



1000 dni wojny w Ukrainie

Powstrzymać imperium zła

Putin nie wyrzeknie się imperialnych ambicji. Jego celem jest zniszczenie ukraińskiego państwa i narodu oraz nowy podział świata na strefy wpływów, z uprzywilejowaną pozycją Rosji.



Roman Imielski

Dokładnie tysiąc dni temu zbrodniarz z Kremla wydał rozkaz do wielkiej inwazji na Ukrainę. Od tego czasu zginęło i zostało rannych – na froncie oraz w barbarzyńskich atakach na ukraińskie miasta i wsie – setki tysięcy osób. Miliony uciekły z domów za granicę albo na zachód kraju.

Choć wojna w imię imperialnego projektu Putina i jego otoczenia toczy się już dziesięć lat, świat dopiero 24 lutego 2022 roku i w kolejnych miesiącach dostrzegł, jaki jest cel kremlowskiego watażki



i jakie metody gotów jest zastosować, by go osiągnąć. „Russkij mir” to masowe bombardowania cywilnej infrastruktury i bloków mieszkalnych, kompletne zniszczenie Awdiijiwki czy Bachmutu, to masowe groby na okupowanych terenach w Mariupolu czy w Izjumie, to posyłanie na front kryminalistów i morderców wyciąganych z więzień. To przymusowa rusyfikacja ukraińskich dzieci wywożonych w głąb Rosji i oddawanych na wychowanie nowym rodzinom.

Głównym celem wcale nie jest zdobycie terytorium, choć to w planach Kremla też jest ważne, ale wyniszczenie ukraińskich elit, kultury i języka, zniszczenie niezależnego państwa, które odważyło się wyrwać spod kremlowskiej kura- teli i odważnie podążać na Zachód. Bo przecież, jak twierdzi sam Putin, nie ma czegoś takiego jak ukraiński naród czy język, to Małorosja, która powinna być rosyjską kolonią. To dlatego w Moskwie przygotowano listy proskrypcyjne, na których podstawie miano w 2022 ro-

ku aresztować i eksterminować wybranych Ukraińców.

Tak, Putinowi nie udało się blitzkrieg i zajęcie wschodniej Ukrainy, od Kijowa po Charków i Odesę, w trzy tygodnie. Sam pisałem tuż przed inwazją z 2022 roku, że dyktator nie pośle czołgów, bo wie, że Ukraina po rewolucji godności z 2014 roku jest już zupełnie innym krajem. Że uwierzyła w możliwość dołączenia do świata pełnej demokracji i w integrację z Unią Europejską. Że ma dość przekupnych elit oplacanych moskiewskimi petrodolarami. Że mimo wielu problemów, wśród których wciąż ogromne znaczenie ma korupcja, wzmo-cniła własną państwowość i siły zbrojne. I że jeśli Putin zdecyduje się na inwazję, ugrzęźnie w ukraińskich stepach na lata.

Mylilem się co do wybuchu wojny, ale miałem rację, że Ukraina nie da się połknąć Rosji. Wciąż stawia skuteczny opór, a my – Polska i cały zachodni demokratyczny świat – musimy zro-

• 14 listopada 2024 roku. Ukraińska policja pomaga w ewakuacji mieszkańców obwodu pokrowskiego na Ukrainie

bić wszystko, by ją wesprzeć. Dostarczyć wszelką możliwą pomoc oraz broń i pozwolić na pełne jej użycie. Bo nie można stawiać Ukrainy w sytuacji człowieka napadniętego w ciemnej uliczce przez bandytę z gazrurką i żądać od niego, by, zamiast się bronić, schował obie ręce za plecami.

Tylko stanowczymi działaniami możemy powstrzymać nowe putinowskie „imperium zła”. W 1983 roku prezydent USA Ronald Reagan nazwał „imperium zła” Związek So-

wiecki, który najechał Afganistan i chciał zniszczyć ten kraj, przekształcając go w kolejną kolonię. Ostatecznie afgańska wojna była jednym z gwoździ do trumny komunistycznego kolosa.

Wtedy świat był podzielony na strefy wpływów i przecięty żelazną kurtyną. Putin chciałby do tego wrócić. Wielokrotnie proponował Zachodowi z USA na czele nowy układ, w którym to w Moskwie decydowano by o losie nie tylko Ukrainy, ale też państw bałtyckich czy Polski. W którym narzucano by, czy dany kraj może być członkiem NATO czy nie albo jak dużą ma mieć armię i w co wyposażoną. Kreml przekonywał, że wtedy zapana-uje pokój, a imperium nie będzie żądać dla siebie nowych zdobyczy.

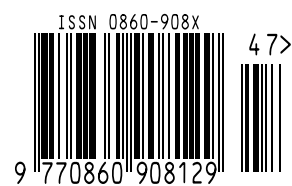
To mrzonka, Putin i jego krąg władzy marzą o odbudowaniu „imperium zła”. Sam dyktator już 19 lat temu nazwał rozpad Związku Sowieckiego największą katastrofą geopolityczną XX wieku. I zapowiedział „obronę” rosyjskojęzycznej diaspory, która nie znalazła się w granicach Rosji. Nie bądźmy naiwni – nie chodzi o żadną „obronę”, bo tym ludziom w Ukrainie nikt krzywdy nie robi. To tylko pretekst uzasadniający agresję.

Dziś Putin liczy, że nowy światowy ład można będzie układać z takimi graczami jak: chiński przywódca Xi Jinping, przyszły prezydent USA Donald Trump czy rosnący w siłę populisci – Marine Le Pen z Francji czy Alternatywa dla Niemiec (AfD). Że będzie można skłonić do tego wielu słabych i chwiejnych polityków u steru władzy.

„Imperium zła” Putina upadnie, jeśli Ukraina nie zostanie pokonana i nie zapadną żadne ustalenia dotyczące końca wojny ponad głowami ukraińskich obywateli i polityków w Kijowie. Bo jeśli stanie się inaczej, imperium – prędzej czy później – przyjdzie także po nas. •

• O wojnie w Ukrainie czytaj też ► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198



Agnieszka
Kublik

Trzaskowski, Sikorski i trzy „ale”

Donald Tusk, premier i szef Koalicji Obywatelskiej, opublikował w poniedziałek wyniki zrealizowanego na zlecenie PO sondażu prezydenckiego. Wyniki podobają się obu partyjnym kandydatom – Rafałowi Trzaskowskiemu i Radkowi Sikorskiemu.

Badanie pokazuje, że Trzaskowski ma nieco większe szanse na pokonanie w II turze kandydata PiS niż Sikorski, choć wygrałby obaj. No ale trzeba do II tury wejść. A w pierwszej Sikorski znalazł się za kandydatem PiS, choć różnica jest tu w granicach błędu statystycznego. Błąd niewielki, ryzyko potężne. Gdyby Bronisław Komorowski nie przegrał wyborów w 2015 r., to byśmy nie musieli się męczyć z Jarosławem Kaczyńskim przez 8 lat, a z Dudą – dziesięć.

Gdyby to dziś odbywały się wybory prezydenckie, to Rafał Trzaskowski powinien być kandydatem KO w wyborach prezydenckich – sugeruje sondaż. Ale... są trzy „ale”.

Po pierwsze: wybory są w maju przyszłego roku. Trzaskowski od 12 lipca 2020 r. był niekwestionowanym kandydatem PO w wyborach prezydenckich w 2025 r. Czyli od 13 lipca walczył o prezydenturę. Radek Sikorski walczy nieformalnie od kilku tygodni, formalnie od tygodnia. Zresztą zamówiony przez Tuska sondaż pokazuje potencjał kandydatów, zanim Sikorski w ogóle przystąpił do formalnego boju. Ten czas skuteczniej wykorzystał szef MSZ.

Po drugie: nie wiemy, z kim kandydatowi KO przyjdzie się zmierzyć w przyszłorocznych wyborach. Komorowski w 2014 r. był niekwestionowanym faworytem. Miał ogromne zaufanie społeczne: w październiku 2014 r. sięgało aż 80 proc.! W grudniu 2014 r. Komorowskiemu ufało 76 proc., a Andrzejowi Dudzie – 18 proc.

W kwietniu 2015 Komorowski miał już gorsze noty. Ufało mu 67 proc. respondentów CBOS, a Dudzie – aż 44 proc.

Widzicie tę dynamikę? To bardzo ważny przy czytaniu sondaży trend. A ten lepszy ma Sikorski.

Po trzecie: sondaż Tuska pokazuje, że przed prekampanią Sikorski miał gorsze noty niż Trzaskowski, zwłaszcza na lewicy. Ale już w centrum i na prawicy szanse są wyrównane. Ponieważ w II turze najpewniej będzie się liczył każdy głos, nawet kilka drobnych punktów procentowych przewagi może przechylić szalę zwycięstwa.

Duda w II turze wyborów w 2020 r. dostał 51,03 proc. głosów, Trzaskowski – 48,97 proc. Różnica między nimi to zaledwie 422 385 głosów. Gdyby Trzaskowski odebrał Dudzie 211 194 głosy, wygrałby. Mało brakowało, Tusk mówi wręcz o „ukradzionych wyborach”. Nie bez racji. Na Dudę i przeciwko Trzaskowskiemu pracowała cała machina telewizji publicznej i państwa PiS. ●

Andrzej rysuje



Wenezuela

Bohaterom Marvela deszcz straszny



Caracas, Wenezuela. Cosplayerzy przebrani za postacie z filmów Marvela w drodze na konwent miłośników fantastyki Comic Con schronili się przed deszczem pod wiaduktem

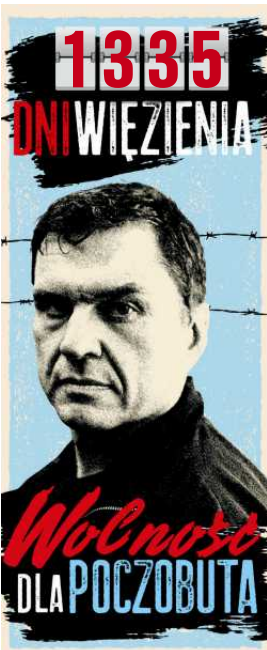
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

51

Tyle procent sprzedanych w ubiegłym roku w całej Europie samochodów to SUV-y. Mimo tak dużego zainteresowania, rośnie krytyka tych aut – zajmują zbyt dużo miejsca w miastach.

Więcej ► Wyborcza.biz



65 lat „Ben Hura”

Przez cztery dekady był królem Oscarów

Rydwany pojawiają się w „Gladiatorze” i „Gladiatorze II”, ale przez lata najsłynniejsza scena z nimi pochodziła z hollywoodzkiego klasyka „Ben Hur”, który kończy właśnie 65 lat.

11 statuetek na 12 oscarowych nominacji – takiego wyniku nie miał żaden film aż do 2004 roku kiedy „Władca Pierścieni: Powrót króla” zdobył 11 na 11 Oscarów.

„Ben Hur” Williama Wylera, monumentalne widowisko z Charltonem Hestonem w roli żydowskiego księcia i wyścigiem rydwanów, który przeszedł do historii kina, oscarowy rekord dzierzył przez prawie cztery dekady.

Wydana w roku 1880 powieść o żydowskim księciu Ben Hura i rzymskim arystokracie Messali – dzieje przyjaźni i wrogości, krzywdy i odwetu – nie zyskałaby takich na-



kładów w całym świecie, gdyby nie zaskakujący pomysł autora Lew Wallace’a, adwokata i generała, bohatera wojny secesyjnej. Skojarzył on przygodowo-historyczną intrygę z życiem i męką Chrystusa i mocno związał oba wątki w finale.

To sprawiło, że dla wielu Amerykanów „Ben Hur” był pierwszą w domu powieścią, stawianą na półce obok Biblii.

W produkcję filmu wytwórnia MGM za-

angażowała ogromną na tamte czasy sumę 15 mln dolarów. Przygotowania trwały pięć lat. Sama tylko znakomita 11-minutowa sekwencja wyścigu kwadryg wymagała półrocznych przygotowań, zwiezienia 40 tys. ton piasku z włoskich plaż i sprowadzenia 82 koni z Jugosławii.

„Ben Hur” pobił hollywoodzkie rekordy i był jednym z najlepiej przyjętych w świecie amerykańskich spektakli kinowych. ●

Wacław Świeżyński



Kandydat prawicy powinien być prawicowym Aleksandrem Kwaśniewskim

TOBIASZ BOCHEŃSKI
europoseł PiS, w Radiu ZET

KO ogłasza wyniki sondażu. Trzaskowski przed Sikorskim

W drugiej turze wyborów prezydenckich, mając naprzeciw siebie kandydata PiS, Rafał Trzaskowski zdobyłby 57 proc. głosów. Radosław Sikorski mógłby liczyć na 54 proc. poparcia – wynika z opublikowanego przez Koalicję Obywatelską sondażu.

Iwona Szpala
Agnieszka Kublik

O tym, kto będzie kandydatem KO na prezydenta, zdecydują działacze Koalicji w piątkowym głosowaniu. Dziś KO opublikowała wyniki zamówionego przez siebie sondażu, który badał, jak jej potencjalni kandydaci wypadają w starciu z kandydatem PiS w zaplanowanych na wiosnę 2025 r. wyborach.

Trzaskowski górą w obu turach

W pierwszej turze Rafał Trzaskowski i Radosław Sikorski mierzą się z czwórką przeciwników. Przy logo PiS, czyli najpoważniejszego konkurenta KO, nie ma nazwiska, bo partia wciąż prowadzi poszukiwania idealnego kandydata. Konfederację reprezentuje oficjalnie zgłoszony Sławomir Mentzen, Trzecią Drogę – Szymon Hołownia, lider Polski 2050, który startuje jako kandydat niezależny i wciąż czeka na oficjalne wsparcie PSL. Lewicy, która ma ogłosić nazwisko kandydata na przełomie roku, pracownia przypisała Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk, która stoi na czele Ministerstwa Rodziny, Pracy i Spraw Społecznych.

W scenariuszu, w którym startuje Trzaskowski, zbiera on w pierwszej turze 40 proc. głosów, 28 proc. dostaje PiS. Trzeci jest Mentzen z 15 proc., tuż za nim z 13 proc. Szymon Hołownia. Dziemianowicz-Bąk ma 4 proc.

Gdy do konkurencji o prezydenturę staje Radosław Sikorski, zwycięzcą pierwszej tury jest kandydat PiS, który gromadzi 30 proc. Obecny szef MSZ ma 28 proc. poparcia. Trzeci jest Szymon Hołownia, który może liczyć na 21 proc., czyli znacząco więcej niż w wyborach, w których KO wystawia Trzaskowskiego. Pokazuje to, że obecny prezydent Warszawy ma silne karty w elektoracie Trzeciej Drogi i jest najpoważniejszym konkurentem obecnego marszałka Sejmu.

Dla elektoratu Konfederacji nie ma różnicy. W wariancie z Sikorskim Mentzen zbiera 16 proc. Zaś reprezentująca lewicę Dziemianowicz-Bąk dostaje 6 proc.

W drugiej turze wyborów zarówno Rafał Trzaskowski, jak i Radosław Sikorski mogą liczyć na wygraną z kandydatem PiS. Nieco lepiej wypada prezydent Warszawy, który wygrywa z kandydatem PiS w stosunku 57 do 43 proc. Sikorski wypada nieco gorzej – zebralby 54 proc.

Trzaskowski miałby nieco większe szanse na głosy innych partii niż Sikorski. Elektorat Trzeciej Drogi w 69 proc. poparłby Trzaskowskiego, 60 proc. – Sikorskiego.

Wśród wyborców KO odpowiednio – 93 i 84 proc.

Trzaskowski miałby 82 proc. głosów wyborców lewicy, Sikorski – 74.

Wyjątek to zwolennicy Konfederacji: tu ciut lepszy jest Sikorski, który mógłby liczyć na 29 proc. głosów tej grupy (Trzaskowski – 27). Niezdecydowani mają tu odpowiednio 42 i 30 proc.

Trzaskowski wygrywa z Sikorskim i na lewicy, i na prawicy. Ma wyższe notowania na lewicy (83 proc. Trzaskowski, 72 – Sikorski). Centrum to odpowiednio 69 i 66 proc., prawica – 15 i 14 proc.

Ci, którzy nie identyfikują się z tymi podziałami, w 30 proc. wskazują na Trzaskowskiego, w 24 proc. – na Sikorskiego.

Według badania 41 proc. ogółu Polaków dopuszcza możliwość oddania głosu w wyborach prezydenckich na Rafała Trzaskowskiego. W przypadku Radosława Sikorskiego ten wynik wynosi 26 proc. „Przyjąwszy, że liczba uprawnionych do głosowania w przyszłorocznych wyborach prezydenckich będzie podobna jak w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych (29,5 mln), można szacować, że obecny potencjał wyborczy Rafała Trzaskowskiego wynosi ok. 12,1 mln głosów, zaś Radosława Sikorskiego ok. 7,7 mln głosów” – czytamy na stronie PO.

– Wybory wygrywa się w II turze, ciesząc się z tych wyników, idziemy łeb w łeb – skomentował Sikorski. – Do wyborów sześć miesięcy, to będzie brutalna kampania, ale dynamika jest po naszej stronie! – podkreśla szef MSZ.

Tomczyk: Wybór może być tylko jeden

Cezary Tomczyk poseł Platformy i wiceszef MON mówił w Sejmie, że we wszystkich wcześniejszych badaniach wygrywał Rafał Trzaskowski, ale obecny sondaż jest dla KO najważniejszy.

– Jestem nieco zdziwiony, bo Radosław Sikorski przegrywa w pierwszej turze z kandydatem PiS, co jest katastrofalną informacją dla samego Sikorskiego. Obaj nasi kandydaci wygrywają w drugiej turze. To jest dobra informacja, ale różnica jest na korzyść Rafała Trzaskowskiego. Uważam, że będzie to mocne wskazanie ze strony samej KO – mówił w Sejmie.

On sam odda głos na Trzaskowskiego, z którym jest politycznie związany od wielu lat. W 2020 r. był w sztabie kandydata. Mówił, że według badań Trzaskowski ma większe szanse na poparcie we wszystkich grupach wyborców – od sympatyków prawicy po lewicę.

– Obaj ci politycy zasługują na to, by ich doceniać, ale wybór może być tylko jeden i wydaje się, że Donald Tusk, mówiąc, że wyniki są jednoznaczne, jasno pokazuje, jak wyglądają w tej sprawie fakty – powiedział Tomczyk.

W podobnym tonie komentuje wyniki prof. Przemysław Sadura, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego. – Ten sondaż przecina dyalemat „Trzaskowski czy Sikorski”. Radek Sikorski mógł przekonać do siebie partyjny aktyw, mógłby przekonać Tuska, ale te wyniki pokazują, że nie ma szans na przebicie Trzaskowskiego. Po tych wynikach Sikorski aktywnie nie przekonuje – powiedział „Wyborczej”.

A prof. Rafał Chwedoruk, socjolog, dodaje: – Od początku było jasne, że to liberalowie i lewica poparą Trzaskowskiego, więc jest pytanie, po co był ten sondaż. Trzaskowski prowadził w sondażach i prowadzi, wyniki wyborów w Ameryce nie podważyły jego pozycji. Sikorski w I turze przegrywa z kandydatem PiS, wprawdzie tylko w granicach błędów, ale skala ryzyka jest ogromna.

Giertych przywołuje sondaż IPSOS i podkreśla trend

Posel PO Marcin Bosacki, który oficjalnie ogłosił, że w prawyborach popiera Radosława Sikorskiego, mówił w Sejmie, że wynik sondażu go cieszy. Bo w ciągu miesiąca czy trzech tygodni od czasu poprzednich sonda-



• 16.11. Rafał Trzaskowski podczas spotkania z mieszkańcami Krakowa

FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wynik piątkowych SMS-owych wyborów będzie upubliczniony kolejnego dnia. Finałem i wejściem w kampanię będzie prezydencka konwencja 7 grudnia w Gliwicach

ży Sikorski odrobił kilkunaście punktów procentowych straty do Trzaskowskiego w drugiej turze i teraz jest praktycznie na równi.

– Dogonił Rafała Trzaskowskiego i jeśli zrobił to w ciągu kilku dni prekampanii, to świadczy o dynamice tego wyścigu – ocenił Bosacki.

Mówił, że im dłużej trwa prekampania, tym więcej działaczy KO wybiera stronę obecnego szefa MSZ. Przekonywał, że sondaże są ważne, ale tym, co się najbardziej liczy, jest dynamika poparcia, a ta jest po stronie Sikorskiego.

– Także dlatego, co pokazuje sondaż, to Sikorski w drugiej turze bierze więcej wyborców na prawo od nas, czyli wyborców Trzeciej Drogi i Konfederacji – podkreślił.

Inny stronnik Sikorskiego Roman Giertych napisał na X: „Przed ogłoszeniem prawyborów wyniki sondażu zamówionego przez KO w tej samej firmie co będą opublikowane dzisiaj, wyglądały tak”. I wkleił grafiki z sondażu IPSOS.

Napisał: „Zobaczmy, jaki jest trend i czy Sikorski dogonił Trzaskowskiego, czy są łeb w łeb, czy też ta duża różnica się utrzyma. Napięcie rośnie”.

Bosacki z Giertychem powołują się na badanie, które zamówili politycy PO, współpracownicy Trzaskowskiego. Sondaż trwał trzy tygodnie, do końcówki września. Sikorski badania nie honorował, twierdził, że nie jest obiektywne, bo powstało na zamówienie sztabu jednego z kandydatów. Teraz Giertych opisuje je jako „sondaż na zamówienie KO”. Podkreśla, że pokazuje trend, który Sikorskiemu sprzyja.

We wrześniowym badaniu IPSOS Rafał Trzaskowski w grupie zdecydowanych miał 53 proc. poparcia, 36 proc. zbierał kandydat PiS, 8 proc. nie podjęło jeszcze decyzji. W wariancie Sikorski kontra PiS kandydat

PO zbierał 42 proc. głosów, a jego konkurent 40 proc., aż 16 proc. nie podjęło decyzji.

Na potencjał Sikorskiego zwracała też uwagę posłanka PO Joanna Kluzik-Rostkowska: – Sondaż został przeprowadzony między 5 a 10 listopada, a decyzja o prawyborach w KO zapadła 9 listopada, Radek Sikorski ruszył ze swoją prekampanią 12 listopada. Czyli sondaż jest fotografią sytuacji sprzed prekampanii. A już pokazuje, że to Sikorski jest na fali wznoszącej. Trzaskowski od dawna jest kandydatem na prezydenta, Sikorski od niedawna. Ten sondaż jednoznacznie pokazał, jak wielki potencjał ma Sikorski. Zwolennicy Trzaskowskiego mówią teraz, że decyzja zapadła, wszystko jasne, a my – że jesteśmy w trakcie rozgrywki.

Intensywna kampania przed prawyborami

Na plan przeprowadzenia prawyborów Koalicja Obywatelska zdecydowała się przed ponad tygodniem. Działacze czterech partii w piątek będą wybierać między Rafałem Trzaskowskim i Radosławem Sikorskim w głosowaniu SMS-owym. Wprawdzie obaj politycy zabiegają o głosy partyjnych elektoratów, ale kampania wyszła daleko poza Koalicję Obywatelską. Stała się jednym z głównych tematów krajowej polityki.

Na starcie wyścigu liderem był Rafał Trzaskowski, o którym od lat mówiło się w kontekście wyborów prezydenckich 2025 r., tam zresztą lokował go Donald Tusk. Radosław Sikorski, który nigdy nie krył prezydenckich ambicji i starał się o nominację PO w przeszłości, wkroczył do akcji kilka tygodni temu. Według sondaży był „tym drugim”.

Szef MSZ prowadzi mocną kampanię, jeździ po kraju, przekonuje do swojej kandydatury i wymusił podobną aktywność na Rafale Trzaskowskim. Rywalizacja sprawiła, że KO zdecydowała o przeprowadzeniu prawyborów. Z pomysłem przyszedł Trzaskowski, proponując „rycerską rywalizację”.

Oficjalnie trwa ona od tygodnia i zakończy się piątkowym głosowaniem członków Koalicji Obywatelskiej. Kandydaci krążą po mediach, zbierają oficjalne poparcie w partiach, piszą listy, w których kreślą obraz swojej prezydentury.

Wynik piątkowych SMS-owych wyborów będzie upubliczniony kolejnego dnia. Finałem i wejściem w kampanię będzie prezydencka konwencja 7 grudnia w Gliwicach, z kandydatem KO w roli głównej. ●

Sondaż pracowni Opinia24, telefoniczny z 5-10 listopada, na próbie 2001 Polaków.

Wojna w Ukrainie

Kreml odpowiada terrorem w Odessie

Odchodzący prezydent USA Joe Biden zmienił częściowo swoje stanowisko ws. wykorzystania amerykańskiej broni do rażenia celów na terytorium Rosji. Zgoda na uderzenia w głąb Rosji dotyczy obwodu kurskiego.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Informacje o tym, że Waszyngton zezwolił Ukrainie na użycie amerykańskiej broni do ataków w głąb Rosji, pojawiły się w dniu, kiedy Rosja kolejny raz dokonała raketowego uderzenia na Ukrainę.

Niedziela 17 listopada dla Ukraińców rozpoczęła się od zmasowanego kombinowanego rosyjskiego ataku raketowego z wykorzystaniem dronów kamikadze. Zginęło kilka osób, uszkodzone zostały budynki mieszkalne oraz infrastruktura energetyczna. Wielu mieszkańców znowu zostało pozbawionych prądu, wody, a nawet ogrzewania.

Dla mieszkańców miasta Sumy dzień zakończył się dodatkowymi wybuchami rosyjskich pocisków balistycznych. Jeden z nich trafił w ośmiopiętrowy blok mieszkalny. Zginęło co najmniej 11 osób, w tym dwoje dzieci, a niemal 90, w tym dzieci, zostały rannych.

Zezwolenie na użycie broni z poważnym ograniczeniem

Odpowiedzią na rosyjski terror raketowy mogłoby być zastosowanie zachodniej broni dalekiego rażenia, między innymi przeciwko systemom raketowym wykorzystywanym do ostrzałów takich miast jak Sumy czy Charków.

Ukraina od dłuższego czasu starała się o zezwolenie na używanie zachodniej broni na terytorium Rosji. Chodzi o amerykańskie pociski balistyczne krótkiego zasięgu ATACMS oraz brytyjskie pociski manewrujące Storm Shadow i ich francuskie odpowiedniki SCALP-EG. Kijów otrzymuje od sojuszników oba rodzaje broni, ale do tej pory ich wykorzystanie było ograniczone jedynie do terenów okupowanych. A cele wojskowe, jak na przykład bazy lotnicze czy systemy wyrzutni rakiet, znajdują się przede wszystkim na terytorium Rosji.

Teraz sytuacja może ulec częściowej zmianie. Zgoda Bidena na wykorzystanie amerykańskich pocisków ATACMS oznacza poważną zmianę w polityce odchodzącego prezydenta USA. Do tej pory Białe Dom uważał, że taka zgoda będzie grozić eskalacją ze strony Rosji. Według „The New York Times” amerykańskie pociski mogą być zastosowane przeciwko rosyjskim i północnokoreańskim wojskom w celu obrony pozycji Sił Zbrojnych

Ukrainy w obwodzie kurskim. Waszyngton liczy, że w ten sposób zmusi Koreę Północną do rezygnacji z dalszego angażowania się w wojnę przeciwko Ukrainie.

Serwis informacyjny Axios podkreśla przy tym, że amerykańska zgoda dotyczy na razie wykorzystania pocisków ATACMS jedynie na terytorium obwodu kurskiego, a to oznacza, że Kijów wciąż nie będzie mógł uderzać w rosyjskie zaplecze militarne, znajdujące się poza tym obwodem.

W ślad za doniesieniami amerykańskich mediów francuski dziennik „Le Figaro” napisał, że wraz ze zgodą USA również Francja i Wielka Brytania zgodziły się na wykorzystanie ich pocisków manewrujących do uderzeń na cele wojskowe w Rosji. Jednak w poniedziałek rano wydanie zmieniło fragment artykułu, w którym była o tym mowa, stwierdzając, że obecnie „w kancelariach toczą się debaty na temat zezwolenia na użycie zachodnich rakiet wobec celów na terytorium Rosji”.

Co mogą ATACMS i brytyjsko-francuskie pociski manewrujące?

ATACMS to taktyczne pociski balistyczne klasy ziemia-ziemia, o zasięgu od 145 do 306 km. Powstały jeszcze w czasach Zimnej Wojny, a następnie były unowocześniane. Po raz pierwszy zastosowano je w 1991 r. podczas I wojny w Zatoce Perskiej.

Głowica bojowa waży od 160 do 560 kg, w zależności od modyfikacji, a te dzielą się na dwa główne rodzaje: z ładunkiem kasetowym albo odłamkowym. Głowice kasetowe mogą się różnić ilością elementów rażących i zastosowaniem: przeciwko żywej sile albo pojazdom opancerzonym. Pocisk leci do celu z prędkością 3 machów, czyli 3675 km na godzinę. Pociski te są zaliczane do broni precyzyjnej, odchylenie od celu wynosi od 10 do 200 metrów.

Pociski ATACMS są wystrzeliwane z wyrzutni HIMARS, które Ukraina stosuje od 2022 r. do uderzeń przy pomocy rakiet typu GMLRS o mniejszym kalibrze i zasięgu do 84 km.

USA podjęły decyzję o przekazaniu Ukrainie pocisków ATACMS w sierpniu 2023 r. Ukraińska armia użyła ich po raz pierwszy w październiku 2023 r. do uderzeń na lotniska w okupowanym przez Rosję Berdiańsku i Ługańsku. Udało się wtedy zniszczyć znacz-



Zasięg pocisków ATACMS w głąb Rosji

Według źródeł pierwsze ataki dalekiego zasięgu zostaną prawdopodobnie przeprowadzone w najbliższych dniach przy użyciu rakiet ATACMS o zasięgu 306 kilometrów



na liczbę helikopterów bojowych. W tym samym miesiącu pociski zostały wykorzystane do zniszczenia elementów obrony przeciwlotniczej w obwodzie ługańskim i na Krymie. Również w marcu 2024 r. ATACMS użyto do ataku na baterię przeciwlotniczą S-400 na Krymie.

Z kolei Storm Shadow/SCALAP-EG to taktyczne pociski manewrujące klasy powietrze-ziemia o tzw. zmniejszonej wykrywalności. Służą do niszczenia celów stacjonarnych, w tym takich, które znajdują się pod

silną obroną przeciwlotniczą. Ich zasięg wynosi w zależności od modyfikacji do 560 km, a głowica bojowa waży 450 kg.

Pociski te istnieją od 2002 roku i po raz pierwszy zostały wykorzystane podczas II wojny w Zatoce Perskiej. Zastosowano je do rażenia irańskich umocnień wokół Bagdadu.

W 2023 r. Wielka Brytania, a następnie Francja poinformowały o przekazaniu pocisków Storm Shadow/SCALAP-EG Ukrainie. Do ich wykorzystania przystosowano wykorzystywane przez Ukrainę poradzieckie bombowce frontowe Su-24.

Jesienią 2023 r. Ukraina wykorzystwała te pociski do spektakularnych uderzeń na okręty Floty Czarnomorskiej stacjonujące w portach na Krymie. Kilka jednostek zostało zatopionych lub uszkodzonych. Jeszcze większym pokazem skuteczności brytyjsko-francuskich pocisków był udany atak na sztab Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu we wrześniu 2023 r.

Wczoraj Rosja odpowiedziała na decyzje Joe Bidena uderzeniem w Odessę. Zginęło 10 osób a 43 zostało rannych

Wojna w Ukrainie



Kijów niezadowolony z przecieków dotyczących decyzji USA
Agencja informacyjna Reuters, powołując się na własne źródła, napisała, że Ukraina może dokonać pierwszych uderzeń przy wykorzystaniu ATACMS już w najbliższych dniach.

Do południa w poniedziałek Waszyngton oficjalnie nie potwierdził informacji dotyczących zgody na wykorzystanie amerykańskiej broni do uderzeń na terytorium Rosji. Wydaje się, że publikacje na ten temat zaskoczyły Kijów, który sam o zgodzie Białego Domu miał się dowiedzieć kilka dni wcześniej. Zelenski został więc niejako zmuszony do zareagowania i w niedzielę wieczorem odniósł się do publikacji na ten temat.

– Dzisiaj w mediach dużo mówi się o tym, że otrzymaliśmy pozwolenie na podjęcie odpowiednich działań. Ale ciosy nie są zadawane słowami. Takich rzeczy się nie ogłasza. Pociski będą mówić same za siebie – powiedział Zelenski, a w jego głosie odczuwało się niezadowolnienie.

Ukraińskie media, powołując się na nieoficjalne wypowiedzi osób z otoczenia Zelenskiego, piszą, że prezydent Ukrainy jest oburzony tym, że informacje na temat decyzji Bidena przedostały się do prasy.

Rosja o decyzji Bidena. To „eskalacja napięcia”
W rosyjskich mediach tamtejsi politycy z początku twierdzili, że decyzja amerykańskiego

prezydenta nie wpłynie na przebieg „specjalnej operacji wojskowej” w Ukrainie.

W poniedziałek zareagował jednak rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, który stwierdził, że odchodząca ekipa Bidena zamierza podjąć prowokacyjne działania. – Na razie w zachodnich mediach pojawiają się publikacje na ten temat. Jasne jest, że ustępująca administracja w Waszyngtonie zamierza podjąć kroki, a właściwie już o tym mówiła, aby nadal dolewać oliwy do ognia i prowokować dalszą eskalację napięć wokół tego konfliktu – powiedział Pieskow.

Wcześniej Władimir Putin niejednokrotnie ostrzegał kraje zachodnie przed wydaniem zgody na wykorzystanie ich broni do uderzeń po terytorium Rosji, twierdząc, że będzie to oznaczało ich bezpośrednie zaangażowanie w wojnę. We wrześniu Putin poinformował o konieczności wprowadzenia zmian do doktryny nuklearnej Rosji, co eksperci odebrali jako ostrzeżenie dla Zachodu.

Wczoraj Rosja odpowiedziała w podobny sposób, jak wieczorem w niedzielę. Około południa rosyjska rakiet balistyczna eksplodowała na jednym z osiedli w Odessie. Zginęło 10 osób a 43 zostało rannych, w tym czworo dzieci.

Berlin na razie przekaze „mini-Taurusy”

Wczoraj rano, przyszedł prezydent USA Donald Trump nie zareagował na informacje o decyzji Bidena. Ale zrobił to jego syn Donald Trump junior. We wpisie na platformie X nazwał „idiotami” tych, którzy udzielili Ukrainie zgody na wykorzystanie amerykańskiej broni dalekiego zasięgu. Napisał też, że „kompleks militarno-przemysłowy” chce mieć pewność, że wybuchnie III wojna światowa, zanim jego ojciec zdąży zaprowadzić pokój.

Z kolei reakcje europejskich partnerów Ukrainy na decyzję USA są pozytywne. Pochwaili ją m.in. prezydent Polski Andrzej Duda i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który napisał na X: „Na wejście do wojny żołnierzy Korei Północnej i zmasowany nalot rosyjskich rakiet Prezydent Biden odpowiedział w języku, który W. Putin rozumie – zdjęciem ograniczeń na użycie przez Ukrainę zachodnich rakiet. Ofiara agresji ma prawo się bronić. Siła odstrasza, słabość prowokuje”.

Decyzję Bidena pozytywnie oceniła także minister spraw zagranicznych Niemiec Annalena Baerbock, jednak nie wpłynie to raczej na zmianę stanowiska kanclerza Niemiec Olafa Scholza, dotyczącego przekazania Ukrainie niemieckich pocisków manewrujących powietrze-ziemia Taurus. Kijów od dłuższego czasu stara się przekonać Berlin do dostarczenia tej broni, ale zdaniem Scholza doprowadziłoby to do nadmiernej eskalacji w toczącej się wojnie.

W poniedziałek minister obrony Niemiec Boris Pistorius poinformował, że Niemcy przekażą na razie 4 tys. dronów kamikadze wykorzystujących funkcję sztucznej inteligencji. W mediach drony te są nazywane „mini-Taurusami” ze względu na ich zwiększony zasięg. Ich głównym celem jest niszczenie pojazdów opancerzonych. ●

◀ **Wczorajszy atak rakietowy wojsk rosyjskich na Odesę. 10 osób zginęło, w tym siedmiu policjantów, sanitariusz i cywile. Ranne zostały 43 osoby, wśród nich czworo dzieci. W sieciach społecznościowych opublikowano nagrania, na których widać leżące na ulicy ciała zabitych**

FOT. PRESS SERVICE OF THE STATE EMERGENCY SERVICE OF UKRAINE/HANDOUT VIA REUTERS



Bartosz T. Wieliński

Zachód podwyższa stawkę, ale wciąż pozwala Rosji narzucać warunki gry

Okład w niedzielę wieczorem amerykańskie media poinformowały, że urzędujący prezydent Joe Biden zgodził się, aby Ukraińcy razili za pomocą amerykańskich pocisków dalekiego zasięgu cele w Rosji, na rosyjskich kanałach w mediach społecznościowych wrze. Czytam nerwowe komunikaty, że Ukraina rozpocznie teraz nową ofensywę, że zacznie się rzeź.

Syn Trumpa powtarza groźby Putina

Nerwowo zrobiło się też w Ameryce. Syn Donalda Trumpa Donald Junior powtarza groźby Putina, że zgoda na ataki amerykańską bronią na Rosję będzie oznaczać wojnę. W Polsce po argumenty przepisane z przekazów propagandowych Kremla sięgają politycy Konfederacji. A trolle wklejają robione przez sztuczną inteligencję grafiki pokazujące grzyb atomowy nad Warszawą. Zaskakująca zbieżność, prawda? Zarówno entuzjazm i obawy przed rosyjskim odwetem są przedwczesne. Ameryka nie dała ukraińskiej armii wolnej ręki jeśli chodzi o używanie pocisków ATCMS, o zasięgu 300 km na terenie całej Rosji. Z doniesień prasowych wynika, że Ukraińcy będą mogli używać jej tylko na terenie obwodu kurskiego, gdzie Ukraińcy założyli przyczółek. Rosjanie desperacko próbują ich wyprzeć, na pomoc ścięgnęli kilkanaście tysięcy żołnierzy z Północnej Korei. Decyzja Bidena to odpowiedź na ten krok.

Co zmieni na froncie decyzja Bidena?

Rosja najprawdopodobniej się na to przygotowała. Z dostępnych publicznie analiz wynika, że kluczowe bazy lotnictwa: nie tylko bombowców strategicznych atakujących ukraińskie miasta pociskami manewrującymi, ale też myśliwców przenoszące śmiercionośne bomby szybujące, są poza zasięgu rakiet ziemia-ziemia, którymi dysponują Ukraińcy. Terrorystyczne ataki na ukraińskie miasta będą więc trwałe. Co nie znaczy, że decyzja Bidena nic na froncie nie zmieni. W obwodzie kurskim znajdują się dziesiątki celów dla rakiet: składów amunicji i paliw, punktów dowodzenia, polowych baz helikopterów czy punktów naprawczych dla czołgów i transporterów opancerzonych. Precyzyjne uderzenia w logistykę paraliżowały rosyjską armię na przełomie 2022 i 2023 roku. Jedno uderzenie w pociąg przewożący na front zaopatrzenie pozwala zniszczyć kilkanaście tysięcy pocisków artyleryjskich. To jedna siódma tego, co Rosja wystrzeliwuje dziennie na całym froncie.

Putin rozumie tylko język siły

Dlaczego Amerykanie dali Ukraińcom światło tylko w obwodzie kurskim? Tak działa drabina eskalacyjna. Rosja eskaluje, Zachód podwyższa stawkę. Robi to jednak ostrożnie i ciągle pozwala Rosji narzucać warunki gry. Jak to się ma do oświadczeń zachodnich polityków, że Putin rozumie tylko język siły, skoro po taką argumentację ciągle nie potrafimy sięgnąć? Francja i Wielka Brytania mogłyby wesprzeć Ukrainę pozwalając używać pocisków Storm Shadow bez żadnych ograniczeń. Niemcy mogliby wreszcie przekazać Ukrainie swoje pociski typu Taurus. Nic nie wskazuje, że doszło do zmiany stanowiska. Kanclerz Niemiec Olaf Scholz, który staje do przyspieszonych wyborów, by przekonać do siebie pacyfistycznie nastawiony lewicowy elektorat zdecydował się w piątek zadzwonić do Putina domagając się wstrzymania walk. W niedzielę nad ranem dostał odpowiedź. Rosjanie przeprowadzili zmasowany ostrzał ukraińskich miast. Zginęło 11 osób w tym dwoje dzieci.

Czy Ukraina będzie miała wystarczającą liczbę pocisków, by chociaż przeorać rosyjskie zaplecze w obwodzie kurskim. To pytanie nie tyle do Bidena, co do jego następcy Donalda Trumpa. A patrząc na sygnały z jego otoczenia trudno być optymistą. ●

OGLOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34310981

+

Jak naprawdę wygląda wielka amerykańska kariera – opowiada Michael Cunningham

+

Nowa książka Pawła Sołtysa, powieść Murakamiego, brawurowe opowiadania z Włoch, biografia Konopnickiej – i inne świetne premiery

Zamów magazyn z darmową dostawą na: Prenumerata24.pl

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

W sprzedaży



Wojciech Czuchnowski

Wniosek wysłany do marszałka Sejmu przez Prokuraturę Okręgową w Zielonej Górze ma 35 stron i od października czeka na rozpatrzenie przed sejmową Komisją Regulaminową i Spraw Poselskich. Jej przewodniczący – Jarosław Urbaniak (KO) – twierdzi, że nie można tu mówić o zwłoce.

– Zgodnie z regulaminem czekaliśmy, aż zainteresowany – czyli poseł Mejza – się do tego wniosku ustosunkuje. Właśnie minął termin, w którym mógł przesłać swoje stanowisko. Nie zrobił tego, więc w najbliższym możliwym terminie zwołam posiedzenie komisji w tej sprawie – wyjaśnia Urbaniak.

Nie tylko strych

„Wyborcza” zdobyła kopię wniosku, którym zajmie się komisja. Prokuratura, ogłaszając przesłanie go do Sejmu, podała, że chodzi o 11 zarzutów podania nieprawdy w siedmiu oświadczeniach majątkowych.

Najbardziej znany z nich dotyczył mieszkania posła. Mejza – w pierwszym oświadczeniu o stanie majątku przed objęciem funkcji (mandat poselski przejął 16 marca 2021 r. po zmarłej posłance Joannie Fedak z PSL) najpierw w ogóle nie zgłosił, że ma mieszkanie. Potem zrobił korektę, gdzie wykazał mieszkanie o powierzchni 59 m kw., ale nie dodał, że zostało ono powiększone o strych do ponad 80 m kw.

Mejza szybko związał się z rządzącym wówczas PiS. Został wiceministrem resortu kultury i dziedzictwa narodowego i sportu, a po reorganizacji – sekretarzem stanu w Ministerstwie Turystyki. Dochodów z tytułu pełnienia tej funkcji nie podał w kolejnym oświadczeniu. Złożył korektę po publikacjach wp.pl. Portal szczegółowo opisywał fikcyjne szkolenia organizowane przez jego firmę i inne przestępstwa gospodarcze. Najbardziej bulwersująca sprawa dotyczyła spółki Vinci NeoClinic oferującej odpłatnie osobom nieuleczalnie chorym oraz rodzicom ciężko chorych dzieci niesprawdzone sposoby leczenia.

Przy okazji wp.pl zajęła się oświadczeniami majątkowymi Mejzy. Wcześniej pisała o nich też „Wyborcza”, wskazując, że Mejza – wtedy jeszcze zupełnie nieznany parlamentarzysta – spóźnia się ze składaniem oświadczeń i nie chce ujawnić swojego majątku.

Prokuratorski wniosek odnosi się do sprawy „powiększonego” mieszkania, samochodu Audi A4, którego posiadanie Mejza deklarował, a który do niego nie należał, błędnego informowania o liczbie posiadanych akcji i udziałów, wreszcie do nieujawnienia w rejestrze korzyści darowizny od współnika.

Pożyczka od „ozdrowieńca”

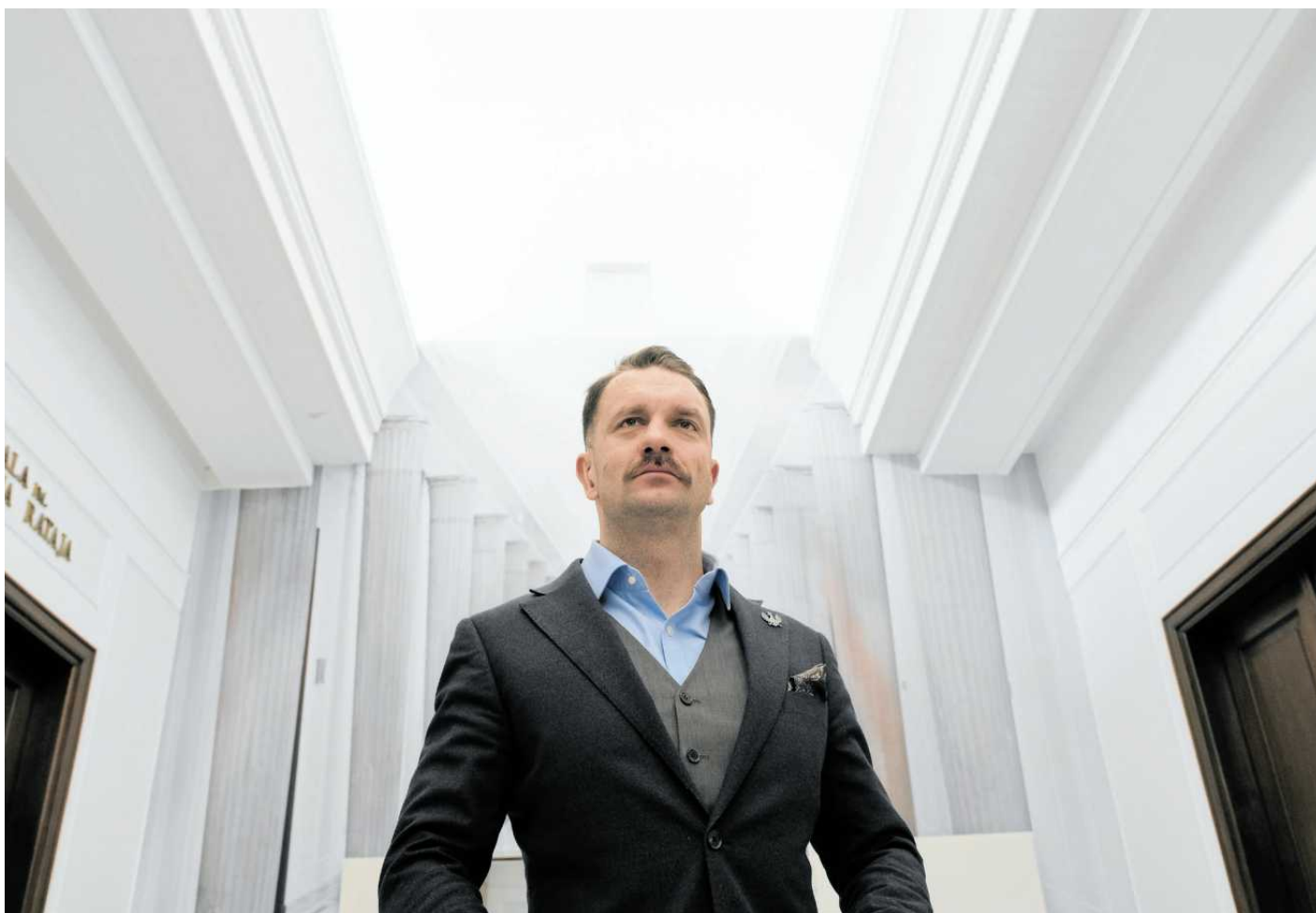
Nie są to jednak najpoważniejsze zarzuty. Te bowiem dotyczą ukrywania przez Mejzę pożyczek, które zaciągał w bankach i od prywatnych osób.

Jeśli chodzi o banki, to Mejza pominął w kolejnych oświadczeniach sześć kredytów na ponad 100 tys. zł. A pożyczki prywatne? W kolejnych oświadczeniach albo ich nie ma, albo pojawiają się w formie zbiorczych sum. Jak czytamy we wniosku, Mejza unikał wykazania trzech pożyczek od osób prywatnych: 40 tys., 50 tys., i 88 tys. zł. Wykazało je dopiero postępowanie CBA i wtedy pojawiły się w oświadczeniach posła.

W tym wypadku znane są nazwiska pożyczkodawców: to współnik Mejzy, jego przyjaciółka oraz Tomasz Guzowski. Ten ostatni był przez Mejzę przedstawiany na konferencji prasowej jako „ozdrowieniec” i wdzięczny pacjent jego „kliniki” (zmarł w marcu 2024 r.).

„Świadome zatajenie”

Kolejne zobowiązania opiewają na wyższe kwoty, a w śledztwie nie udało się ustalić, kto udzielił pożyczek. Przesłuchiwany Mejza mówił, że „nie pamięta” tych osób. We wniosku prokuratury czytamy: „Łukasz Mejza zaciągnął u osoby prywatnej pożyczkę w kwocie 100 tys. zł. Nie ustalono osoby pożyczkodawcy”. W żadnym z oświadczeń majątkowych ta pożyczka nie została wykazana.



• **Łukasz Mejza był m.in. wiceministrem resortu kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, a po reorganizacji – sekretarzem stanu w Ministerstwie Turystyki** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ukryte pożyczki posła Łukasza Mejzy

„Wyborcza” poznała treść wniosku o uchylenie immunitetu posłowi PiS **Łukaszowi Mejzie**. Najpoważniejszy zarzut: próba ukrycia pożyczek prywatnych na prawie 500 tys. zł i „zatajenia informacji tak, żeby uniemożliwić identyfikację osób, od których Mejza jest uzależniony finansowo”.

Następnie – jak podaje prokuratura, pomiędzy 8 listopada 2022 r. a 15 lipca 2023 r. – Mejza „zawarł kolejnych siedem umów pożyczek z osobą, bądź osobami prywatnymi na łączną kwotę 290 tys. zł. Wszystkie te pożyczki zostały zgłoszone do Urzędu Skarbowego Krośnie Odrzańskim jednego dnia, tj. dopiero 2 sierpnia 2023 r.”.

We wniosku czytamy, że „zobowiązania w takich kwotach powinny zostać rzetelnie opisane w poselskich oświadczeniach majątkowych”. W przypadku Łukasza Mejzy jako posła na Sejm IX i X kadencji były to łącznie cztery oświadczenia. Wykazywał nich te pożyczki „zbiorczo”. W 2022 r. pisał, że ma pożyczki od osób fizycznych na 190 tys. zł, a w 2023 r. że 300 tys. zł. Nie podał wymaganych danych pożyczkodawców, warunków, na jakich pożyczki zostały udzielone oraz w związku z jakim zdarzeniem ich udzielono.

Zdaniem śledczych „jest to zatem jaskrawy przykład świadomego zatajenia informacji, tak żeby uniemożliwić, a przynajmniej znacznie utrudnić identyfikację osoby (osób), od której Łukasz Mejza jest uzależniony finansowo, a co nie pozostaje bez znaczenia, biorąc funkcję posła na Sejm, jaką sprawuje”.

Działania posła prokuratura ocenia „jako swoisty manifest, przejaw złej woli podyktowany niechęcią złożenia oświadczeń o stanie majątkowym”.

Jeśli komisja uchyli Mejzie immunitet, prokuratura postawi mu zarzut zatajenia prawdy lub podania nieprawdy w zeznaniu majątko-

wym, co zagrożone jest karą od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. „Mamy do czynienia z działaniem umyślnym, a w odniesieniu do kwestii zobowiązań jaskrawo widoczny jest zamiar bezpośredni – ukrywanie zobowiązań” – pisze prokurator.

„Siepacze Bodnara”

We wniosku podpisanym przez prokuratora okręgowego Roberta Kmiecika czytamy też, że „zweryfikowanie podlegających ujawnieniu w treści oświadczeń zobowiązań pieniężnych Łukasza Mejzy było czynnością trudną. Ma to związek z faktem, że Łukasz Mejza w bardzo specyficzny sposób zarządza swoim budżetem. Z jednej strony deklaruje posiadanie znacznych oszczędności – nieprze-

rwanie na poziomie kilkuset tysięcy złotych w gotówce – z drugiej zaś strony zaciąga liczne zobowiązania, w tym od osób prywatnych, których nie wykazuje, zasłaniając się niepamięcią, albo maskuje np., poprzez zaniechanie wykazywania danych pożyczkodawców, zbiorcze – po terminie – składanie lakonicznych w treści deklaracji PCC-3, zdawkowe, częściowo nieczytelne wypełnianie formularza oświadczenia. Taki stan rzeczy skutkował okolicznością, że w istocie nie wszystkie zobowiązania udało się zweryfikować”.

Mejza nie przesłał swojego stanowiska do komisji, ale do zarzutów odniósł się w wystąpieniu sejmowym.

– Według siepaczy Bodnara jestem przestępcą, bo nie zgłosiłem jakiegoś stryszku, który jest tak niski, że nie da tam normalnie wyprostować, żeby nie rozwalić sobie łba o sufit. Prokuratura wszczyna postępowanie, w TVN grupowy orgazm i abonament na złoty pasek, bo Mejza nie zgłosił stryszku – mówił.

Jak stwierdził, „stryszek” jest „mniejszy od komórki Harry’ego Pottera”. Żalił się, że w związku z całą aferą jego rodzina, w tym ciężarna partnerka, była narażona na skrajnie nieprzyjemne komentarze.

Do pozostałych zarzutów, zwłaszcza do ukrywania tożsamości prywatnych pożyczkodawców, Mejza już się nie odniósł.

Posiedzenie komisji regulaminowej w jego sprawie planowane jest na początek przyszłego tygodnia. ●

Jeśli komisja uchyli Mejzie immunitet, prokuratura postawi mu zarzut zatajenia prawdy lub podania nieprawdy w zeznaniu majątkowym, co zagrożone jest karą od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia

Koniec „śledztwa kolanowego”

Choć ekspertyzy wykazywały, że lekarze postępowali prawidłowo, śledztwo ws. operacji kolana żony prominentnego śledczego ciągnęło się pięć lat. I było nadzorowane na najwyższym szczeblu.

Ewa Ivanova

Prokuratura Regionalna we Wrocławiu – jak dowiedziała się „Wyborcza” – umorzyła „śledztwo kolanowe”, a więc jedno z najbardziej kuriozalnych postępowań zainicjowanych w prokuraturze Zbigniewa Ziobry. Przez blisko pięć lat śledczy badali, czy lekarze dopuścili się przestępstwa w związku z operacją kolana Anny Ostrowskiej, żony Michała Ostrowskiego, zastępcy prokuratora generalnego.

Śledztwo dotyczące żony prominentnego prokuratora potraktowano w sposób szczególny. Nadzorowała je sama Prokuratura Krajowa. Wbrew wytycznym, które obowiązują w prokuraturze, prowadzono je aż w prokuraturze regionalnej. Na tym szczeblu prowadzi się tylko najpoważniejsze sprawy o błędy medyczne skutkujące śmiercią.

– Zakres przedmiotowy postępowania i charakter sprawy powodują, że powinna być prowadzona w rejonie lub okręgu. Prokuratura to nie prywatny folwark. Prokuratorzy w regionie mogliby się zająć poważniejszymi postępowaniami w sprawie błędów medycznych – mówi nam doświadczony prokurator.

Ma także inne poważne zastrzeżenia: jego zdaniem sprawa nigdy nie powinna być prowadzona we wrocławskiej prokuraturze regionalnej także z innego względu.

– Sprawa trafiła do jednostki, z której wywodzi się małżonek po-

krzywdzonej i w której pełnił służbę, zanim trafił do Prokuratury Krajowej. W takiej sytuacji sprawa powinna być przekazana do jednostki z innego regionu – dodaje.

Dwie ekspertyzy

Prokuratura wrocławska przesłuchiwała lekarzy i personel medyczny, używała także dwie opinie z zakresu medycyny sądowej. Obie potwierdziły, że działanie lekarzy było prawidłowe. Pierwsza kosztowała blisko 2 tys. zł, druga – ponad 8 tys. Po zmianie władzy zmienił się referent sprawy. Prowadzącą ją prokurator Julita Juszczuk-Pielech od 1 lipca 2024 r. została odwołana z delegacji w prokuraturze regionalnej i przeszła do Prokuratury Okręgowej w Legnicy. Wieloletnie postępowanie w końcu zakończono.

– Śledztwo Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu w sprawie o czyn z art. 160 par. 2 k.k. na szkodę Anny O., zostało umorzone postanowieniem z dnia 10 września 2024 r. wobec stwierdzenia, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego – potwierdza prok. Anna Zimoląg, rzeczniczka prasowa Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu.

To oznacza, że zdaniem prokuratury lekarze nie dopuścili się błędu medycznego. Ale sprawa nie jest definitywnie zamknięta. Postanowienie o umorzeniu nie jest prawomocne. Zostało zaskarżone przez pełnomocnika pokrzywdzonej. Sprawy przyglądają się też prokuratorzy z Prokuratury Krajowej, w której



• Michał Ostrowski
FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

analizowane są śledztwa polityczne z czasów rządów PiS.

Zawiadomienie o przestępstwie Anna Ostrowska złożyła w listopadzie 2019 r. Dotyczyło podejrzenia błędu medycznego, jaki miał być popełniony w czasie operacji jej kolana. W grudniu 2019 r. na wniosek Prokuratora Okręgowego w Jeleniej Górze sprawa została przekazana do Prokuratury Okręgowej w Opolu z poleceniem wyznaczenia podległej jednostki do prowadzenia postępowania. Tam zapadła decyzja, że śledztwem miała się zająć Prokuratura Rejonowa w Kędzierzynie-Koźlu.

18 grudnia 2019 r. wszczęto śledztwo w sprawie „narażenia pacjentki na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu przez lekarzy Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej poprzez nieprawidłowe postępowanie diagnostyczno-terapeutyczne w związku z zabiegiem wszczepienia całkowitej endoprotezy stawu kolanowego lewego, a więc o czyn z art. 160 par. 2 k.k. Grozi za to więzienie od trzech miesięcy do lat pięciu”.

Ostatecznie śledztwo trafiło jednak gdzie indziej: sprawę przejęła Prokuratura Regionalna we Wrocławiu. Jak do tego doszło, skoro na tym szczeblu miały być prowadzone wyłącznie sprawy o błędy medyczne skutkujące śmiercią?

– Przedmiot postępowania nie odpowiada kryteriom określonym w wytycznych Prokuratury Krajowej – przyznaje prok. Anna Zimoląg z wrocławskiej prokuratury regionalnej. – Jednakże w dokonanej przed przejściem sprawy analizie wskazano, że uwzględniając jej zawilość w aspekcie prawnym oraz faktycznym, uznać należy, iż wskazane jest przejście jej do dalszego prowadzenia na szczeblu regionalnym.

W efekcie tej oceny w maju 2022 r. prokurator regionalny we Wrocławiu – był nim wówczas Bartosz Pęcherzewski – wydał zarządzenie o przejęciu sprawy i wyznaczył do jej prowadzenia prokuratora Julitę Juszczuk-Pielech.

Michał „Ostry” Ostrowski

O szczególnym traktowaniu sprawy żony prok. Ostrowskiego świadczy także to, że „śledztwo kolanowe” nadzorowano aż w Prokuraturze Krajowej. Tam przedłużano jego bieg przez kolejne lata.

– Nadzoru nad sprawą dotyczącą żony zastępcy prokuratora generalnego, a wcześniej szefa ważnego departamentu w PK, nie powinna sprawować jednostka, w której pracuje mąż. Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca z oczywistych powodów – mówi nam jeden ze śledczych.

Michał Ostrowski to jeden z najbardziej zbuntowanych zastępców

prokuratora generalnego Adama Bodnara. Należy do stowarzyszenia Ad Vocem, organizacji skupiającej zaufanych i najważniejszych śledczych Ziobry. Zastępcą prokuratora generalnego został niedawno, po ostatnich wyborach parlamentarnych, gdy po cichu odbył się „ostatni skok rządzących na prokuraturę”. Pod koniec listopada na wniosek Zbigniewa Ziobry powołał go na to stanowisko premier Mateusz Morawiecki.

W przeszłości był prokuratorem okręgowym we Wrocławiu i Jeleniej Górze. W 2007 r. uzyskał od Ziobry w trybie nagrodowym (bez wymaganego stażu) tytuł prokuratora prokuratury apelacyjnej. Do 2008 r., kierował dolnośląskimi prokuraturami okręgowymi, następnie wykonywał obowiązki w Prokuraturze Apelacyjnej we Wrocławiu (obecnie to Prokuratura Regionalna we Wrocławiu). Gdy w 2016 r. Ziobro ponownie objął władzę nad prokuraturą, Ostrowski znalazł się w Prokuraturze Krajowej, został szefem departamentu ds. przestępczości gospodarczej.

Obecnie „Ostry” – jak mówią o nim śledczy – kwestionuje decyzje kadrowe Bodnara. Nowego prokuratora krajowego Dariusza Korneluka nazywa uzurpatorem. Ma za to postawione zarzuty dyscyplinarne. ●

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

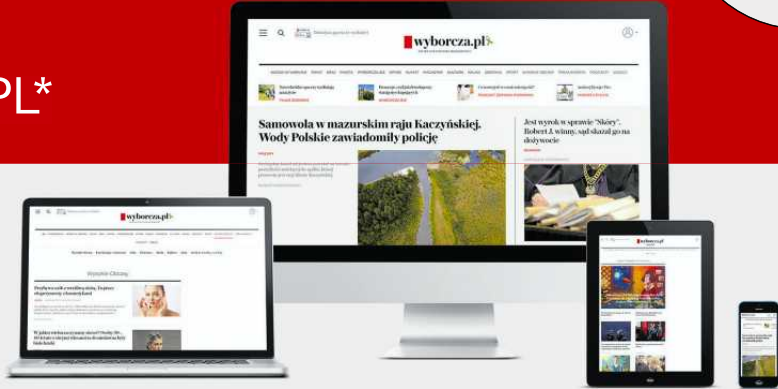
Kraj/34344103

ZAMÓW DO 23 LISTOPADA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA GRUDZIEŃ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana

19 listopada 2019 roku zmarła nagle Droga Przyjaciółka



Zofia Stajkowska

5 lat
Brakuje Zosi
Maryla

34346814

Z żalem zawiadamiamy, że
dnia 10.11.2024 zmarła
przeżywszy 74 lata



Elżbieta Herve
z d. Lackorzyńska

były pracownik Banku Handlowego w Warszawie SA
i Oddziału Pekao SA w Paryżu.

Pogrzeb odbędzie się 25 listopada br. na Cmentarzu Bródnowskim po
mszy żałobnej w kościele murowanym o godz. 11.10

Pozostanie na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci
Rodzina i przyjaciele

34347975

Naszej Drogiej Przyjaciółce

Stasi Liebchen

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
Urszula i Zdzisław Ludwiciński

Stasiu, jesteśmy przy Tobie z serdecznymi myślami

34347835

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Renaty Hayder

Doradczyni podatkowej Mazowieckiego Oddziału KIDP,
członka Krajowej Rady Doradców Podatkowych I kadencji,
wybitnego autorytetu w dziedzinie doradztwa podatkowego,
osoby, która współtworzyła rynek doradztwa podatkowego w Polsce
i była przykładem profesjonalizmu
i ogromnego zaangażowania w świadczeniu usług podatkowych,
zawsze chętna, aby porozmawiać, doradzić i wesprzeć.

Składamy
Córkom i Rodzinie
wyrazy najgłębszego współczucia.
Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy z Mazowieckiego Oddziału
Krajowej Izby Doradców Podatkowych



34348012

Najszczerze kondolencje

Mamie i Bliskim

Antoniego Wróbla

mojego przyjaciela, świetnego sportowca
i dobrego człowieka z wielką przyszłością,
którego los przedwcześnie zabrał

składa
Julian Olechowski, z bratem i rodzicami.
Łączymy się z Wami w smutku i modlitwie.



34347977

10 listopada 2024 roku zmarł



Maciej Figurski

Przez wiele lat działał w naszym stowarzyszeniu.
Niezlomny obrońca zabytków Warszawy.

Łączymy się w bólu
z Jego Rodziną
koleżanki i koledzy ze stowarzyszenia
Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK”

34347980

W dniu 2 listopada 2024 roku odeszła nagle



Monika
Lebensztein-Kalinowska

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
21 listopada 2024 roku o godzinie 13.00
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Powązki Wojkowe,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami
na miejsce Wiecznego Spoczynku.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku
Siostra Kasia z mężem Darkiem i Córkami

34347974

W dniu 17 listopada 2024 roku zmarła w wieku 83 lat



Ewa Hermana
z domu Wojciechowska-Podlecka

ukochana Mama, Teściowa i Babcia
Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 22 listopada 2024 roku o godzinie 10.00
w kościele św. Grzegorza na Woli, ul. Wolska 180/182,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.
O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
córka z mężem i wnuki

34348130

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego wieloletniego Kolegi

Pana

Sylwestra Porębskiego

Rodzinie i Bliskim
Zmarłego

składamy
wyrazy najszczerzego żalu i współczucia

Dziekan, Prodziekani, Pełnomocnicy, Rada Wydziału
i cała społeczność akademicka
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego



34348061

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 15 listopada 2024 roku, w Montrealu,
zmarła nasza ukochana Mama, Teściowa, Babcia i Ciocia



Katarzyna Rolski
z d. Zuchowicz

Pogrążeni w żalobie
syn z rodziną

Na zawsze zostaniesz w naszych sercach

34347983

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce
Pamięci

Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Tolerancja

Spróbujemy zmieniać ten nasz wspólny przecież świat na nieco lepszy



Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opozycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczypospolitej, ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym.

Listopad obfituje w daty symboliczne. 16 listopada, obchodziliśmy np. Międzynarodowy Dzień Tolerancji, proklamowany przez ONZ i UNESCO. Bądźmy zatem otwarci na ideę różnorodności i wielokulturowości. Bądźmy pełni szacunku i serdeczności dla odmienności i inności. Porzućmy uprzedzenia, w zamian oferując przybyšom naszą ciekawość i troskę!

Minęła niedawno, bo 9 listopada rocznica Nocy Kryształowej. Obchodzimy ją jako Światowy Dzień Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem. Rocznicą przeszła w Polsce bez echa. Przytłumił ją Marsz Niepodległości 11 listopada: nacjonalistyczny i faszystowski, zarówno w formie, jak i w treści.

Agnieszka Holland, autorytet w sprawach publicznych, autorka filmu „Zielona granica” o łajdactwie wobec uchodźców na polsko-białoruskiej granicy, dostrzegłszy kontynuację fatalnej polityki po zmianie władzy, przestrzega: „Zawsze kiedy demokratyczne partie przejmowały agendę faszystów, to nie wygrywały z faszystami, tylko ich niejako legitymizowały.”

Moje ukochane Stowarzyszenie Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita” organizuje 28 listopada w Teatrze Polskim na Scenie Kameralnej XXI już Publiczną Debatę, tym razem poświęconą uchodźcom i migrantom, i naszemu do nich stosunkowi. Patronować jej będzie legendarny duchowny, Jan Zieja, współzałożyciel KOR, postać niesprawiedliwie zapomniana. Zapraszam gorąco!

Przypomnijmy sobie, my katolicy, my chrześcijanie, my ateści i my, polscy Żydzi, będącą w uniwersalnym, a przynajmniej europejskim obiegu kulturowym, porzuconą przez nasz społeczny dyskurs, biblijną przypowieść o Dobrym Samarytaninie

Przypomnijmy sobie, my katolicy, my chrześcijanie, my ateści i my, polscy Żydzi, będącą w uniwersalnym, a przynajmniej europejskim obiegu kulturowym, porzuconą przez nasz społeczny dyskurs, biblijną przypowieść o Dobrym Samarytaninie. Spróbujemy, doskonaląc samych siebie, zmieniać ten nasz wspólny przecież świat na nieco lepszy od zastanego, by kolejne pokolenia nie musiały się za nas wstydzić.

By było im łatwiej, i by nie musiały wywaczać kolejny raz otwartych drzwi. Czyż idea Otwartej Rzeczypospolitej, odważnej, mądrej i pomocnej nie jest znacznie bardziej kusząca od obłożonej twierdzy, dusznej, pełnej obaw, wrogości i pogardy? ●

Do profesji, którą uprawiam się „nie nadaję”, do innej „nie rokuję”

Do sprzątania nikt takiej „starej” nie zatrudni

Pracujmy! Pracujcie, wiek emerytalny jest zaniżony, chodźmy do pracy dłużej ponad wiek nominalny! Dzisiejszy 60-latek jest jak wcześniejszy 40-latek, jesteśmy w świetnej kondycji, nie dla nas emerytura!

Wszystko racja. Ale (jak zawsze to „ale”)...

Jestem osobą 50+. Aktualnie szukam pracy. Wysłałam dziesiątki CV (na ogłoszenia rekrutacyjne w 90 proc. odpowiadające moim kwalifikacjom), mam długi staż pracy, wyższe wykształcenie, ukończone kursy specjalistyczne. Na rozmowach kwalifikacyjnych, na które jestem dość często zapraszana, moje doświadczenie zawodowe budzi podziw. HR-owcy, rekruterzy w większości przypadków cmokają z zachwytu, a próbując kiwają głowami, dają mi odczuć, że już mogę witać się z gaską [etatem], po czym.... nie dzwonią.

Odkąd intensywnie szukam pracy, nie ma praktycznie tygodnia żebym nie odbyła jakiejś rozmowy kwalifikacyjnej (to akurat daje nadzieję). Cóż z tego, skoro nadal pracy nie mam. Dlaczego? Ha! Odpowiedź jest niestety dość prosta i brutalna. Bo mam więcej zmarszczek i wyższy pesel niż moje kontrkandydatki (mijamy się czasem w korytarzach w oczekiwaniu na rozmowę, mój zawód jest sfeminizowany). Jako że nie mogę sobie pozwolić na brak zatrudnienia (jestem osobą samofinansującą, brak alternatywnego dochodu), choć lubię to co robiłam przez całe życie, w desperacji swej rozważam już zmianę zawodu. Żadna praca nie hańbi, ale do sprzątania nikt takiej „starej” nie zatrudni, poza tym „pańcia z wykształceniem pewnie nie będzie się przykładać do roboty fizycznej”. W innym zawodzie (wiem, bo próbowałam) nikt nie zainwestuje w wykształcenie osoby tuż przed emeryturą, bo ekonomicznie się nie amortyzuje. I tak, do profesji, którą uprawiam się „nie nadaję” (choć jestem w niej świetna), do innej „nie ro-



● **Czytelniczka: Dlaczego nie mam pracy? Bo mam więcej zmarszczek niż moje kontrkandydatki** FOT. PEOPLEIMAGES

Moje perspektywy na najbliższe lata? Półtora tysiąca na rękę „kuroniołki” (i tak dobrze, że ją w ogóle dostaję), a potem podobna kwota zasiłku przedemerytalnego aż do osiągnięcia 60-ki. Kto przeżyje za półtora tysiąca miesięcznie? Ręka w górę

kuje” (choć jestem chętna i otwarta na nowe umiejętności), a do takiego zwykłego najprostszego nikt mnie nie zatrudni, bo mam za wysokie kwalifikacje.

Pracowniczy w założeniu przepis o emerytalnym okresie ochronnym jest super dla tych, co mają pracę, ale zabójczy i przeciwnie skuteczny dla tych przed emeryturą, którzy jej szukają.

Moje perspektywy na najbliższe lata? Półtora tysiąca na rękę „kuroniołki” (i tak dobrze, że ją w ogóle dostaję), a potem podobna kwota zasiłku przedemerytalnego aż do osiągnięcia 60-ki. Kto przeżyje za półtora tysiąca miesięcznie? Ręka w górę.

Droży Pracodawcy, my, przed-emeryci jesteśmy dobrym materiałem na pracownika. W odróżnieniu od młodych: niekoniecznie szukamy awansu (ja nie szukam), jesteśmy stabilni i kiedy już się zatrudnimy, to pracujemy do emerytury albo i dłużej, nie znikniemy na wiele miesięcy/lat z powodu ciąży, urodzenia dziecka, a potem licznych zwolnień lekarskich, bo dzieci – wiadomo, chorują. Jesteśmy sumienni, odpowiedzialni i pracowici (wychowywaliśmy się w ciężkich czasach). Nie mówię, że młodzi tacy nie są, ale młodość to inny, bardziej intensywny etap w życiu człowieka, a taka dojrzała pani czy pan dają swoje doświadczenie i – wydaje mi się – taki spokój i przewidywalność w organizacji. Dbamy o zdrowie (chyba nawet bardziej niż młodzi), uprawiamy sport, rozwijamy się mentalnie, uczestniczymy w wydarzeniach kulturalnych, rozwijających umysł (bo po odchowaniu dzieci mamy wreszcie czas dla siebie), jesteśmy pełnosprawni i gotowi do wyzwania. Dajcie nam szansę, my też chcemy godnie żyć. ●

Anna, 55 lat
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Jak jeździsz, Polsko

Trasa znana wszystkim, i do bólu ćwiczona podczas kursu

Prawo jazdy uzyskałam 30 lat temu w Wiedniu. Jak wyglądał kurs? Po 1-2 godzinach na placu, wyjazd na miasto, ale za każdym razem na inną trasę. Obowiązkowa jazda poza miastem, po zmiroku i autostradą.

Jak wyglądał egzamin? Troje kursantów wsiadło do samochodu z egzaminatorem, który prowadził, i pojechało w stronę centrum. Zmienialiśmy się za kierownicą – wszyscy zdawali po kolei, ten kto zdał lub ob-

lał, ustępował miejsca kolejnemu w kolejce. Oczywiście do zaliczenia były wszystkie elementy, z parkowaniem równoległym i prostopadłym włącznie. Nie wiadomo było w którym miejscu zasiądzie się za kierownicą, a Wiedni jest trudnym miastem. Zwłaszcza centrum z wąskimi, jednokierunkowymi ulicami, nielatwo jeździło się też po obwodnicy Gürtel okalającej centrum. Parkowanie – koszmar już wtedy.

Jak to wygląda w Warszawie? Mieszkam na Bemowie, skręcam do domu przy WORD Bemowo. Na odcinku 1 km od światła przy ośrodku egzaminacyjnym do domu, spotykam kilka „elek”, od dwóch (dobrze) do ośmiu. Kilka osiedlowych uliczek (Sosnowiecka, Korfantego, Ligonja, Stelera itp.) służy do wykształcenia przyszłych kierowców. Uczą się zawracać wjeżdżając na prywatne posesje, ponieważ nie trafiają w bramy. Włączenie się do ruchu

z ul. Piastów Śląskich w stronę centrum (tu jest ośrodek WORD) to bankowo trzy – cztery L-ki (czasem sześć), z których połowa (lub mniej) nie przejeżdża przez jedną zmianę światła. Ale próbują z dwóch pasów, więc inne samochody są blokowane.

Z czego to wynika? Ano egzamin zaczyna się od wyjazdu z WORD w prawo, w Piastów Śląskich i przez wszystkie wymienione uliczki. Trasa znana wszystkim, i do bólu ćwiczona

podczas kursu – patrz wyżej. Jeśli kursant tu nie obleje, to wyjeżdża na bliskie Bielany. Trasa też znana wszystkim. Wiem, ponieważ dwa lata temu dorabiałam nową kategorię prawa jazdy. U siebie, na Bemowie.

Efekty? Patrz – statystyki na drodze.

Dopóki egzamin będzie tak wyglądał, dopóty świeżo upieczeni kierowcy nie będą potrafili jeździć. ●

Magdalena Karska-Podwójcic

Czym uderzyć w Putina?

Rosyjska gospodarka pod koniec trzeciego roku wojny stała się systemem w pełni odpornym na zewnętrzne wstrząsy.

Czy to znaczy, że Putin zwyciężył? Uważać, że tak, byłoby błędem.

**Władisław Inozemcew
Dmitrij Niekrasow**

Od maja 2022 r. tylko Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy 11 razy zmieniły prognozy wzrostu rosyjskiego PKB. Za każdym razem je podnosiły.

W latach 2022-24 PKB Rosji zgodnie z zapowiedziami zwiększył się o 5,4 proc., realne dochody ludności – o 17,5 proc., wartość eksportu towarów zmniejszył się tylko o 13,2 proc. A przez ten czas Kreml zwiększył nominalne wydatki na potrzeby wojenne z 3,1 do 10,8 bilionów rubli rocznie. W przyszłym roku zaś planuje zwiększyć tę sumę o 24 proc., zakładając przy tym zrównoważenie budżetu.

Nadzieje na szybki krach okazały się płonne

Oczywiście nie wszystko w rosyjskiej gospodarce układa się dobrze. Rośnie przede wszystkim dzięki przemysłowi obronnemu i sektorowi usług (płyną do niego pieniądze, które Rosjanie wcześniej wydawali za granicą). Wysoka jest inflacja, a za sprawą podniesienia przez Bank Rosji kluczowej stopy procentowej do 21 proc. (do końca roku jeszcze pewnie się zwiększy) kredyty dla przedsiębiorców i ludności stały się praktycznie niedostępne.

Gospodarka się nie modernizuje, wykazując „wzrost bez rozwoju”, czyli zwiększanie się produkcji towarów masowych z wykorzystaniem starych (często nawet radzieckich) technologii.

Tym niemniej nie można liczyć na to, że w najbliższych 2-3 latach, czyli w czasie krytycznym dla konfliktu z Ukrainą, Rosja zderzy się z kryzysem ekonomicznym, który mógłby zmienić wynik wojny.

Dlaczego prognozy okazały się błędne? Przyczyn jest kilka. Z jednej strony były bardzo niskiej jakości, bo ich autorzy przyjmowali za rzeczywistość swoje życzenia.

Eksperti zachodni zapewniali, że gospodarka Rosji została znów upaństwowiona, podporządkowana władzy, skostniała jak w czasach ZSRR, a przez to jest tak samo nieodporna jak radziecka.

Również rosyjscy opozycjoniści tak bardzo chcieli pocieszyć swoich zwolenników perspektywą rychłego krachu, że w każdym najmniejszym problemie widzieli początek bliskiej katastrofy gospodarczej.

Doradcy i urzędnicy pracujący dla rządów zachodnich uważali, że powinni byli upewnić swoich zwierzchników, iż sankcje wprowadzono nie na próżno. W ten sposób stworzono niosący nadzieję, lecz kłamliwy obraz.

Nie udało się zostawić Putina bez pieniędzy

A tymczasem rzeczywistość okazała się znacznie bogatsza. Po pierwsze, choć dzisiejszy system polityczny Rosji bardzo przypomina radziecki, jej gospodarka bardzo się różni od tego, co było w ZSRR. To nie jest planowany przez centrum porządek, w którym ludzie nie mieli prywatnej własności i nie interesowali się ekonomią.

Zachód wygrał zimną wojnę w dużej mierze dzięki temu, że gospodarka rynkowa była bardziej efektywna od planowej. Dziś tej przewagi już nie ma. Zniwelowali ją sami zachodni liberalowie, którzy pomogli Rosji zre-



• **Najmocniejszy cios Putinowi i jego reżimowi zadałoby pozbawienie go ludzi niezbędnych dla gospodarki i wojny** FOT. YURI KOCHETKOV/POOL VIA REUTERS

formować jej rynek, wykształcili rosyjskich ekonomistów, finansistów.

Prywatna własność, którą przyjęto uważać za gwarancję i filar wolności, okazała się źródłem zniewolenia. Obywatele są gotowi iść na warunki władzy, byle nie stracić tego, czego się dorobili. Biznes robi wszystko, by wyżyć w najtrudniejszych nawet warunkach, i to, według nas, jest bardzo ważnym fundamentem gospodarczej odporności Rosji.

Po drugie, gospodarka rosyjska zależała i zależy od eksportu surowca, który potrzebny jest wszystkim i zawsze (porównując swego czasu Rosję do stacji benzynowej senator John McCain nie wziął pod uwagę tego, jak często każdy musi z niej korzystać).

Rosja jest dziś uważana za kraj najhojniej obdarzony bogactwami naturalnymi i było naiwnością zakładać, że amerykańskie czy europejskie embargo nie pozwoli Moskwie sprzedawać ropy Chinom czy Indiom, albo że UE czy USA są w stanie kontrolować transakcje dokonywane między sobą przez kraje trzecie.

Zostawić Putina bez pieniędzy się nie udało. I oto już Czechy cieszą się z zakupów taniego surowca w Rosji, Niemcy skupują tanią rosyjską ropę w Indiach i sprowadzają ją tankowcami.

Po trzecie, razem z gospodarką rynkową do Rosji już dawno trafiły też współczesne kompetencje. Kreml, który uważano za zdolnego jedynie do „przykręcania śruby”, zdołał w istotny sposób przestawić gospodarkę. Ile jest wart choćby „import równoległy”, pozwalający sprowadzać z zagranicy wszystko, czego Zachód Rosji zakazał. Przy tym urzędnicy Banku Rosji i Ministerstwa Finansów potrafili tak zmienić (choć i nie na długo) istniejący porządek, że już w 2022 r., w pięć miesięcy po rozpoczęciu wojny, rubel stał się o 30 proc. droższy niż tuż przed atakiem na Ukrainę. Do tego w pierwszym ro-

ku wojny nie zbankrutował w Rosji ani jeden bank, ani jedna duża spółka przemysłowa.

Można powiedzieć, że kapitanowie gospodarki rosyjskiej są reinkarnacją Hjalmar Schachta, hitlerowskiego ministra gospodarki, i Alberta Speera, ministra uzbrojenia i amunicji III Rzeszy, ale nie można negować ich kompetencji.

System odporny na wstrząsy

Zaskakującym fenomenem okazała się gotowość Rosjan do walki na wojnie w charakterze najemników, czego w Rosji nie było od XVII wieku. Dla uniknięcia niezadowolenia społecznego Kreml zaczął szczerze wynagradzać swoich żołnierzy ochotników. 32-letni mężczyzna ze średnio rozwiniętego regionu Federacji Rosyjskiej, idący na front i ginący tam po pierwszym roku służby, przynosi swej wdowie czy rodzicom więcej pieniędzy, niż mógłby zarobić przez ponad 30 lat do czasu przejścia na emeryturę. A przy tym jego dzieci mają zagwarantowane mnóstwo zapomóg, ulg, przywilejów, w tym bezpłatne studia.

Weterani i ich krewni stają się, jak określają oficjalni ekonomiści, „nowymi bogatymi”, a wynagrodzenie za samo tylko podpisanie kontraktu rośnie 20 razy szybciej niż ceny. Przy tym 3 biliony przeznaczane rocznie na wypłaty dla wojskowych stanowią jedynie 2 proc. PKB.

Innymi słowy, gospodarka rosyjska pod koniec trzeciego roku wojny stała się systemem w pełni odpornym na zewnętrzne wstrząsy, zamkniętym pod względem finansowym, ale zorientowanym na nowe rynki zbytu swojej produkcji i zakupów towarów importowanych.

Uważamy, że żadne sankcje, za wyjątkiem tych, które mogą się okazać bolesnym uderzeniem w Zachód (choćby skok cen w przypadku pełnego zamknięcia eksportu ropy rosyjskiej) albo wywołać chaos w porządku światowym (na przykład zamknięcie czarnomorskich i bałtyckich cieśnin dla rosyjskich statków handlowych), nie zatrzymają wojny Rosji przeciw Ukrainie.

Czy to znaczy, że Putin zwyciężył, o czym po wybraniu Trumpa mówi się powszechnie? Uważać, że tak, byłoby błędem. Walczyć trzeba nadal, ale należy wyciągnąć wnioski z tego, co widzieliśmy w ostatnich trzech latach.

Pozbawić Putina ludzi i ich pieniędzy

Co można byłoby zaproponować? Po pierwsze, należałoby wziąć pod uwagę, że najmocniejszy cios Putinowi i jego reżimowi zadałoby pozbawienie go niezbędnych dla gospodarki i wojny ludzi. Elwira Nabiullina, kieru-

jąca Bankiem Rosji, słusznie mówi, że największym problemem Rosji jest dzisiaj deficyt siły roboczej.

Zachód mógłby otworzyć granice dla Rosjan zdolnych do życia nie na zasiłkach, ale dzięki oszczędnościom lub zarobkom. Każdy, kto byłby gotów wyjechać z Rosji i podpisać oświadczenie potępiające agresję, mógłby otrzymać prawo do pracy w UE i możliwość wpłacenia do europejskiego banku do 1 mln euro (takie pieniądze wielu przedsiębiorczych, wykwalifikowanych Rosjan mogłoby otrzymać ze sprzedaży swego majątku, choćby mieszkania w Moskwie).

Przyjmując kilkaset tysięcy takich osób, kraje UE mogłyby pozbawić Putina aktywów wartych setki miliardów dolarów i najcenniejszej siły roboczej, robiąc przy tym krok przynoszący zyski, a nie straty, jak embargo na ropę czy węgiel.

Po drugie, trzeba by wprowadzić zamęt w elitach rosyjskich. Można to zrobić choćby zdejmując ograniczenia na korzystanie przez niektórych znajdujących się poza Rosją rosyjskich oligarchów z ich majątków na Zachodzie (można to zrobić nawet w ramach wykonania wyroków sądowych) i zdjęcie sankcji z części urzędników czy biznesmenów znajdujących się w Rosji.

Wywołałoby to falę podejrzeń, nieufności wobec „ułaskawionych” i doprowadziło do konfliktów w skonsolidowanym dziś w obliczu sankcji otoczeniu Putina.

Celem powinno być stworzenie szerokiej klasy tych, co „przeszli na drugą stronę”. Jej pojawienie się byłoby uznane w Rosji za świadectwo słabości i niepopularności reżimu i skłoniłoby wielu lojalistów do refleksji nad ich własnymi perspektywami.

Po trzecie, sankcje powinny być bardziej uniwersalne. Jeśli mają dotyczyć „wpływowych biznesmenów rosyjskich”, należy wprowadzić obiektywną normę (choćby wielkość obrotów firmy czy suma, jaką odprowadza do budżetu), gwarantującą wpisanie na karą listę. Przy tym sankcje sektoralne powinny dotyczyć bez wyjątku całej branży (tak było z rejsami lotniczymi między Rosją a UE), a nie wybranych firm (to mamy w sferze bankowej, gdzie banków jest ponad 300, a sankcje dotknęły około 50).

Twarde sankcje powinny być nałożone na państwa naruszające ograniczenia dotyczące Rosji. Przykładem tu jest choćby Armenia, która w tym roku raptem zwiększyła eksport złota o 14 razy, czy Kirgistan, który stworzył korporację państwową monopolizującą handel z Rosją towarami objętymi sankcjami.

Po czwarte, trzeba wzmocnić wojenny opór Ukrainy. Państwa europejskie powinny być gotowe zagwarantować większą część niezbędnych dostaw sprzętu, amunicji itd. Jeśli zapadnie decyzja o tym, że Ukraina przez długi czas nie zostanie przyjęta do NATO, kraje Europy Środkowej mogłyby się stać inicjatorami opracowania i przyjęcia nowego porozumienia przewidującego przyznanie Ukrainie szczególnego statusu pośredniego między statusem członka Paktu i statusem Głównego Sojusznika spoza NATO, co pozwoliłoby państwom zachodnim stosować w relacjach z Ukrainą wszystkie punkty statutu NATO poza punktem 5. To, według nas, pomogłoby lepiej mobilizować zasoby materialne dla wsparcia Kijowa. ●

Tłum. Wacław Radziwinowicz

Władisław Inozemcew, doktor hab. nauk ekonomicznych, dyrektor Ośrodka Badań Społeczeństwa Postindustrialnego.
Dmitrij Niekrasow, ekonomista, były kierownik Wydziału Analitycznego Federalnej Służby Podatkowej FR.

Obaj autorzy są członkami Rady Europejskiego Ośrodka Analizy i Strategii. Wraz z Siergiejem Aleksaszenką opracowali i opublikowali szeroko komentowany dziś raport „Mocne zaplecze dyktatora: gospodarka rosyjska na tle wojny”.

Warszawski ratusz ucieka przed aferą Collegium Humanum

Dyplomy nie będą przepustką

– Wszyscy moi współpracownicy z dyplomem Collegium Humanum będą musieli do końca roku zdać nowy egzamin – zapowiedział prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. W ten sposób odcina się od afery z uczelnią.

Michał Wojtczuk

Afera Collegium Humanum „zatapia” kolejne osoby w Polsce. W niedzielę w Katowicach Rafał Trzaskowski, który ubiega się o nominację na kandydata KO w wyborach na prezydenta Polski, został ironicznie zapytany, czy zna Jacka Sutryka. To prezydent Wrocławia, który dostał poparcie KO w kwietniowych wyborach samorządowych, a kilka dni temu został zatrzymany przez CBA pod zarzutem kupienia dyplomu w uczelni Collegium Humanum.

– Oczywiście, że znam Jacka Sutryka, współpracowałem z nim, jak z wieloma samorządowcami. Był przecież między innymi szefem Związku Miast Polskich – odpowiedział Trzaskowski. – Ludzie z dyplomami Collegium Humanum pojawili się właściwie w każdym samorządzie, kiedy jeszcze nie było wiadomo, jak ona działa.

Droga na skróty

A działała jak fabryka dyplomów, które oferowały drogę na skróty do zasiadania w radach nadzorczych spółek. I choć od dawna wiadomo, jak działała, absolwenci Collegium Humanum wciąż zasiadają w miejskich spółkach. Skąd ta droga na skróty? W 2017 roku Prawo i Sprawiedliwość zliberalizowało prawo związane z pracą w zarządach lub radach nadzorczych spółek skarbu

państwa. Od tamtej pory wystarczy, że kandydat na dobrze opłacane stanowisko „posiada stopień naukowy, tytuł zawodowy, certyfikat, odpowiedni egzamin lub ukończone studia Master of Business Administration (MBA)”.

W prywatnej uczelni Collegium Humanum MBA można było zrobić bardzo szybko (nawet w rok, w weekendy i to w trybie online) i za znacznie niższe czesne, niż w innych uczelniach (wystarczyło nawet tylko 10 tys. zł, zamiast kilkudziesięciu tysięcy). Skończyło się tym, że prokuratura postawiła zarzuty rektorowi uczelni Pawłowi Cz., że w niektórych wypadkach oferował dyplomy za łapówki. Za udział w tej procedurze zarzuty dostał także były europoseł PiS Ryszard Cz., a były europoseł PiS Karol K. dostał zarzuty powoływania się na wpływy w celu pomagania tej uczelni, za co także miał dostać łapówkę.

Droga na skróty do rad nadzorczych spółek była atrakcyjna nie tylko dla działaczy PiS, bo to głównie pod nich nowe przepisy były pisane. Także działacze Platformy Obywatelskiej korzystali z błyskawicznych kursów. W samej Warszawie dyplomy MBA w Collegium Humanum zrobiło ponad 20 samorządowców. A to i tak niepełne dane. I dzięki temu mogli się dostać do rad nadzorczych miejskich spółek i zarabiać dodatkowe pieniądze.



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Klimat wokół Collegium Humanum zepsuł się w lutym, kiedy służby zatrzymały rektora uczelni. A zatrzymanie prezydenta Wrocławia sprawiło, że dyplomy tej uczelni stały się wręcz toksyczne. Choć zarzuty kupowania dyplomów to margines, to wielu absolwentów Collegium Humanum musi zaklinać się, że naprawdę uczestniczyli w zajęciach i tytuł MBA zdobyli uczciwie.

Trzy szanse na normalny egzamin

Trzaskowski postanowił uciec do przodu. W Katowicach zapowiedział: – Wszyscy moi współpracownicy [z dyplomem Collegium Humanum] mają do końca roku zdać normalny egzamin – ogłosił prezydent Warszawy.

Poprosiliśmy w stołecznym ratuszu o doprecyzowanie tych słów. – Wypowiedź dotyczyła wszystkich przedstawicieli delegowanych przez prezydenta miasta do rad nadzor-

Byli studenci Collegium Humanum zaczynają składać pozwy przeciwko tej uczelni

czych spółek z udziałem m.st. Warszawy, których jedynym tytułem do zasiadania w radzie nadzorczej takiej spółki jest dyplom z MBA z Collegium Humanum – przekazała nam Marzena Gawkowska, rzeczniczka prasowa stołecznego ratusza.

Egzamin, o którym mówił prezydent Trzaskowski, organizowany jest przez Ministerstwo Aktywów Państwowych. W tym roku zostały jeszcze tylko trzy terminy: 23 listopada, 5 grudnia oraz 14 grudnia.

– Jestem zapisany na termin grudniowy – mówi nam Grzegorz Kuc (KO), burmistrz Bemowa, który zrobił MBA na Collegium Humanum.

num. Zasiada w radzie nadzorczej miejskiej spółki MPRI, w 2023 r. zarobił tam ok. 50 tys. zł. Po dojściu do władzy koalicji 15 października dostał też miejsce w radzie nadzorczej państwowej spółki energetycznej Tauron.

– To jest trudny egzamin, trzeba wkuć kilkadziesiąt przykładów. Tego nie da się nauczyć w miesiąc – przyznaje w rozmowie z „Wyborczą” jeden z warszawskich samorządowców z dyplomem Collegium Humanum.

A co, jeśli ktoś tego egzaminu do końca roku nie zda? – Intencją prezydenta jest zapewnienie, że w 2025 r. w radach nadzorczych spółek z udziałem m.st. Warszawy będą zasiadać wyłącznie osoby, których uprawnienia do sprawowania tej funkcji zostaną dodatkowo potwierdzone – dodaje Marzena Gawkowska.

Warto zaznaczyć, że nominacje do rad nadzorczych miejskich spółek mają charakter polityczny. Oczywiście, żeby kogoś do takiej rady powołać, musi spełniać warunki wskazane w ustawie. Ale prezydent Warszawy może go odwołać w każdej chwili. Bo to kwestia woli politycznej. Dodajmy, że szybciej reakcję w sprawie dyplomów MBA z Collegium Humanum – bo już w marcu – podjęła państwowa rada do spraw spółek z udziałem Skarbu Państwa i państwowych osób prawnych. Zakomunikowała wtedy, że nie będzie uznawać dyplomów z tej uczelni w procesie opiniowania kandydatów do rad nadzorczych.

Tymczasem byli studenci Collegium Humanum zaczynają składać pozwy przeciwko tej uczelni. Są już pierwsze wyroki nakazujące zwrot zapłaconego przez nich czesnego. ●

Zapomniany wirus wraca do Europy

Polio w warszawskich ściekach

Ostatnie przypadki polio odnotowano w Polsce w latach 80. Teraz wirusa wykryto w próbkach ścieków z Warszawy. Sytuacja może być groźna dla osób niezaszczepionych.

– W próbce pobranej w Warszawie ujawniono obecność wirusa polio typu 2, co nie świadczy o zachorowaniach wśród ludzi, ale zgodnie z wytycznymi WHO wskazuje na konieczność podjęcia działań zapobiegawczych. Podobne zdarzenia miały miejsce w ostatnim czasie w Hiszpanii oraz Wielkiej Brytanii – poinformował dr Paweł Grze-

siewski, Główny Inspektor Sanitarny. Podkreślił, że sporadycznie wykrywane w badaniach zmutowane formy wirusa nie są groźne dla osób zaszczepionych. A przypomnijmy, że w Polsce szczepienia przeciwko polio prowadzone są od połowy lat 50., jest ono na liście obowiązkowych dla najmłodszych. Mogą być jednak niebezpieczne dla osób, które szczepienia nie przyjęły. Dlatego Państwowa Inspekcja Sanitarna zapowiedziała m.in. rozszerzenie badania ścieków na terenie Warszawy, wzmożony nadzór nad występowaniem ostrych porażeń wiotkich u dzieci do 15. roku życia.

Przed wszystkim GIS apeluje do personelu medycznego oraz rodziców i opiekunów dzieci, które nie zostały zaszczepione lub nie ukończyły pełnego cyklu, o uzupełnienie brakujących szczepień. Jest bezpłatne dla wszystkich osób do 19. roku życia.

– Od 2002 r. Europa jest wolna od zakażeń dzikim wirusem poliomyelitis wywołującego chorobę Heinego-Medina. Ostatnie dwa zachorowania w Polsce odnotowano w 1982 r. i 1984 r. Jednak ze względu na występowanie przypadków tej choroby w Azji i Afryce, prowadzony jest ciągły nadzór nad przypad-

kami porażeń wiotkich oraz badania ścieków komunalnych pod kątem występowania wirusów poliomyelitis – dodała prof. Iwona Paradowska-Stankiewicz z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny.

Jak w zeszłym roku mówiła „Wyborczej” Małgorzata Krzyżanowska, wirusolożka z Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii, który bada warszawskie ścieki, powrót polio do Europy może mieć związek ze zjawiskiem emigracji. – Może się okazać, że z tego powodu wrócić zapomniane już choroby zakaźne – wyjaśniała.

Choroba Heinego-Medina jest wysoce zakaźną wywołwaną przez enterowirusy. Zachorować może każdy, kto nie był zaszczepiony. Największy odsetek zachorowań dotyczy dzieci poniżej 5. roku życia.

Do zakażenia dochodzi głównie drogą pokarmową i kropelkową (np. podczas kaszlu, kichania i mówienia) przez bliską styczność z zakażonym człowiekiem, a także przez przedmioty skażone wirusem znajdującym się w wydzielinach z gardła lub kałem, a także przez żywność lub wodę zanieczyszczoną ściekami. ●

Martyna Śmigiel

Budowa drugiej linii metra

Rekord pod ziemią

Budowniczowie drugiej linii metra na obrzeżach Warszawy pobili kilka rekordów przy drążeniu tunelu. Poprzedni ustanowili 12 lat temu w Śródmieściu, gdy w jeden dzień wydłużył się o 42,5 m. Niestety, główna ulica Chrzanowa po osunięciu się ziemi będzie zamknięta jeszcze długo.

Jarosław Osowski

Obie tarcze drążące tunele metra niedaleko zachodniej granicy Warszawy wykonały już pierwszy odcinek: od stacji Karolin pod ul. Sochaczewską do stacji Chrzanów pod skrzyżowaniem ul. Szeligowskiej i Rayskiego. Jeszcze w październiku dotarła tu tarcza Anna, a w poprzedni weekend – Krystyna, która pokonała niemal 1064 m. „Anna” znacznie dalsze drążenie jeszcze w tym miesiącu” – tak Metro Warszawskie zapowiada prace pod blokami nowych osiedli Chrzanowa w kierunku stacji Lazurowa.

Mieszkańcy tej części Warszawy od 25 października zmagają się z dodatkowymi objazdami. Tego dnia trzeba było nagle zamknąć ul. Szeligowską, główny dojazd, który przecina osiedle. A już wcześniej z powodu budowy stacji Chrzanów odcięto ul. Rayskiego. Skomplikowało to mocno sytuację komunikacyjną. Jedyna linia autobusowa 743 kursuje objazdem. I według prezesa Metra Warszawskiego Jerzego Lejka tak będzie jeszcze do końca tego roku.

Potrzebne nowe filary

– Przydałoby się, żeby ruch wrócił chociaż przed świętami Bożego

Narodzenia. Tam naprawdę nie ma którejdy objeżdżać budowy metra – interweniuje wybrana na tym terenie radna Magdalena Gogol (Kolicja Obywatelska).

Przyczyną problemów jest osunięcie się mas nawodnionego gruntu pod ziemią – w miejscu, gdzie wydrążony właśnie tunel styka się z korpusem powstającej stacji. Bartosz Sawicki, rzecznik firmy Gülermak, wykonawcy prac, informował, że nie obędzie się bez rozbiórki wybetonowanych właśnie filarów podtrzymujących strop, które miały nieprzewidziany kontakt z wodą. Trzeba postawić nowe. Dodatkowo Gülermak musi wypełnić podziemną dziurę i odbudować instalacje teletechniczne, które najbardziej ucierpiały podczas awarii na budowie metra.

– Chcemy dokładnie sprawdzić, jak wyciek wody i osunięcie się ziemi wpłynął na infrastrukturę podziemną i dalszy postęp prac. Wykonano odwierty na głębokości 4-6 m, żeby rozpoznać, czy kawerny, które powstały po wypłynięciu wody, zostały wypełnione – mówi prezes Lejk.

43,5 metra w jeden dzień

Według Bartosza Sawickiego problemy na wysokości ul. Szeligow-



• Plac budowy stacji metra Chrzanów

FOT. DARIUSZ BOROWICZ/AGENCJA WYBORCZA.PL

Oba tunele powinny być przebite na tyłach stacji Bemowo, w pobliżu skrzyżowania ul. Górczewskiej i Powstańców Śląskich, wiosną 2025 r.

skiej nie przeszkodziły operatorom tarczy, która drążyła drugi tunel do stacji Chrzanów. Mało tego pobili rekord w tempie jego budowy. Dotychczasowy to 42,5 m wy-

konane w ciągu jednego dnia. Padł w sierpniu 2012 r. podczas prac przy centralnym odcinku II linii pod ul. Świętokrzyską, który drążyła tarcza Maria. „Proszę przyjąć najszczerze gratulacje za ten znakomity postęp prac. Jesteśmy dumni” – pisał wtedy do budowniczych warszawskiego metra niemiecki producent tarcz firma Herrenknecht, która dostarczyła cztery zmechanizowane maszyny o długości ponad 90 m.

Po wydrążeniu kolejnych odcinków były już tak zużyte, że skompletowano z nich dwie tarcze, które pracują teraz pod Bemowem. „Krystyna” przesunęła się w jeden dzień o 43,5 m! A pod-

czas jej rozruchu w lipcu wiceprezes Metra Warszawskiego Dariusz Kostaniak przewidywał, że maszyny osiągną tempo 30 m dziennie. Jednak dyrektor budowy z Gülermaka Krzysztof Piasecki wypowiadał się wtedy ostrożniej: „Jestem przeciwnikiem bicia rekordów, bo to nadweręża kondycję tarcz. Bezpieczne będzie tempo 18 m tunelu na dobę”.

– Na przełomie października i listopada tarczy udało się pobić kilka rekordów – przekazała wczoraj „Stołecznej” Anna Bartoń, rzeczniczka Metra Warszawskiego. – „Krystyna” wybudowała o jeden metr tunelu więcej w ciągu jednego dnia w porównaniu z poprzednim maksimum „Marii” z 2012 r., ułożyła też o jeden pierścień więcej. Był to też najlepszy tydzień i miesiąc w historii drążenia tuneli. Wykonano odpowiednio 244,5 i 967,5 m.

Oba tunele powinny być przebite na tyłach stacji Bemowo, w pobliżu skrzyżowania ul. Górczewskiej i Powstańców Śląskich, wiosną 2025 r. Potem zaczniesz ich wyposażanie. Innym sposobem, odkrywkowo, budowany jest kilkusetmetrowy tunel łączący stację Karolin z bazą techniczno-postojową na południe od ul. Polczyńskiej. Zakończenie wszystkich robót na odcinku Bemowo – Karolin prezes Jerzy Lejk zapowiada na przełomie trzeciego i czwartego kwartału przyszłego roku. Zastrzega przy tym: – To nie będzie jeszcze równoznaczne z oddaniem tego odcinka do eksploatacji. Czekają nas procedury odbiorowe. ●

To największa przemysłowa inwestycja w Polsce

Kolejny termin otwarcia spalarni odpadów

Według pierwotnego kontraktu rozbudowana spalarnia odpadów na pograniczu Targówka i Rembertowa miała być gotowa już rok temu. Ten termin nie został dotrzymany, podobnie jak kolejne. Wiemy, na kiedy planowane jest próbne uruchomienie zakładu. Co go opóźnia?

– To największa przemysłowa inwestycja, jaka w ostatnich latach została zrealizowana w Polsce. Powstała za pieniądze samorządu – powtarza często prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, także na spotkaniach, na które jeździ na zaproszenie samorządów, a w praktyce – w ramach prekampanii przed wyborami prezydenta RP, w których chce startować jako kandydat KO. Na tych spotkaniach nie pada termin uruchomienia zakładu, który powstał na pograniczu Targówka i Rembertowa.

Inwestycja ma aż roczne opóźnienie względem pierwotnego harmonogramu, choć wygląda na gotową. Ogromny zakład, który powstał w rejonie ulic Gwarków i Zabranieckiej, wygląda jak terminal lotniska. Skojarzenie wzmacnia górujący nad nim 72-metrowy komin wyglądający jak wieża kontroli lotów.

Stary zakład mógł rocznie spalić 40 tys. ton śmieci, nowy obiekt unieszkodliwi ponad 300 tys. ton – to blisko jedna trzecia wszystkich powstających w Warszawie. Skalę obiektu radni z komisji ochrony środowiska oglądali podczas wyjazdowego posiedzenia komisji w październiku.

Umowę na jego budowę Rafał Trzaskowski podpisał niemal dokładnie cztery lata temu, 30 listopada 2020 r. Wykonawcą jest koreańska firma Posco. Spalarnia miała być gotowa po 36 miesiącach, czyli w listopadzie 2023 r. Ten termin nie został dotrzymany. Podobnie jak ten zapisany w ubiegłym roku w aneksie do umowy – wtedy przesunięto go na lipiec 2024 r.

– Inwestycja, polegająca na zaprojektowaniu i rozbudowie instalacji termicznego przekształcania odpadów komunalnych, jest procesem złożonym oraz zależnym od szeregu czynników. Również takich, których nie można było przewidzieć na etapie podpisywania umowy. Między innymi pandemią COVID-19, rosyjską agresję na Ukrainę, przerwanie łańcucha dostaw czy rosnąca inflacja – tłumaczy biuro prasowe Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, które jest inwestorem zakładu przy Zabranieckiej.

Ale inwazja na Ukrainę zaczęła się w lutym 2022 r., bardzo wysoko, kilkunastoprocentowa inflacja też już się skończyła, firmy budowlane znalazły nowe szlaki transportu materiałów. Dlaczego spalarnia wciąż jeszcze nie jest gotowa, skoro w czerwcu MPO podawało, że inwestycja jest zaawansowana w 94 proc.?

– Obecnie trwają intensywne prace, związane ze sprawdzaniem funkcjonalnym poszczególnych urządzeń i instalacji zakładu – informuje biuro prasowe MPO. – To bardzo istotny etap, poprzedzający wykonanie tzw. „rozruchów na gorąco”, czyli szczegółowego testowania i kalibracji mechanizmów zakładu. W praktyce to szereg złożonych procesów, polegających m.in. na przeprowadzeniu pierwszego termicznego przekształcania zmieszanych odpadów komunalnych [czyli: spalania śmieci], które zaplanowane jest na grudzień tego roku – informują przedstawiciele spółki.

MPO podaje, że równolegle trwają m.in. testy zabezpieczeń i układu kontroli ruchu, roboty wykończeniowe, kompletacja układów drogowych, terenów (w tym dachów) zielonych czy elementów ścieżki edukacyjnej.

W chwili podpisywania kontraktu z Posco zapisano, że wyko-

nawca miał dostać za swoje prace prawie dwa mld zł brutto (ok. 1 mld 667 mln zł netto). Inwestycja przypadła jednak czas drastycznego wzrostu cen materiałów i wykonawstwa. Zdrożały m.in. budowy tramwaju do Wilanowa i zachodniego odcinka II linii metra na Bemowie.

– Jesteśmy w trakcie rozmów z generalnym wykonawcą w zakresie zawarcia aneksu, regulującego m.in. kwestie terminu realizacji inwestycji oraz wynagrodzenia za wykonane prace – podaje biuro prasowe MPO, stroniąc od szczegółów. ●

Michał Wojtczuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34347924

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Przyjaciela

Krzysztofa Hołoweńko

Miłośnika motoryzacji, żeglarza, gawędziarza.

Danuta, Romek, Dominika,
Joanna i Antonina



Będzie kara po skardze mieszkańców?

Wszystkie odpady do jednej śmieciarki

Mieszkańcy skarżą się na opóźnienia w odbiorze śmieci. A jak już śmieciarka przyjeżdża, to obsługa ładuje do niej wszystko razem: plastik i metale, szkło i papier razem z odpadkami zmieszanymi. Interwencje w ratuszu nie działają.

– Od września mamy stały problem z odbiorem śmieci – opowiada pan Piotr, który mieszka przy ul. Czarnoleńskiej w Wawrze. – Zmienił nam się harmonogram. Wcześniej śmieci były odbierane u nas tak, jakby na posesji było sześć domów jednorodzinnych, ponieważ nie mogliśmy założyć wspólnoty. Teraz, kiedy to się udało zrobić, jesteśmy uznani za zabudowę wielorodzinną.

Nie mogą się doprosić

W takiej zabudowie grafik ustalany przez miasto przewiduje, że odpady odbierane są częściej niż w domach jednorodzinnych. I tak kontenery ze śmieciami zmieszanymi powinny być opróżniane co najmniej dwa razy w tygodniu (a nie raz na dwa tygodnie), a plastik i metale oraz papier – co tydzień (zamiast raz na cztery tygodnie).

– Gdy już na stronie 19115 pojawił się nowy harmonogram dla naszej posesji, czekaliśmy kilka tygodni, zanim firma dostarczyła nam pojemniki – opowiada pan Piotr. – Wcześniej korzystaliśmy głów-



• Śmieciarka ładuje odpady segregowane ze zmieszanymi

FOT. MATERIAŁY CZYTELNIKA

nie z worków. Niestety, choć dostaliśmy w końcu pojemniki, to firma Lekaro przestała od nas śmieci odbierać. Harmonogram ma za nic. U nas wygląda to tak, że pojemniki musimy wystawiać na ulicę. Już ze dwa razy się zdarzyło, że dziki dostały się do odpadków, bo nie zostały zabrane na czas. Za każdym razem zgłaszamy sprawę na numer 19115. Dopiero wtedy przyjeżdża śmieciarka i odbiera śmieci po terminie, formalnie to się nazywa odbiór w trybie interwencyjnym. Ale wtedy wszystkie odpady

są wrzucane do jednej śmieciarki, te posegregowane i zmieszane ładują razem – dodaje.

Wspólnota za każdym razem zgłasza to do odpowiedniego biura w ratuszu. Mieszkańcy zostali poproszeni, by udokumentować ten proceder i zrobić zdjęcia, gdy pracownicy Lekaro ładują różne odpady do jednej śmieciarki. I udokumentowali. Udało się ich złapać na zdjęciu akurat wtedy, gdy byli na sąsiedniej posesji na końcu ulicy. – Są tam dwa budynki wielorodzinne. Panowie wyciągnęli wszystkie po-

jemniki z altany i wszystko wrzucili do jednej śmieciarki. Podejrzałem, że tamte wspólnoty nawet nie zdają sobie sprawy, jak to wygląda, bo Lekaro ma klucze do altan. Zorientowali się, że robię zdjęcia i od nas zabrali tego dnia tylko śmieci zmieszane – słyszymy.

– Miasto najwyraźniej nie ma kontroli nad tym, jak odbywa się odbieranie śmieci. A firma robi sobie oszczędności, bo wysłała jedną śmieciarkę zamiast kilku – mówi z rozgoryczeniem pan Piotr.

Wina mieszkańców?

Leszek Zagórski, dyrektor Lekaro informuje, że kwestia obsługi budynków przy ul. Czarnoleńskiej i portaktowania ich jako wielorodzinne była wyjaśniana z urzędem miasta.

– Po wyjaśnieniu tego zaktualizowano harmonogramy i obecnie odbiór odbywa się z częstotliwością tożsamą dla zabudowy wielorodzinnej. Jakkolwiek na danej nieruchomości występują problemy z jakością segregacji. W pojemnikach i workach na odpady segregowane znajdują się odpady zmieszane, co dyskwalifikuje je do selektywnego odbioru. Odpady zanieczyszczone, zgodnie z procedurą, odbierane są jako zmieszane – tłumaczy. Od przedstawiciela wspólnoty słyszymy, że to bzdura, i że firma nie sygnalizowała nigdy, że segregacja jest nieprawidłowa.

Dyrektor Zagórski dodaje, że budynki zlokalizowane są na osiedlu z wąską drogą dojazdową. Zastawiają ją samochody, a to utrudnia dojazd i zmusza pracowników do wyprowadzania pojemników na śmieci nawet kilkadziesiąt metrów od posesji. – Mimo naszych monitów kwestia ulokowania pojemników i dojazdu do nich nie została przez mieszkańców uregulowana, co powoduje utrudnienia w odbiorze – tłumaczy.

Firma Lekaro obsługuje Pragę Południe i Pragę Północ oraz Rembertów, Wawer i Wesołą. W urzędzie miasta dowiadujemy się, że reklamacje na brak odbioru odpadów oraz przepełnienie pojemników na odpady, które wpłynęły w tym roku na Lekaro, stanowią ok. 30 proc. spośród wszystkich reklamacji dotyczących firm działających na terenie Warszawy.

– Dlatego firma Lekaro została w 2024 r. obciążona karami umownymi na łączną kwotę 119 162,23 zł. Ponadto obecnie prowadzimy postępowanie administracyjne wobec tej firmy w sprawie naruszenia zakazu mieszania odpadów odbieranych od właścicieli nieruchomości. Postępowanie to może zakończyć się nałożeniem na firmę kary w wysokości do 50 tys. zł – informuje Marzena Gawkowska, rzeczniczka ratusza. ●

Małgorzata Zubik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34348010

Obwieszczenie Publiczne:

14 października 2024 r. rozpoczęto procedurę likwidacji jednostki organizacyjnej Kościoła Naturalnego: Gmina Wyznaniowa Wola Karczewska, ul. Leszczyny Działka 271/1, 05-408 Wola Karczewska

Termin zgłoszenia wszelkich roszczeń względem jednostki upływa 15 grudnia 2024 r.

Zgłoszenia należy kierować:
Likwidator Anna Kwaśniak
ul. Kokoryczki 5 m 83, 04-191 Warszawa
lub e-mail : annakwasniak38@gmail.com

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34348017

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE:

14 października 2024 r. rozpoczęto procedurę likwidacji jednostki organizacyjnej Kościoła Naturalnego: Gmina Wyznaniowa Skaryszew, ul. Piaseckiego 11, 26-640 Skaryszew

Termin zgłoszenia wszelkich roszczeń względem jednostki upływa 15 grudnia 2024 r.

Zgłoszenia należy kierować:
Likwidator Anna Kwaśniak
ul. Kokoryczki 5 m 83, 04-191 Warszawa
lub e-mail : annakwasniak38@gmail.com

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34348153

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34347880

SIERPC
Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11a, został wywieszony

wykaz lokalu mieszkalnego przeznaczanego do sprzedaży:

- lokal nr 3 położony przy Pl. Kardynała Wyszyńskiego 16 o pow. 46,10 m²

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34348063

Prezydent Miasta Stołeczno Warszawa

Znak sprawy: UD-XVII-WAIB-AB.6740.81.2024.JOS Warszawa, 8 listopada 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11 d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2024.311), w związku z art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 572), z art. 1 ust. 1 ustawy z 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (t.j. Dz.U. z 2018 r., poz. 1817) oraz art. 92 ust. 1 pkt 2 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (tj. Dz.U. z 2024 r., poz. 107),

Prezydent Miasta Stołeczno Warszawa zawiadamia

o wszczęciu postępowania administracyjnego, na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa z 7 sierpnia 2024 r., uzupełnionego 26 września 2024 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **budowie drogi gminnej 46KD-D oraz 48KD-D wraz z przebudową innych dróg publicznych, skrzyżowania z ul. Karolkową, Szarych Szeregów i Przyokopową w dzielnicy Wola m.st. Warszawy**, projektowanej na działkach ewidencyjnych z **obrębem 6-04-08 o numerach 95 oraz z obrębem 6-04-09 o numerach** (pogrubionym drukiem – numery działek przeznaczone pod przejęcie dla inwestycji, w nawiasach – numery działek po podziale) **4, 5 (5/9, 5/10, 5/11), 7 (7/9, 7/10, 7/11, 7/12), 17 (17/3, 17/4), 19 (19/1, 19/2), 22 (22/4, 22/5), 23/2 (23/11, 23/12, 23/13, 23/14, 23/15, 23/16), 32**

Wniosek swym zakresem obejmuje także :

- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu i budowy i przebudowy innych dróg publicznych oraz określenie ograniczeń w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji tego obowiązku** na działkach ewidencyjnych nr (pogrubionym drukiem – numery działek z których korzystanie będzie ograniczone, w nawiasach – numery działek po podziale): **32, 4, 19 (19/1, 19/2) z obrębem 6-04-09** oraz działce ewidencyjnej nr **95 z obrębem 6-04-08;**
- stwierdzenie budowy lub przebudowy innych dróg publicznych oraz określenie ograniczeń w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji tego obowiązku** na działkach ewidencyjnych (pogrubionym drukiem – numery działek przeznaczonych do realizacji obowiązku, w nawiasach – numery działek po podziale) **4, 19 (19/1, 19/2), 32 z obrębem 6-04-09.** Zgodnie z art. 11 d ust. 9 ustawy z o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu o zezwoleniu o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11 d ust. 10 ww. ustawy czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa w ust. 9, jest nieważna.

Zgodnie z art. 35 ust. 3 ustawy Prawo budowlane (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 725 ze zm.) tut. organ architektoniczno-budowlany nałożył na inwestora, postanowieniem nr 412/WOL/PA/2024 z 8 listopada 2024 r., obowiązek usunięcia nieprawidłowości w dokumentacji projektowej.

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w Urzędzie Dzielnicy Wola (sekretariat Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola - pok. 212, tel. 22 443 57 77) oraz, do czasu wydania decyzji kończącej sprawę, zgłaszania wniosków i zastrzeżeń, a także wypowiedziania się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Wnioski i zastrzeżenia należy kierować do Prezydenta m.st. Warszawy, za pośrednictwem Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola, wysyłając je pocztą lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej organu lub składając bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wola, al. „Solidarności” 90, wejście A, poziom 0.

z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY
-//
Aleksander Krzyżanowski
Naczelnik
Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

34342282

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34343262

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334

WOLA**Exitus**

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

ŚRÓDMIEŚCIE**Exitus**

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34343614

OKOLICE WARSZAWY**Exitus**

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34343618

Pięć lat temu, 19.11.2019, odeszła
nasza Żona, Siostra, Mama i Babcia



Zofia Stajkowska

Tym, którzy Ją znali, dziękujemy za ciepłe wspomnienie

Msza święta za Jej duszę zostanie odprawiona 19.11.2024 o godz. 19
w kościele św. Ojca Pio, ul. Rybaltów 25

Wojtek, Bożenna, Asia i Maciek z rodzinami

34347537

Odszedł
Nasz Nauczyciel i Przyjaciel



Profesor dr hab.n.med
Jan Dzieniszewski

Był obok nas przez całe nasze dorosłe życie.
Na zawsze pozostaniemy dłużnikami Jego przyjaźni i wielkoduszności.

Składamy wyrazy współczucia i wsparcia

dla Bliskich

Janku zawsze będziesz w naszej pamięci i sercach.

Mirek, Ewa, Ola Jarosz

34347978

W dniu 9 listopada 2024 roku zmarła w wieku 82 lat
nasza ukochana Żona, Mama i Babcia



prof. dr hab.
Helena Stanisława Rębacz

Msza święta żałobna odprawiona zostanie dnia
21 listopada 2024 roku o godzinie 10:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż Stefan, synowie Andrzej, Jacek i Michał

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34347362

Karolowi Zgódce

Dyrektorowi Departamentu
Mediów i Sektorów Kreatywnych

w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają

Kierownictwo oraz koleżanki i koledzy

w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego

34347988

Panu

Piotrowi Bronikowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia, otuchy i wsparcia

z powodu śmierci ukochanego



Ojca

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy

Mazowieckiego Banku Spółdzielczego w Łomiankach

34347933

Z żalem zawiadamiamy, że zmarł



Profesor
Jan Dzieniszewski

lekarz.

Msza święta odbędzie się
w dniu 23.11.2024 r. o godzinie 10:30
w Kościele pw. Świętej Katarzyny w Warszawie, przy ulicy Fosa 17,
po której nastąpi odprowadzenie na miejscowy cmentarz.

Pogrążona w smutku

Rodzina

34347976

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

prof. dr hab. med.
Jana Dzieniszewskiego

wybitnego naukowca i lekarza,
zasłużonego pracownika Instytutu Żywności i Żywienia

Rodzinie i Najbliższym

serdeczne wyrazy współczucia przekazują

Pracownicy byłego Instytutu Żywności i Żywienia

34348021

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pani Profesor

Heleny Rębacz

Wieloletniego pracownika Katedry Teorii Systemu Rynkowego
(obecnie Katedry Ekonomii Stosowanej)
w Kolegium Zarządzania i Finansów

Niech odpoczywa w pokoju

Rodzinie oraz Najbliższym

przekazujemy wyrazy
szczerzego współczucia

Pracownicy Kolegium Zarządzania i Finansów
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



34348056

Przeżywszy 86 lat, w dniu 16 listopada 2024 roku odszedł



dr n. farm.
Włodzimierz Hudemowicz

Człowiek wielkiego serca, wyjątkowej skromności i życzliwości.

Wykładowca Wydziału Farmacji
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.
Współzałożyciel samorządu aptekarskiego, były Prezes
Okręgowej Rady Aptekarskiej w Warszawie.

Katolicka msza żałobna odbędzie się
22 listopada 2024 roku o godzinie 13.00
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Powązki Wojskowe,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

Pogrążeni w smutku i bólu

Żona Danusia, Piotr z Agnieszką,
Julia z Ignacym, Mikołaj z Karoliną

34348128

Drogiej Pani dr

Agacie Raczkowskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu odejścia
Ukochanej



Mamy

składają

Kolegium Dziekańskie oraz społeczność akademicka
Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii
Uniwersytetu Warszawskiego

34348062

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



mecenasa
Andrzeja Chajca

Naszego przyjaciela i wieloletniego współpracownika

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i pracownicy
Dekada SA

34348101

Izrael zabił rzecznika Hezbollahu

Izraelczycy w nalotach na Bejrut zabili głównego rzecznika Hezbollahu, Muhammada Afifa.

W innych atakach na Liban zginęło kilkadziesiąt osób, izraelskie naloty nie ustają też w Gazie. Na Bliski Wschód zmierza wysłannik Waszyngtonu, będzie próbował przywrócić pokój.

Marta Urzędowska

Muhammad Afif w Hezbollahu nie był byle kim. Całymi latami kształtował wizerunek grupy jako jej szef biura komunikacji, utrzymując kontakty z libańskimi i zagranicznymi dziennikarzami.

Zginął w weekend w izraelskim nalocie na siedzibę libańskiej filii syryjskiej partii Baas, wiernego sojusznika Hezbollahu. Według libańskiego ministerstwa zdrowia, budynek położony w centralnej dzielnicy Bejrutu, Ras an-Nabaa, został całkowicie zniszczony. Na miejscu zginęły cztery osoby, a kilkanaście zostało rannych. Jak opisuje „Guardian”, do ataku na gęsto zaludnioną dzielnicę doszło bez ostrzeżenia, a w nalocie uszkodzono też okoliczne budynki.

Szef oddziału partii Ali Hidżazi tłumaczył w proirańskiej telewizji Al-Majadin, że Afif był w biurze Bass „przypadkiem”.

Tego samego dnia Izraelczycy zaatakowali też siedem innych celów

Hezbollahu w Bejrucie, a w sumie w weekend w atakach w całym Libanie zginęło ponad 30 osób.

Doradzał Nasrallahowi, szydził z izraelskich ostrzeżeń

Izraelska armia w niedzielę wieczorem wydała oświadczenie, w którym potwierdza, że zabiła Afifa „w precyzyjnym uderzeniu, opartym na informacjach wywiadowczych” i podkreśla, że był on „bepośrednio zaangażowany w planowanie i wykonywanie działań terrorystycznych Hezbollahu wymierzonych w Izrael”.

Afif to kolejna ważna postać Hezbollahu wyeliminowana przez Izraelczyków. Wcześniej, pod koniec września, udało im się zabić szefa Partii Boga, Hassana Nasrallah, a w kolejnych tygodniach wielu innych ważnych liderów wojskowych i politycznych. W efekcie to Afif w ostatnich dniach był najbardziej rozpoznawalną twarzą Hezbollahu, często pojawiał się pu-

blicznie i organizował konferencje prasowe na południowych przedmieściach Bejrutu, gdzie grupa ma swoje przyczółki.

Kiedy podczas jednej z konferencji Izraelczycy nagle kazali ewakuować teren w związku ze zbliżającym się atakiem na pobliski budynek, żartował w pośpiesznie zbierających swój sprzęt dziennikarzy. – Przecież bomby nas nie przerażają, co niby mają dawać te pogrozki? – pytał.

Doświadczenia mu nie brakowało. Już w lipcu 2006 r., podczas poprzedniej wojny Izraela z Hezbollahem był głównym rzecznikiem Al-Manar – telewizji Hezbollahu, jednocześnie będą głównym doradcą Nasrallah, ds. mediów. Z czasem stał się jedną z najważniejszych postaci grupy, choć nigdy nie sprawował funkcji wojskowej ani politycznej.

Escalacja w Libanie efektem wojny w Gazie

Izraelczycy zabijają kolejnych ważnych członków Hezbollahu w ramach wojny, jaką prowadzą z grupą od września. W ostatnich miesiącach nie tylko pozabijali wszystkich najważniejszych przywódców Hezbollahu, ale też utrudnili grupie dostęp do pieniędzy, bombardując jej banki, a także niszcząc komunikację poprzez detonację ładunków wybuchowych w pagrach i krótkofalówkach.

Izraelska armia zapewnia, że celem nalotów prowadzonych w całym Libanie jest wyłącznie Hezbollah, ale od początku eskalacji zginęło w nich już ponad 2,6 tys. cywilów, a ok. 1,2 mln musiało uciekać z domów.

Mimo obecnej przewagi Izraela Zachód wciąż liczy na uspokojenie sytuacji w regionie. Przedłużające się walki z Hamasem i Hezbollahem grożą wciągnięciem ich protektora – Iranu – do wielkiej regionalnej wojny.

Jak podaje Reuters, powołując się na źródła w libańskich władzach, we wtorek do Bejrutu przyleci wysłannik Waszyngtonu ds. Bliskiego Wschodu, Amos Hochstein. Ma próbować namówić Izrael i Hezbollah do rozejmu. Amerykanie w ostatnich dniach przekazali libańskim władzom propozycję zawieszenia broni – Hezbollah przekazał swoją odpowiedź przewodniczącemu parlamentu Libanu, Nabihowi Berriemu. Nie jest jasne czy do oferty odnieśli się Izraelczycy.

Tydzień temu izraelski minister obrony Israel Katz kategorycznie zaprzeczył doniesieniom o zbliżającym się zawieszeniu broni, stwierdzając, że „nie będzie rozejmu ani chwili wytchnienia, dopóki cele wojny nie zostaną zrealizowane”. Dodał, że „działania ofensywne powinny być kontynuowane, by jeszcze bardziej ograniczyć zdolności bojowe Hezbollahu i zapewnić Izraelowi owoce zwycięstwa”.

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34348011

Syndyk masy upadłości Stanisława Banaszka jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej w upadłości, ogłasza **konkurs ofert na zakup wierzytelności** przysługującej masie upadłości, wynikających z wyroku Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie IV Wydział Karny z dnia 27 kwietnia 2022 roku wydanego w sprawie sygn. akt IV K 883/21 z tytułu orzeczonego obowiązku naprawienia szkody, za cenę nie niższą niż 85% wartości wierzytelności, tj. **za kwotę nie niższą niż 107.298,05 zł (sto siedem tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt osiem złotych pięć groszy)** w przypadku wierzytelności w kwocie 126.233,00 zł (sto dwadzieścia sześć tysięcy dwieście trzydzieści trzy złote) oraz **za kwotę nie niższą niż 19.588,25 zł (dziewiętnaście tysięcy pięćset osiemdziesiąt osiem złotych dwadzieścia pięć groszy)** w przypadku wierzytelności w kwocie 23.045,00 zł (dwadzieścia trzy tysiące czterdzieści pięć złotych).

Oferty należy kierować na adres syndyka: 20-002 Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 60/22, do dnia 9 grudnia 2024 roku. Otwarcie ofert nastąpi 10 grudnia 2024 roku. W celu zapoznania się ze szczegółami oferty prosimy o kontakt pod numerem 81 532 53 22 lub pod adresem e-mail adamina.partycka@protonmail.com

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34348115

W Sądzie Rejonowym Szczecin — Centrum w Szczecinie, w Wydziale III Cywilnym, ul. Narutowicza 19 toczy się postępowanie z wniosku Franciszka Taraszkiewicza o stwierdzenie nabycia spadku po:

1. Halinie Pietrzak, córce Tomasza Dorosz i Marii, urodzonej w dniu 24 listopada 1959 r. w Rzepinie, ostatnio stale zamieszkałej w Szczecinie przy ul. Księcia Bogusława X 24/26, zmarłej w dniu 3 października 2011 r. w Szczecinie;
2. Macieju Pietrzaku, synu Lecha i Haliny z domu Dorosz, urodzonym w dniu 26 grudnia 1983 r. w Szczecinie, ostatnio stale zamieszkałym w Szczecinie przy ul. Księcia Bogusława 10 24/26, zmarłego w dniu 28 lutego 2017 r. w Szczecinie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłych, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34348064

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34348028

Specjalistyczne Centrum Medyczne im. św. Jana Pawła II S.A. w Polanicy-Zdroju

ZATRUNI OD ZARAZ LEKARZY SPECJALISTÓW:

Chorób Wewnętrznych, Systemu Ratownictwa Medycznego.

Oferujemy korzystne warunki finansowe oraz dysponujemy komfortowym mieszkaniem służbowym.

tel: 748621216, 748621218 lub e-mail: kadry@scm.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34348113

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 182/24 z wniosku Bogdana Stańko przy uczestnictwie: Jacka Stańko, Haliny Kalinowskiej Mańkowskiej, Radosława Kalinowskiego, Michała Górnego, Janiny Lułczyńskiej, Zygmunta Kalinowskiego, Alicji Pawickiej-Szajek, Przemysława Pawickiego, Doroty Cooney o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Kazimierzu Górnym, synu Mariana i Barbary, urodzonym 12 lipca 1955 r. w Poznaniu, zmarłym 30 października 2023 r. w Poznaniu, którego ostatnie miejsce pobytu znajdowało się w Poznaniu. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż W przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Piotrze Kazimierze Górnym. W skład spadku po Piotrze Kazimierze Górnym wchodzi w szczególności: nieruchomości gruntowa, środki pieniężne zgromadzone na lokatach i w jednostkach funduszy inwestycyjnych.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325452

Work Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098) PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347960

Sąd Rejonowy w Radomsku II Wydział Karny w sprawie o sygn. akt II K 573/24 zawiadania pokrzywdzonych czynami Michała Łopusińskiego z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 286 § 3 kk, iż termin posiedzenia odbędzie się w tutejszym Sądzie w dniu 05.12.2024 r. godz. 08:50.

Jednocześnie Sąd poucza pokrzywdzonych o możliwości zakończenia postępowania bez przeprowadzenia rozprawy i możliwości sprzeciwienia się wnioskowi oskarżonego oraz o tym, że aż do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej mogą złożyć oświadczenie, że będą działali w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347960

Sąd Rejonowy w Gliwicach prowadzi pod sygnaturą II Ns 189/23 sprawę z wniosku Barbary Bartoszek oraz Macieja Stöniny o stwierdzenie na rzecz Urszuli Stöniny nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie – działki nr 852 położnej w Knurowie przy ul. Wolności 44 o powierzchni 0,2217 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Augustyna (Augusta) Stöniny do zgłoszenia udziału w niniejszym postępowaniu i wykazania swoich praw do nieruchomości, w terminie 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia, pod rygorem pominięcia w postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347792

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA

w sprawie wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego dotyczącego modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów 0007 i 0114

Działając na podstawie przepisu art. 7d pkt 1, lit. a), art. 20 ust. 1-3, art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. 2024 r. poz. 1151 tj. ze zm.) oraz § 27 rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii w sprawie ewidencji gruntów i budynków z dnia 27 lipca 2021 roku (Dz. U. 2024 r. poz. 219) Prezydent Miasta Gdańska, do którego zadań należy prowadzenie ewidencji gruntów i budynków zawiadamia, że:

projekt operatu opisowo-kartograficznego, dotyczącego modernizacji ewidencji gruntów i budynków, zostanie wyłożony do wglądu osobom zainteresowanym w terminie od 02.12.2024r. do 20.12.2024r. w godzinach od 8.30 do 15.00 w dni robocze w siedzibie Wydziału Geodezji Urzędu Miejskiego w Gdańsku, ul. Lastadia 2 pok. 0.15 oraz udostępniony w Systemie e-usług Publicznych pod adresem <https://ewid.gdansk.gda.pl> w zakładce Inne wnioski.

Przedmiotem opracowania jest teren, który jest ograniczony:

- ul. Pomorską, ul. Orłowską, ul. Rybacką, ul. Subisława, ul. Gospody, ul. Gdynską, ul. Szyprów, ul. Sztormową, ul. Husytów, ul. Jakuba Wejhera, ul. Helską, ul. Pelplińską (obręb geodezyjny: 0007)
- ul. Jelinki, ul. Bratki, ul. Zawodzie, ul. Osiedle, ul. Słonecznikową, ul. Bratki, ul. Na Szańcach, ul. Sierpową, ul. Dworkową, ul. Zielną, ul. Łęgi, ul. Majową, ul. Maki, ul. Letnią, ul. Żarnowiecką, ul. Modrą, ul. Miodową, ul. Piwonii, ul. Pasieczną, ul. Wilgi, ul. Zuchów, ul. Ostrózek, ul. Listki, ul. Bluszcową, ul. Fiołkową, ul. Wąskotorową (obręb geodezyjny: 0114)

Dokumentacja tego projektu opracowana została na podstawie art. 7d pkt 1, lit. a), art. 20 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. 2024 r. poz. 1151 t.j. ze zm.) oraz § 27 rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii w sprawie ewidencji gruntów i budynków z dnia 27 lipca 2021 roku (Dz. U. 2024 r. poz. 219)

Wyłożony operat stanowią:

- kartoteki budynków
- rejestr budynków
- rejestr gruntów
- mapa ewidencji gruntów i budynków

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie uprawnionych, bowiem umożliwi na tym etapie postępowania ujawnienie ewentualnych nieścisłości. Przyjęte do wiadomości dane zawarte w operacie ewidencji gruntów i budynków oraz zgłoszone zastrzeżenia zostaną spisane w formie protokołu.

Strony, które stawiają się w siedzibie Wydziału Geodezji Urzędu Miejskiego w oznaczonym terminie prośzone są o przybycie z dokumentami potwierdzającymi prawo do nieruchomości oraz dokumentami tożsamości (wraz z numerem PESEL, Regon). W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym ogłoszeniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania tj. zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych o gruntach i budynkach w operacie ewidencyjnym.

Aleksandra Dulkiewicz
prezydent Gdańska

GDAŃSK

Wydział Geodezji, ul. Nowe Ogrody 8/12
80-803 Gdańsk, tel.: 58 323 67 70,
e-mail: wg@gdansk.gda.pl; www.gdansk.pl

Nowy sposób na kryzys energetyczny w Polsce

Wydajemy majątek na sieci energetyczne i nowe elektrownie, ale to za mało. Jeśli chcemy mieć tanią energię i niezakłócone dostawy, musi się zmienić sposób, w jaki korzystamy ze źródeł odnawialnych.

Ireneusz Sudak

To wnioszek z raportu „Sieć do zmiany 2.0. Jak zreformować krajowe sieci energetyczne” przygotowanego na zlecenie Fundacji Przyjazny Kraj przez Politykę Insight.

W 2026 roku w Polsce może zabraknąć 4,2 GW mocy w systemie energetycznym – ostrzegają Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE). Dziś moc systemu energetycznego to prawie 70 GW, ale „tylko” ponad 40 GW zapewniają elektrownie – na węgiel lub gaz – gotowe pracować w każdych warunkach, niezależnie od kaprysów pogody.

Ponieważ czasu do 2026 roku jest już zbyt mało, żeby zbudować kilka nowych elektrowni konwencjonalnych (gazowych), musimy jako kraj inaczej przejść czas próby w energetyce w najbliższych kilku latach. Kluczowe będzie wykorzystanie tej energii, którą już mamy i umiejętnie korzystanie z rosnącej mocy zielonych, ale niesterowalnych źródeł energii.

Propozycje rozwiązań zawarto w raporcie „Sieć do zmiany 2.0. Jak zreformować krajowe sieci energetyczne” przygotowanym na zlecenie Fundacji Przyjazny Kraj przez Politykę Insight.

500 mld zł na sieci nie wystarczy

Choć maleje udział emisyjnych źródeł energii (w pierwszej połowie 2024 r. udział węgla w krajowej produkcji prądu spadł do 56,4 proc.), to ceny prądu pozostają wysokie.

I takie mogą pozostać, bo trzeba będzie sfinansować budowę nowych elektrowni i sieci energetycznych. Na przykład w ciągu najbliższych 15 lat transformacja sieci energetycznych będzie wymagała inwestycji rzędu 500 mld zł, głównie z naszych rachunków za energię. Gra toczy się o to, żeby nie przepalać tych pieniędzy i szukać sposobu obniżenia kosztów działalności całego systemu.

Kluczowe dla państwa i operatorów będzie więc ograniczenie tego kosztu i maksymalne wykorzystanie już istniejącego potencjału – czytamy w raporcie.

Aby jednak tego dokonać, konieczna jest zmiana struktury zapotrzebowania na energię. Prościej: tego, w jakich godzinach korzystamy z energii.

Do tej pory wiele się o tym mówiło, ale ostatnie kilkanaście miesięcy to już czas działań: ceny energii w nowych taryfach dynamicznych mogą wahać się o kilkaset procent w ciągu dnia – od 60 groszy do 3 zł za kilowatogodzinę. To szansa, żeby wykorzystać energię wtedy, kiedy jest tania i ograniczać zużycie, kiedy jest droga.

Po raz pierwszy w historii rachunek ekonomiczny poszczególnych odbiorców będzie szedł w parze z korzyścią dla całego systemu energetycznego. Trzeba dokonać tylko kilku zmian.

Ciepło z prądu i naprawę dynamiczne ceny

Po pierwsze, należy wykorzystać potencjał ciepłownictwa i zagospodarować nadmia-



• W ciągu najbliższych 15 lat transformacja sieci energetycznych będzie wymagała inwestycji rzędu 500 mld zł

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W 2026 roku w Polsce może zabraknąć 4,2 GW mocy w systemie energetycznym – ostrzegają Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE). Dziś moc systemu energetycznego to prawie 70 GW, ale „tylko” ponad 40 GW zapewniają elektrownie – na węgiel lub gaz – gotowe pracować w każdych warunkach, niezależnie od kaprysów pogody

rową energię z OZE. Dziś jest tak, że kiedy produkcja zielonej energii jest większa niż zapotrzebowanie, operator systemu energetycznego nakazuje ograniczać produkcję z OZE (bo łatwiej wyłączyć farmę wiatrową niż blok węglowy).

Tymczasem lepiej taniej energię z OZE magazynować, chociażby pod postacią ciepła (zwykle wody): wykorzystać kotły elektrodowe (to urządzenie, które działa za pomocą przepływu energii elektrycznej pomiędzy elektrodami; pozostają one zanurzone w płynie, który jest potem ogrzewany i przekazywany do odbiorników ciepła) czy pompy ciepła.

Problem w tym, że ciepło z kotłów elektrodowych zasilanych zieloną energią nie jest obecnie traktowane jako źródło OZE. Potrzebne byłyby zmiany w prawie.

Dobrym, choć relatywnie drogim przykładem magazynowania nadwyżek zielonej energii w dużej skali jest nowa, eksperymentalna ciepłownia w Lidzbarku Warmińskim, gdzie energia z OZE przechowywana jest w magazynach sezonowych i trzymana aż do zimy (w basenie i poprzez podgrzewanie gruntu).

Po drugie, warto urealnić dynamizm cen energii.

Dziś odbiorcy, którzy przejdą na taryfy dynamiczne i tak płacą sztywne opłaty za dystrybucję, niezależnie od pory dnia. Pełne „zdynamizowanie” cen jeszcze bardziej skłoniłoby odbiorców do korzystania z energii w okresach, gdy jest jej najwięcej w sieci i gdy jest ona najtańsza.

Takie rozwiązanie będzie korzystne dla zelektryfikowanych konsumentów, posiadających np. pompy ciepła, auta na prąd czy magazyny energii. Dla operatorów sieci dynamizacja taryfy dystrybucyjnej przyczyni się do ograniczenia skali inwestycji infrastrukturalnych, ale też obniży koszt zakupu energii elektrycznej niezbędnej do pokrycia strat przesyłowych – czytamy w raporcie.

Rolnik szuka prosumenta

Po trzecie, w sytuacji, gdy system energetyczny nie jest w stanie „wchłonąć” nadwyżek energii od wszystkich wytwórców OZE, można obejść system i zacząć kupować prąd bezpośrednio od tych wytwórców (tak jak w przypadku wymiany plików w internecie peer-to-peer).

„Same magazyny nie wystarczą. Potrzebne jest stworzenie zachęt, by energia produkowana w mikroinstalacjach była zużywana lokalnie, czyli pozostawała «za transformatorem»” – głosi raport. Autorzy postulują promowanie handlu energią między małymi wytwórcami np. rolnik może pozyskiwać energię od prosumenta. „Celem tej regulacji jest

zaangażowanie prosumentów w rynek energii poprzez autonomiczny system transakcyjny – sprzedawcy i nabywcy energii elektrycznej odnajdują się bez udziału pośredników – np. operatorów sieci” – proponuje raport.

Po czwarte, należy stworzyć zachęty do instalowania OZE tam, gdzie nie są konieczne kosztowne inwestycje sieciowe.

Dobry przykładem jest system wprowadzony w 2023 r. przez duńskiego operatora Energinet, który zróżnicował opłaty za przyłączenie do sieci w zależności od tego, czy dotyczą one obszaru zdominowanego przez produkcję energii, czy jej zużycie. W pierwszym przypadku opłaty są wyższe, w drugim niższe.

„Taki model zwiększa zachęty do lokowania źródeł OZE w lokalizacjach znajdujących się bliżej dużego zużycia energii, co jednocześnie ogranicza koszty rozbudowy sieci” – czytamy. Co to za obszary? Położone bliżej odbiorców z lepszą infrastrukturą – w okolicach miast, czy dużych zakładów przemysłowych.

Dzięki tym działaniom uelastyczni się model energii, a wyłączenia OZE będą ograniczane.

Zmiany pozwolą przygotować system energetyczny na jeszcze większe ilości zielonej energii.

Zgodnie z prognozą PSE do 2034 r. moc instalacji PV wzrośnie z obecnych 18 GW do 43 GW, moc wiatraków lądowych z 10 GW do 18 GW. W sieci pojawi się też 18 GW morskich farm wiatrowych. Oznacza to, że w ciągu najbliższych 10 lat do krajowej sieci podłączone zostaną źródła OZE o mocy równej 50 GW, co w połączeniu z istniejącymi instalacjami da łącznie około 80 GW.

Jednak warunkiem powodzenia – chodzi o to, by energia się nie marnowała, a konsumenci mogli korzystać z tańszego prądu – są głębokie reformy. ●

Chcemy ulżyć mikroprzedsiębiorcom



• **Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, ministra funduszy i polityki regionalnej** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

– Po reformie składki zdrowotnej w kieszeniach przedsiębiorców zostanie w przyszłym roku ok. 2 mld zł – zapowiada Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, ministra funduszy i polityki regionalnej i polityczka Polski 2050, która brała udział w koalicyjnych negocjacjach w tej sprawie. Projekt zmian we wtorek przyjmie rząd.

ROZMOWA Z
KATARZYNA PEŁCZYŃSKĄ-NALĘCZ
ministrami funduszy i polityki regionalnej i polityczką Polski 2050

LESZEK KOSTRZEWSKI: We wtorek 19 listopada rząd ma przyjąć projekt obniżenia składki zdrowotnej dla przedsiębiorców. Na czym ma polegać zmiana?
KATARZYNA PEŁCZYŃSKA-NALĘCZ: Jest decyzją, uzgodnioną z ministrem finansów Andrzejem Domańskim, że chcemy przeprowadzić korektę składki zdrowotnej, aby zdjąć obciążenia – przede wszystkim z mikroprzedsiębiorców i średnich przedsiębiorców – wprowadzone przez Polski Ład.

Będą dwa etapy zmian. Chcemy jednak od razu przedstawić całość, aby nie zaskakiwać przedsiębiorców w ostatniej chwili.

W pierwszym etapie, od 2025 r., będzie to ulga dla mikroprzedsiębiorców. Gdyby nie było żadnych zmian, od nowego roku mieliby oni, w związku z podwyżką płacy minimalnej, również podwyżkę składki zdrowotnej. Nasze zmiany spowodują, że zamiast podwyżki będzie obniżka.

O ile ta obniżka?

– Wszyscy, którzy dziś notują stratę, mają dochód poniżej płacy minimalnej lub jej równy, płacą tzw. minimalną składkę zdrowotną. Wynosi ona 9 proc. od minimalnego wynagrodzenia. Teraz jest to 381,78 zł miesięcznie, a w przyszłym roku kwota ta ma wzrosnąć do 419,94 zł.

Po zmianach minimalna składka nie będzie wynosić 9 proc. od minimalnego wynagrodzenia, ale 9 proc. od 75 proc. minimalnego

wynagrodzenia. Zamiast 419,94 zł wyniesie więc 314,95 zł, czyli mikroprzedsiębiorca zyska ok. 105 zł miesięcznie.

Ta zmiana ma dotyczyć tylko przedsiębiorców na skali podatkowej i podatku liniowym, czy także ryczałtowców?

– Tylko przedsiębiorców na skali podatkowej i podatku liniowym. Ryczałtowcy będą rozliczać się na obecnych zasadach. W ich przypadku znaczenie ma bowiem nie dochód, a przychód. I w zależności od przychodu mają trzy stawki składki na NFZ: od ponad 400 zł (to najmniejsza składka) do ponad 1,2 tys. zł miesięcznie (największa stawka).

Ilu więc przedsiębiorców obejmie obniżka składki?

– Obniżkę odczuje blisko 1 mln przedsiębiorców. W ich kieszeniach zostanie ok. 2 mld zł w 2025 r., bo wraz z obniżką składki wprowadzimy od nowego roku zniesienie konieczności opłacania składki zdrowotnej od środków trwałych [np. od sprzedawanego samochodu – red.].

Dziś trudno oszacować, jaki dokładnie będzie koszt likwidacji składki od środków trwałych, ale za-

kładamy, że to ok. 800 mln zł. Obniżkę samej składki od dochodu przedsiębiorców szacujemy na 1,2 mld zł. Razem więc mamy 2 mld zł.

A na czym ma polegać drugi etap reformy?

– To już będzie bardzo duży krok, który ma wejść w życie od 2026 r. Zmiany obejmą nie tylko przedsiębiorców z dochodami do wysokości pensji minimalnej.

Plan jest taki: od pewnego poziomu dochodów składka będzie stała – kwotowa, a powyżej tego progu – procentowa, czyli będzie wzrastać w zależności od wzrostu dochodów.

Ilu przedsiębiorców skorzysta na tej drugiej zmianie?

– Zdecydowana większość, choć nie ci najbogatsi. Ale taka była nasza intencja: aby wesprzeć przedsiębiorców z małymi i średnimi dochodami. Koszt tej drugiej zmiany szacujemy na ok. 4 mld zł.

A dlaczego reforma składki ma się odbyć w dwóch etapach, a nie od razu?

– Ta pierwsza reforma jest stosunkowo prosta i można ją przeprowadzić szybko, druga jednak jest bardziej złożona. Po pierwsze, chcemy dać czas przedsiębiorcom na dostosowanie się do nowych regulacji, a po drugie ZUS też musi mieć czas na wprowadzenie niezbędnych zmian w systemie informatycznym.

Do tej pory wszelkim obniżkom składki dla przedsiębiorców sprzeciwiała się Lewica. Teraz zmieniła zdanie?

– Lewica ma jeszcze wątpliwości w sprawie tych poważniejszych zmian, przewidzianych na 2026 r. Liczę jednak, że dojdziemy do porozumienia. Reforma jest zobowiązaniem, które podjęła i od dawna zapowiada cała koalicja. Wprowadza bowiem to, na czym zależy też Lewicy, czyli że na zmianach zyskują mniejsi przedsiębiorcy. Co ważne, ani złotówka nie ubędzie z systemu ochrony zdrowia. ●

Rozmawiał Leszek Kostrzewski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347654

SIEĆ BADAWCZA ŁUKASIEWICZ - INSTYTUT CIĘŻKIEJ SYNTEZY ORGANICZNEJ "BLACHOWNIA", 47-225 Kędzierzyn-Koźle, ul. Energetyków 9

ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Kędzierzynie-Koźlu, będącej częścią działki nr 602/940, nr KW OP1K/00038186/3

Opis przedmiotu sprzedaży

Wyodrębniona geodezyjnie część (o pow. 0.0218 ha) działki nr 602/40, tj. nieruchomości gruntowej będącej przedmiotem prawa użytkowania wieczystego do 11-03-2090r., stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Energetyków. Dla działki 602/40 prowadzona jest księga wieczysta nr KW OP1K/00038186/3.

Przed Prezydentem Miasta Kędzierzyn-Koźle toczy się postępowanie o podział działki 602/40 w celu wydzielenia przedmiotu sprzedaży jako samodzielnej działki o numerze 602/955 (znak: GNP-PP.6831.71.2024.ŁŁ). Przedmiot sprzedaży objęty jest umową dzierżawy z dnia 23.11.2012 r. zawartą na czas oznaczony, na podstawie której przedmiot sprzedaży zabudowano infrastrukturą telekomunikacyjną, wchodzącą w skład przedsiębiorstwa dzierżawcy.

Cena wywoławcza wynosi 390 000 zł netto (słownie: trzysta dziewięćdziesiąt tysięcy złotych netto)

Sprzedaż ww. nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług VAT na podstawie art. 5 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361), bez możliwości zastosowania zwolnień wskazanych w art. 43 ust. 1 pkt 10 i 10a ustawy o podatku od towarów i usług.

Przetarg odbędzie się na zasadach zawartych w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 5 października 1993 r. w sprawie zasad organizowania przetargu na sprzedaż środków trwałych przez przedsiębiorstwa państwowe oraz warunków odstąpienia od przetargu (Dz. U. z 1993 r. Nr 97, poz. 443 z późn. zm.).

Do zawarcia umowy sprzedaży niezbędne jest uzyskanie zgody Prezesa Centrum Łukasiewicz w trybie określonym w art. 33 ustawy z dnia 21 lutego 2019 r. o Sieci Badawczej Łukasiewicz (Dz. U. z 2024 r. poz. 925 z późn. zm.).

Przetarg poprowadzi komisja przetargowa w składzie 3-osobowym powołana spośród pracowników Sprzedawcy.

Warunki uczestnictwa w przetargu:

1. Złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z napisem „Oferta na kupno nieruchomości” na adres Sprzedawcy: Sieć Badawcza Łukasiewicz - Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej "Blachownia", ul. Energetyków 9, 47-225 Kędzierzyn - Koźle, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia, do godz. 15.00 (przy wysyłce nie liczy się data stempla pocztowego, lecz dzień i godzina dostarczenia oferty do siedziby Sprzedawcy).

Oferta powinna zawierać:

- imię, nazwisko i miejsce zamieszkania lub nazwę, siedzibę i status prawny oferenta. Jeżeli oferentem jest osoba podlegająca wpisowi do właściwego rejestru do oferty należy dołączyć aktualny wypis z właściwego rejestru, za który uważa się dokument wydany w okresie trzech miesięcy poprzedzających dzień przetargu,
- datę sporządzenia oferty,
- oferowaną cenę nabycia,
- dokument potwierdzający uzyskanie stosownej zgody na dokonanie określonej czynności prawnej, jeżeli przepis prawa, statut, umowa spółki, akt założycielski przedsiębiorcy itp. wymaga uzyskania zgody właściwego organu,
- pisemne oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym, faktycznym i technicznym przedmiotu sprzedaży oraz z warunkami przetargu i warunkami zawarcia umowy sprzedaży i akceptuje je bez zastrzeżeń,
- pisemne zobowiązanie się oferenta do pokrycia wszelkich kosztów, podatków i opłat, w tym notarialnych i sądowych związanych z zawarciem umowy przedwstępnej i przyrzeczonej oraz przeprowadzeniem postępowania wieczystoksięgowego,
- dowód wpłaty wadium,
- numer rachunku bankowego do zwrotu wadium.

2. Wpłacenie wadium w wysokości 47 970 zł (słownie: czterdzieści siedem tysięcy dziewięćset siedemdziesiąt złotych) na konto Sprzedawcy w Banku PKO BP S.A. Oddział 1 w Kędzierzynie-Koźlu, nr 03 1020 3714 0000 4102 0140 3229 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu poprzedzającym otwarcie kopert, wadium znajdowało się na rachunku bankowym Sprzedawcy.

3. Cudzoziemiec chcący wziąć udział w przetargu winien spełniać warunki określone w ustawie z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r. poz. 2278).

Pozostałe warunki przetargu:

- Okres związania ofertą wynosi 150 dni.
- Otwarcie ofert odbędzie się w dniu, w którym upływa termin do składania ofert, o godz. 15:05, na posiedzeniu Komisji Przetargowej w siedzibie Sprzedawcy. Komisja dokonuje otwarcia ofert, ustala, które z nich uznaje się, zgodnie z obowiązującymi przepisami, za ważne oraz czy oferty uiszczy wymagane wadium a następnie wybiera oferenta, który zaoferował cenę najwyższą.
- Wadium wpłacone przez oferenta, który nie wygrał przetargu, zostanie zwrócone niezwłocznie po wyborze oferty.
- Wadium wpłacone przez oferenta, który wygrał przetarg zalicza się na poczet ceny nabycia przedmiotu sprzedaży.
- Wadium wpłacone przez oferenta, który wygrał przetarg ulega przepadkowi w razie uchylenia się od zawarcia umowy przedwstępnej lub przyrzeczonej w ustalonym terminie.
- Wadium przepada na rzecz Sprzedawcy, jeżeli żaden z oferentów nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej.
- W przypadku zaoferowania przez oferentów takiej samej ceny nabycia Sprzedawca zastrzega sobie prawo do:
 - swobodnego wyboru oferty lub
 - kontynuowania przetargu w formie licytacji między tymi oferentami, wyznaczając jednocześnie termin licytacji, o którym oferenci zostaną powiadomieni pisemnie.
- O wyniku rozstrzygnięcia przetargu, o odstąpieniu od przetargu lub o jego unieważnieniu oferenci zostaną powiadomieni w formie pisemnej.
- Sprzedawca zastrzega sobie prawo do uznania, że przetarg nie dał rezultatu, a także zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu w każdym czasie lub jego unieważnienia bez podania przyczyny.
- Sprzedawca zastrzega, że przysługuje mu prawo unieważnienia przetargu w przypadku odmowy udzielenia przedmiotu sprzedaży przez Prezesa Centrum Łukasiewicz na zbycie przedmiotu sprzedaży na rzecz wygrywającego przetarg.
- Ogłędziny przedmiotu sprzedaży odbywać się będą w dni robocze od następnego dnia po ukazaniu się ogłoszenia, w godzinach 9.00-14.00, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.
- Dodatkowe informacje na temat przetargu oraz przedmiotu sprzedaży, w tym stanu postępowania o podział nieruchomości, projektu podziału i warunków umowy dzierżawy obejmującej przedmiot sprzedaży, można uzyskać w siedzibie Sprzedawcy. Osobą wyznaczoną do kontaktu jest Pan Jan Ochlast, tel. 694 465 939.

Warunki zawarcia umowy sprzedaży:

- W terminie 14 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu, w terminie i miejscu wskazanym w pisemnym zawiadomieniu wysłanym do wygrywającego przetarg, nastąpi zawarcie przedwstępnej umowy sprzedaży zawartej w formie aktu notarialnego z zastrzeżeniem warunku, iż zgodnie z art. 33 ustawy z dnia 21 lutego 2019 r. o Sieci Badawczej Łukasiewicz Prezes Centrum Łukasiewicz wyrazi zgodę na zawarcie umowy przyrzeczonej; załącznikiem do przedmiotowej umowy przedwstępnej będzie wzór umowy przyrzeczonej i zaakceptowany przez strony umowy.
- Wszelkie koszty zawarcia umowy przedwstępnej i umowy przyrzeczonej ponosi wygrywający przetarg, w tym koszty sporządzenia wzoru umowy przyrzeczonej, opłaty notarialne, sądowe, podatek od czynności cywilnoprawnych.
- W terminie nie dłuższym niż 14 dni od dnia zawarcia umowy przedwstępnej, Sprzedawca wystąpi do Prezesa Centrum Łukasiewicz o wyrażenie zgody na zawarcie umowy przyrzeczonej.
- W przypadku braku zgody Prezesa Centrum Łukasiewicz, Sprzedawca w terminie nie później niż 14 dni zawiadomi wygrywającego przetarg o braku zgody i w tym terminie zwróci wadium temu oferentowi bez odsetek przelewem bankowym.
- W przypadku wyrażenia przez Prezesa Centrum Łukasiewicz zgody na zawarcie umowy przyrzeczonej Sprzedawca powiadomi o tym fakcie wygrywającego przetarg w formie pisemnej w terminie nie dłuższym niż 14 dni od otrzymania przedmiotowej zgody; w piśmie tym Sprzedawca wyznaczy jednocześnie termin i miejsce zawarcia umowy przyrzeczonej – nie dłuższy niż 30 dni od dnia otrzymania przez Sprzedawcę zgody Prezesa Centrum Łukasiewicz na zawarcie umowy przyrzeczonej.
- Jeżeli Prezes Centrum Łukasiewicz wyrazi zgodę na zawarcie umowy przyrzeczonej z zastrzeżeniem warunków, Sprzedawca wskaże wygrywającemu przetarg termin spełnienia tych warunków, przy czym spełnienie warunków zastrzeżonych przez Prezesa Centrum Łukasiewicz będzie musiało nastąpić przed zawarciem umowy przyrzeczonej.
- Nabywca jest obowiązany zapłacić cenę nabycia niezwłocznie po zawarciu umowy przyrzeczonej, w terminie nie dłuższym niż 7 dni.
- Wydanie przedmiotu sprzedaży nastąpi niezwłocznie po zapłacie ceny nabycia. Z chwilą wydania przechodzą na nabywcę korzyści i ciężary związane z rzeczą oraz niebezpieczeństwo jej uszkodzenia.

Wybory prezydenckie 2024

Czy Polsce może grozić syndrom Trumpa?

Ostry podział na dwie Ameryki – konserwatywną oraz liberalną – bardzo przypomina nasz podział na dwie Polski. Czy zatem wybory w USA coś nam podpowiadają na temat wyniku wyborów prezydenckich, które czekają nas wiosną 2025 roku?

Machowski

Według sondaży pojedynek Kamali Harris z Donaldem Trumpem wydawał się bardzo wyrównany. Harris wyprzedzała Trumpa o 1,2 p. proc. w skali kraju, ale z siedmiu stanów swingujących Trump prowadził w czterech (Nevada, Georgia, Karolina Płn. i Arizona – średnio o 1,2 p. proc.), Harris w dwóch (Michigan i Wisconsin – średnio o 1,5 p. proc.), a w Pensylwanii był remis. Wszystkie te różnice mieściły się w granicach błędu i znaczyły tyle, co nic. Niektórzy spodziewali się powtórki z wyborów z 2000 r., gdzie dopiero grudniowa decyzja Sądu Najwyższego przesądziła o zwycięstwie George’a Busha nad Alem Gorem.

Wbrew prognozom rezultat wtorkowych wyborów był oczywisty już w środę. Donald Trump wygrał z Kamalą Harris w proporcji głosów 51,3 do 48,7 proc., a sondażowe ponadjednostkowe prowadzenie Harris zmieniło się w głosowaniu na 2,6-punktową przewagę Trumpa. Donald Trump wygrał też we wszystkich siedmiu stanach swingujących – od Wisconsin z przewagą 0,8 p. proc. po Arizonę z przewagą 6,2 p. proc. – wyprzedzając w tych stanach Kamalę Harris średnio o 2,8 p. proc.

Wpadka sondażowa w tegorocznych wyborach była o tyle dotkliwa, że Trump, nieznacznie przegrywający w sondażach, wyraźnie wygrał. Ale w wyborach w 2020 r. – choć sondaże trafnie przewidywały zwycięstwo Bidena – niedoszacowanie poparcia dla Trumpa było równie duże. W skali kraju – tak w 2020, jak i w 2024 r. – poparcie, jakie Trump uzyskał w głosowaniu, było o 1,9 p. proc. wyższe, niż przewidywały sondaże. W 2020 r. w stanach swingujących wynik Trumpa był średnio o 1,5 p. proc. wyższy od sondażowego; w 2024 r. średnio o 1,3 punktu.

Sondaże zaniżały faktyczne poparcie dla Trumpa zarówno w stanach prodemokratycznych, jak i prorpublikańskich. W Vermont, gdzie na 3 wyborców republikańskich przypada 7 demokratycznych, sondaże w 2020 r. dawały Trumpowi o 4,6 p. proc. mniej, niż dostał w wyborach, a w 2024 r. – o 0,6 p. proc. mniej. W Wyoming, gdzie proporcje są odwrotne – na 7 republikańców przypada 3 demokratów – sondaże w 2020 r. przewidywały wynik Trumpa na poziomie aż o 7,1 p. proc. niższym od potwierzonego głosowaniem, a w 2024 r. – na poziomie o 2,9 p. proc. niższym.

Widać, że mamy tu do czynienia z systematycznym błędem sondażowych oszacowań, któremu bardzo renomowane ośrodki badania opinii publicznej w USA nie potrafiły zapobiec. Trudno podejrzewać je o niewłaściwe kwotowanie czy ważenie próby; problem ra-

Poparcie dla Trumpa w 2020 i 2024 roku: sondaże vs wyniki głosowania

Dane w proc.

Stan	Trump 2020 ¹			Trump 2024 ¹		
	(A)	(B)	Różnica (B)-(A)	(A)	(B)	Różnica (B)-(A)
	Średnia z sondaży ²	Wynik wyborów		Średnia z sondaży ³	Wynik wyborów	
Arizona ⁴	48,8	49,8	+1	50,9	53,2	+2,3
Georgia ⁴	49,9	49,9	0	50,6	51,1	+0,5
Karolina Płn. ⁴	49,8	50,7	+0,9	50,7	51,7	+1
Michigan ⁴	47,1	48,6	+1,5	49,1	50,7	+1,6
Nevada ⁴	47,3	48,8	+1,5	50,3	51,7	+1,4
Pensylwania ⁴	48,1	49,4	+1,3	50	51,1	+1,1
Wisconsin ⁴	45,1	49,7	+4,6	49,4	50,4	+1
średnia różnica			+1,5	średnia różnica		+1,3
Vermont ⁵	26,8	31,7	+4,9	33	33,6	+0,6
Wyoming ⁶	65,4	72,5	+7,1	70,6	73,5	+2,9
średnia różnica			+6	średnia różnica		+1,8
USA	45,8	47,7	+1,9	49,4	51,3	+1,9

1) Podane w tabeli poparcie dla Trumpa to odsetek liczony w stosunku do łącznego poparcia dla Trumpa i dla kandydata/kandydatki Demokratów (Trump + Biden lub Harris = 100 proc.). 2) Średnia z ostatnich 5 sondaży przeprowadzonych przed dniem wyborów. 3) Średnia z sondaży przeprowadzonych w 6 dniach poprzedzających dzień wyborów. 4) Siedem stanów, które w 2020 i w 2024 r. należały do tzw. stanów swingujących. 5) Stan najbardziej demokratyczny: tu Biden (2020) i Harris (2024) wygrali z największą przewagą nad Trumpem. 6) Stan najbardziej republikański: tu Trump wygrał z największą przewagą nad Bidenem (2020) i Harris (2024).

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: 270TOWIN, WIKIPEDIA.ORG, CNN
OBLICZENIA: ANDRZEJ MACHOWSKI

czej polega na tym, że w tych właściwie dobranych/ważonych kwotach – np. osób mieszkających na terenach wiejskich lub w miastach, osób o niższym lub wyższym statusie wykształcenia, białych lub niebiałych itd. – ujawniony w badaniu odsetek wyborców republikańskich okazał się o kilka p. proc. niższy, niż pokazują to wybory.

Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź podsuwa charakterystyka obydwu elektoratów. Według badań Public Religion Research Institute (2022; podają za U.S.News) jedna czwarta republikańców (przy 9 proc. demokratów) podziela tezy głoszone przez ruch spiskowy QAnon, którego zwolennicy przewodzili szturmowi na Kapitol 6 stycznia 2021 r.

Jedną z opinii szerzonych przez QAnon jest przekonanie o istnieniu „państwa w państwie” (deep state) – operującej na całym świecie grupy przestępczej, podporządkowanej sobie instytucje państwowe, z którą – jeśli chodzi o Stany Zjednoczone – walczy Donald Trump. Sondaż przeprowadzony w lutym 2022 r. przez Morning Consult ujawnia, że zaufanie do rządu USA deklaruje zaledwie 32 proc. republikańców (59 proc. demokratów), a do mediów – 20 proc. (57 proc. demokratów).

Prawie na pewno także u nas w przyszłorocznych wyborach prezydenckich niedoszacowane będzie poparcie dla kandydata PiS i przeszacowane dla kandydata KO

Jeśli wyborców republikańskich cechuje niższe niż wyborców demokratycznych zaufanie do instytucji państwa i mainstreamowych mediów oraz ponadprzeciętna skłonność do dawania wiary przeróżnym teoriom spiskowym, to prostą tego konsekwencją jest również nieufność do instytucji, które pytają o wyborcze preferencje: do liberalnych gazet, stacji telewizyjnych czy uczelni. Bo reprezentują one świat nie „nasz”, a „tamtych”. I dlatego, gdy dzwonił ankier, te kilka procent zwolenników Trumpa odmawiało rozmowy.

Przeprowadzone w trakcie wyborów amerykańskich badanie exit poll wskazuje, że college ukończyło jedynie 36 proc. wyborców Trumpa, a w elektoracie Harris – połowa. Więcej wyborców Trumpa

mieszka na obszarach wiejskich (25 proc.) niż w dużych miastach (22 proc.); w przypadku Harris odwrotnie: mieszkańcy dużych miast stanowią 36 proc. jej zwolenników, a zamieszkujący tereny wiejskie – 14 proc.

Osoby deklarujące, że są protestantami lub katolikami to 79 proc. wyborców Trumpa, a osoby niereligijne – 13 proc. W elektoracie Harris wyborców niereligijnych jest ponad 2,5 razy więcej – 35 proc., a protestantów lub katolików o ponad jedną trzecią mniej – 49 proc.

Aborcja powinna być w pełni legalna według 95 proc. zwolenników Harris i tylko 40 proc. zwolenników Trumpa.

Dla 59 proc. wyborców Kamali Harris najważniejszą kwestią jest ochrona demokracji (dla 22 proc. – problem aborcji, dla 13 proc. – gospodarka, a zaledwie 2 proc. wskazuje problem imigracji). U Trumpa demokrację wskazuje jedynie 13 proc. (najwięcej wyborców wybiera gospodarkę – 54 proc., uporanie się z problemem imigracji jest najważniejsze według 21 proc., a aborcję wskazuje zaledwie 7 proc.).

Obydwa elektoraty inaczej widzą najbardziej pożądane przymioty przyszłego prezydenta. Na silne przywództwo wskazuje 41 proc. zwolenników Trumpa i o prawie połowę mniej zwolenników Harris – 21 proc. Rozsądek i właściwą ocenę sytuacji podkreśla 36 proc. wyborców Harris i tylko 7 proc. wyborców Trumpa.

Przy oczywistych różnicach między Stanami Zjednoczonymi a Polską obecny ostry podział na dwie Ameryki – konserwatywną, prowincjonalną, bardziej religijną, gorzej wykształconą (i głosującą w większości na republikańców) oraz liberalną, wielkomiejską, mniej religijną, o wyższym statusie wykształcenia (i głosującą w większości na demokratów) – bardzo przypomina nasz podział na dwie Polski, gdzie w jednej główną siłą polityczną jest Prawo i Sprawiedliwość, a w drugiej Koalicja Obywatelska.

Według PKW (wybory z 2023 r.) na wsi mieszka 48 proc. wyborców PiS (wśród wyborców KO – 27 proc.), a w miastach powyżej 100 tys. – 20 proc. (KO – 36 proc.). Uśrednione sondaże CBOS (od stycznia do września 2024 r.) pokazują, że osoby z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym stanowią 64 proc. wyborców PiS, a ze średnim lub wyższym – 36 proc. W KO na odwrót: osoby o niższym statusie wykształcenia to 32 proc.; o wyższym – 68 proc. Według tego samego źródła osoby religijne to aż 79 proc. wyborców PiS (w elektoracie KO – 31 proc.), a osoby niereeligijne – 21 proc. (w elektoracie KO – 69 proc.). Za legalizacją aborcji do 12 tyg. opowiada się (zdecydowanie lub raczej) 93 proc. wyborców KO i jedynie 22 proc. wyborców PiS (wg

sondażu Ipsos dla OKO.press i TOK FM z lutego 2024).

Polskim odpowiednikiem szezzonej przez QAnon tezy, że istnieje „deep state” próbujące opanować instytucje państwowe w USA, są twierdzenia Kaczyńskiego, że Polską rządzą teraz siły obce (władze okupacyjne) służące interesom Niemiec i Rosji. QAnon przekonuje, że za strzelaninę z 2017 r. w Las Vegas, w której zginęło 60 osób, odpowiada spisek zawiązany przez Billa Clintona, Hilary Clinton i rząd Arabii Saudyjskiej. U nas podobne brednie w odniesieniu do katastrofy smoleńskiej szerzy Antoni Macierewicz i PiS, twierdząc, że polską delegację zamordował Putin (być może w cichej zмовie z Tuskiem), a w wersję zamachu wierzy 77 proc. wyborców PiS i tylko 7 proc. wyborców KO (sondaż Social Changes z kwietnia 2023 dla wPolityce.pl; podobnie szacuje to sondaż Ipsos z maja 2022 dla OKO.press, według którego w wersję zamachu wierzy 78 proc. wyborców PiS).

Czy zatem wybory w USA coś nam podpowiadają na temat wyniku wyborów prezydenckich, które czekają nas wiosną 2025 roku?

Nasz 15 października 2023 r., gdy PiS po 8 latach zmuszony był oddać władzę, miał miejsce w USA cztery lata temu. To wtedy większa mobilizacja wyborców demokratycznych (o 23 proc. w stosunku do 2016 r.) przy mniejszej u republikanów (o 18 proc.) zakończyła czteroletnie rządy Donalda Trumpa. W 2024 r. fala zmieniła kierunek: Trumpa poparło o 3 proc. wyborców więcej niż cztery lat wcześniej, ale Harris o 9 proc. mniej niż Bidena w 2020.

Na jakiej fali będziemy w maju 2025 roku: wciąż na tej z października 2023 r. czy na odwróconej, jak było to teraz w wyborach amerykańskich?

Sondaże zdają się jeszcze sprzyjać Koalicji 15 Października, ale raport Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego z pogłębionych badań [“A na końcu wygrywa Bosak”, „Gazeta Wyborcza” 19 października 2024 r.] – a analizowano w nich nie tylko słupki poparcia, ale także demografię frekwencji, możliwe wybory niezdecydowanych, stopień związania ze wskazywaną partią, zmiany preferencji partyjnych w ostatnim roku oraz to, jak różne grupy oceniają efekty rocznych rządów Koalicji 15 Października – raczej sugeruje, że kierunek fali powoli zaczyna się zmieniać.

Doświadczenia amerykańskie powinny też uculić nas na możliwe błędy sondaży. Prawie na pewno także u nas niedoszacowane będzie poparcie dla kandydata PiS i przeszacowane dla kandydata KO. Jeśli zatem na kilka dni przed II turą kandydat Koalicji 15 Października będzie tylko o 1-2 p. proc. przed kandydatem PiS, to wieczór wyborczy w sztabie obozu władzy zapowiadać się będzie na raczej krótki i smutny niż długi i radosny. ●
Andrzej Machowski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Wtorkowa Środa

Ludzie, ratujcie Mazury przed fotowoltaiką!



Pamiętacie Państwo hasło „Mazury – cud natury”? Dziś trzeba je zmienić na: „Mazury – fotowoltaiczne lazury!” Warto tam teraz pojechać, bo to ostatni rok, kiedy będzie można oglądać zielone pagórki i błękitno-szare jeziora, w których odbijają się bory i zagajniki. No może nie bory, bo te zostały już w pień wycięte. Rozpoczęta za ministra Szyszki i po nim dewastacyjna wycinka lasów trwa, tak jak trwa i rozwija się wiedza wykładana na leśniczych fakultetach, według której lasy to magazyny drewna, którymi trzeba racjonalnie gospodarować, to znaczy ciąć i nasadzać w zależności od potrzeb narodowego lub prywatnego biznesu.

Las to zysk, a nie żadna Natura. Większość leśniczych ma w głębokiej pogardzie ekologię, tak jak ludzie racjonalni mają w głębokiej pogardzie wróżbiarstwo. „Nauka” wszak dowodzi, że wycinka jest błogosławieństwem dla drzew, tak jak myśliwi są błogosławieństwem dla zwierząt.

Ale co tam lasy i zwierzęta! Na Mazurach jest też mnóstwo bezużytecz-

nych łąk, wzgórz i nieurodzajów; małowniczych, ale kompletnie nieproduktywnych. A przyroda musi pracować! Kapitalizm wprzęgą w swoje dzieło wszystkich i wszystko. I nic mu tak nie sprzyja, jak zwykła ludzka chciwość. Mamy więc oto wielki boom na wielohektarową przemysłową fotowoltaikę.

Zdawać by się mogło, że to do brze: powinniśmy odchodzić od brudnej energii i zmierzać ku zielonej, naturalnej. Ale nie kosztem natury! Na Mazurach, w szczególności na Garbatach, gdzie nie ma żadnego przemysłu, tylko agroturystyka, powstają gigantyczne (100-300 hektarów!!) farmy fotowoltaiczne, które pod względem mocy wkrótce konkurować będą z takimi elektrowniami, jak ta w Opolu. Do tego dojdą gigantyczne urządzenia przekąźnikowe, bo na Mazurach nie ma odbiorców tej energii.

Wszystko odbywa się lege artis: jest chciwy właściciel ziemi, jest firma, która chce ją dzierżawić, jest Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, która bez mrugnięcia oka wydaje zgodę, jest prawo, które na to zezwala.

Umiejscowienie farm na terenach Natury 2000 jest legitymizowane przez raporty zamawiane przez zainteresowany biznes i uznawane przez RDOŚ. Stwierdza się w nich, że nie ma inwestycji równie pożądanej na tym dzikim i turystycznym terenie, jak gigantyczna fotowoltaika, że będą one sprzyjać... rozwojowi flory i fauny, bo przecież losie i żurawie mo-

gą przechadzać się w szpalerach między panelami, że tysiące paneli będą wyglądały jak ściany (wyciętych) zielonych lasów, że pod panelami będą kwitły piękne łąki, a falowniki będą wydawały kojące ucho buczenie, podobne do dźwięków z zepsutych świetlówek.

Spanikowani mieszkańcy obliczają, że w budżetach gmin spadki dochodów z turystyki będą o wiele większe niż przychody z podatków, które płacić będzie fotowoltaiczny biznes

Najpiękniejszy będzie jednak dźwięk płynących do biznesu pieniędzy. Spanikowani mieszkańcy obliczają, że w budżetach gmin spadki dochodów z turystyki będą o wiele większe niż przychody z podatków, które płacić będzie fotowoltaiczny biznes. Lokalni władarze jednak nie widzą jednak problemu, bo dewastacja Mazur przebiegać będzie zgodnie z prawem, a poza tym, jak część ziem pokryje się panelami, a inną część wyasfaltuje, wybetonuje i zabuduje, to będzie wreszcie porządek.

Ludzie! Ratujcie Mazury! Jeszcze – cud natury. ●

Magdalena Środa

Polityka mieszkaniowa

Co łączy Maziarskiego i pałkarzy z Marszu Niepodległości

Wojciech Maziarski w opublikowanym 6 listopada w „Gazecie Wyborczej” artykule pod tytułem „Deweloper – gender lewicy” zadaje pytanie, czy określenie moich poglądów mianem „bolszewizmu” jest przesadą. W skierowanym przeciw mnie oskarżeniu jest zawarty dyskretny urok burżuazji i nieodparta nostalgia za klimatem lat 90. minionego wieku. Co się za tym kryje?

Pretekstem do tego komentarza była moja propozycja, by wprowadzić przymusowy najem prywatnych pustostanów i przeznaczyć je na najem społeczny. Uważam, że w ten sposób można by ukrócić patologię zbyt małej podaży mieszkań na wynajem.

Wojciech Maziarski nie zgadza się z moimi poglądem, że własność może podlegać ograniczeniom. Według niego własność musi być absolutna lub nie

będzie jej wcale. Doskonale wyobrażam go sobie jako radykała wyruszającego na barykady z hasłem „Własność albo śmierć!”. Ale nasza Konstytucja nie jest tak radykalna i dopuszcza możliwość wywłaszczenia za odszkodowaniem. Ba! Nawet jest w niej zapisany obowiązek pomocy obywatelom w uzyskaniu dachu nad głową! Proponowane przeze mnie czasowe ograniczenie własności przez najem społeczny pustostanów nie byłoby pozbawione odszkodowania. Właściciele nadal otrzymywali by czynsz z najmu. Chodzi jedynie o to, żeby nie czynili ze swojej własności użytku na szkodę społeczności.

Nie jest w interesie społecznym, by mieszkania służyły do celów spekulacyjnych. Mieszkania mają służyć do mieszkania. Gdy nie jest w stanie tego uregulować rynek (a już wiemy, że nie jest), musi to regulować państwo.

Dla pana Wojciecha taki pogląd, to już jest bolszewizm (a nie, tak jak

w każdym podręczniku politologii, zwykła socjaldemokracja). Ale nie jest on osamotniony w tym przekonaniu. To samo słyszymy przecież na Marszach Niepodległości: „Raz sierpem, raz młotem, czerwona...”. Odraza wobec rozwiązań mających na celu osiągnięcie celów społecznych łączy lysogłowych pałkarzy z Marszu i niejednego liberalnego publicystę.

Antykomunizm jest niezwykle wygodnym narzędziem. Zachęca chuliganów politycznych do niszczenia kodeksu pracy, ustawy o ochronie praw lokatorów, planów zagospodarowania przestrzennego, czy jakiegokolwiek innej zdobyczy cywilizacji, która choćby luźno kojarzy się z PRL-em. Bo rozumiecie, chcieć, by mieszkania nie stały puste, to tak jak chcieć otwierać gulagi. ●

Zenobia Żaczek
Autorka jest działaczką Komitetu Obrony Praw Lokatorów.

Centrum Pompidou

ODWIEDŹ JE TERAZ.
NASTĘPNA SZANSA ZA PIĘĆ

Centre Pompidou we wrześniu 2025 r. ma się zamknąć na pięć lat. Jedną z ostatnich wystaw jest ta przygotowana na stulecie surrealizmu.

Anna S. Dębowska

Wyobraź sobie, że przez kominek wpada ci do mieszkania lokomotywa, jak na obrazie René Magritte'a „La Durée poignardée”. A jeśli nie masz kominka, to przez okno. Twój świat wypełniają chimery, jak rozkałkowany lis zjadający własny ogon („Loup-Table” Victora Braunera), a na piękną nagą kobietę rzucają się dwa rozwścieczone tygrysy („Sen” Salvadora Dali).

W wersji łagodniejszej – patrzysz na zmierzch, dom, drzewo i latarnię odbijającą się w kałuży, ale w tym widoku jest coś niepokojącego. Jest w nim napięcie i wrażenie, że świat przedstawiony się rozdwa, jawa przegląda się we śnie jak w wodzie (René Magritte, „L'Empire des lumières”).

W HIPNOTYCZNYM ŚNIE

Surrealiści chodzili na specjalne seanse, aby zapaść w hipnotyczny sen i przejść „na drugą stronę lustra”, do podświadomości. Uważali bowiem, że sztuka nie może być dziełem w pełni świadomego rozumu. Interesowały ich pogranicza jawy i snu i wszystko to, co w ciągu dnia spychamy w zakamarki umysłu.

Na koniec tego seansu wyobraź sobie, że oto w twoje pole widzenia wkracza potwór wyglądający jak pociotek dinozaura, tak groteskowy i zarazem przerażający, że mógłby być wzorem dla twórców filmu „Substancja” w kulminacyjnej scenie ze zmutowaną Demi Moore.

To „Triumf surrealizmu” Maxa Ernsta, jednego z koryfeuszów surrealizmu, który namalował ten obraz w 1937 w przeczuciu nadciągającej II wojny światowej. Potwór to demon faszyzmu, który unosi się nad Europą.

Ten właśnie obraz stał się emblematem wystawy „Surréalisme” w Centre Pompidou w Paryżu – jednej z ostatnich przed zamknięciem muzeum.

Paryskie Centre Pompidou ma się zamknąć we wrześniu 2025 r. A więc jest jeszcze czas, żeby zdążyć je odwiedzić. Trzeba jednak pamiętać, że przerwa związana z generalnym remontem liczącego już pół wieku budynku potrwa pięć lat.

Warto więc wziąć pod uwagę Paryż i Centre Pompidou jako miejsce ewentualnej podróży w przyszłym roku. Dłaczego?



• Max Ernst, „L'ange du foyer (Le triomphe du surréalisme)”, 1937 FOT. CENTRE POMPIDOU

go? Bo to muzeum pod wieloma względami niezwykle. Nawet jak na Paryż, miasto przepelnione ikonami kultury i architektury.

Nie przypadkiem wystawa na stulecie surrealizmu została zrealizowana właśnie tam. Sto lat temu, 15 października 1924 r. pisarz i poeta André Breton ogłosił artystyczny „Manifest surrealizmu”.

„Chcemy całkowitego wyzwolenia ducha” – pisał w nim.

Otóż Centre Pompidou wygląda jak architektoniczne wcielenie surrealizmu. We francuskich przewodnikach po mieście pisano, że jest to gigantyczna „surrealistyczna rzeźba” pełniąca funkcję muzeum sztuki współczesnej.

To, co schowane, np. w podświadomości, a architektonicznie – w murach, ma-

szynowniach, na zapleczach – pokazane jest tu właśnie na zewnątrz. Dlatego mówiono, że budynek projektu Renzo Piano i Richarda Rogersa, jest wywrócony podszewką na wierzchni.

Na zewnątrz budynek wydaje się przykryty gęstą siatką kolorowych rusztowań, a jego dach jest zwieńczony wielkimi pudłami przypominającymi maszynownie wind.

Przez całą fasadę przednią przebiega klatka schodowa, wielka szklana rura, przez którą puszczane są schody ruchome. Prowadzą one na taras, skąd roztacza się zapierający dech w piersi widok na miasto i na jego ikoniczne obiekty. Po lewej wieża Eiffla, po prawej bazylika Sacré-Coeur na wzgórzu Montmartre, pośrodku Dzielnica Łacińska i Sekwana – tak to wygląda.

Na rozległym placu przed Centre Pompidou z ziemi wystają niczym peryskopy białe rury. Tak, Centre Pompidou od początku miało być wielkim laboratorium

sztuki wyrosłym w samym centrum miasta, na tzw. plateau Beaubourg.

Centrum początkowo nazywało się Centre Georges-Pompidou na cześć prezydenta Francji, który pod koniec lat 60. XX w. postanowił zbudować muzeum sztuki nowoczesnej. Miał to być też żywy obiekt tworzenia się kultury współczesnej we Francji. Prace ruszyły w 1972 i trwały pięć lat. W tym samym gmachu mieści się Centrum Badawczo-Koordynacyjne Akustyki i Muzyki (IRCAM), ośrodek muzyki eksperymentalnej i elektronicznej, której przewodził kompozytor Pierre Boulez, co tym bardziej podkreśla ideę czegoś niecodziennego w samym centrum codzienności.

Centre Pompidou to nie tylko świetne wystawy czasowe, ale także imponująca wystawa stała. W zbiorach muzeum znajduje się 140 tys. dzieł sztuki, w tym dzieł polskich artystów, np. Natalii LL (Natalii Lach-Lachowicz) słynne jedzenie bananów („Sztuka konsumpcyjna”, 1974).

Od momentu otwarcia w 1977 r. Centre Pompidou odwiedziło ponad 250 mln osób.

Z NICIĄ W LABIRYNCIE

A sama wystawa surrealistów? Wiele zyskała na tym, że odbywa się właśnie w Centre Pompidou. Idzie się przez nią jak przez labirynt.

Labirynt to figura surrealizmu, w nim – zdaniem Bretona – mieszczą się wszystkie sprzeczności życia: „żywe i martwe,

Surrealizm oficjalnie zaczął się w 1924 r., ale tak naprawdę jego geneza tkwi w twórczości poety Guillaume'a Apollinaire'a, syna polskiej szlachcianki Angeliki Kostrowickiej, i w obrazach Giorgio de Chirico, Włocha greckiego pochodzenia

ĆLAT

rzeczywiste i wyobrażone, przeszłe i przyszłe, wyrażalne i niewyrażalne, wysokie i niskie”.

Nie jest łatwo oglądać tę wystawę, przebić się przez dziesiątki innych osób, które zachłannie oglądają, czytają i zasłaniają, chociaż starają się uprzejmie nie przeszkadzać postronnym. Idea surrealistów wciąż fascynuje, ale zwiedzający skazany jest na szybkie przemykanie przez kolejne sale.

Chyba że znajdzie swój własny klucz do tej wystawy, swoją własną nić Ariadny.

Autorzy wystawy podzielili ją tematycznie według motywów, wokół których kręciła się wyobraźnia surrealistów: nocne marzenia, sny, chimery, erotyka, przedmioty codziennego użytku w zaskakujących sytuacjach (parasole, maszyny do szycia) – to tylko niektóre z nich.

Surrealizm oficjalnie zaczął się w 1924 r., ale tak naprawdę jego geneza tkwi w twórczości poety Guillaume’a Apollinaire’a, syna polskiej szlachcianki Angeliki Kostrowickiej, i w obrazach Giorgio de Chirico, Włocha greckiego pochodzenia.

To Apollinaire był twórcą terminu surrealizm, a de Chirico autorem pierwszych surrealistycznych obrazów. One stały się moją nicią Ariadny.

OD GUMOWEJ RĘKAWICY DO KILOGRAMÓW ZIEMNIAKÓW

Malarskim manifestem surrealizmu jest namalowany przez de Chirico portret Apollinaire’a z 1914 r. To antyczna głowa, na której nosie spoczywają ciemne okulary ślepcy, symbol tego, że oczy poety są zwrócone do wewnątrz, do świata wyobraźni.

Obrazy de Chirico są niezwykle jako połączenie klasyki z tym, co współczesne. To świat nocy, dziwnego spokoju pośród antycznych kolumn, wyciszenia, tajemnicy. Nowoczesna treść wzięta z dopieszczonego intelektualnie przez Freuda snu i świata wyobraźni, ale forma zaczerpnięta z tradycji malarstwa włoskiego – z Paola Uccella i innych mistrzów quattrocenta.

Dziś szokują mniej niż obrazy Dalego, Maxa Ernsta czy nawet zwariowane obrazy Magritte’a, ale sto lat temu to de Chirico ich wszystkich inspirował, to on wszystkich szokował. Tak było w przypadku jego obrazu „Pieśń miłosna”, na którym namalował głowę boga muz Apolla i zwisającą z niej gumową rękawiczkę.

Kiedy René Magritte po raz pierwszy zobaczył ten obraz, miał powiedzieć: „To było kompletne zerwanie z nawykami myślowymi artystów, to była nowa wizja”. De Chirico jest z pewnością ojcem sztuki współczesnej, jednym z twórców, którzy położyli pod nią podwalinę.

Pamiętacie performance Julity Wójcik z 2001 r.? Przyszła autorka Tęczy na pl. Zbawiciela, ubrana w fartuszek kuchenny, obierała na oczach widzów 50 kg ziemniaków w szacownej Zachęcie. Patronem tego pomysłu musiał być Giorgio de Chirico, zapewne podświadomym. ●

Wystawa „Surréalisme” w Centre Pompidou w Paryżu czynna jest do 15 stycznia 2025 r.

Nowa książka Juliusza Machulskiego

Cudownie złośliwy kryminał

Machulski napisał kryminał o filmowcach i gierkach polskiego kina.

Marta Górna

Nie „czuły” jak u Tokarczuk, a „nikczemny”. Taki jest narrator nowego kryminału Juliusza Machulskiego, reżysera, scenarzysty, a od niedawna także i powieściopisarza.

Jego „Nikczemny narrator” poza przewrotnym tytułem, zagadką kryminalną i tłumem przerysowanych, uzbrojonych w celne riposty postaci, serwuje nam autorską rozprawę o kinie i branży filmowej. Miejscami wściekle zabawną, cudownie złośliwą, a czasami nawet nikczemną. W końcu: tytuł zobowiązuje.

Machulski, książkę polskiego kina rozrywkowego z czasów przed i po transformacji, kreśli w „Nikczemnym narratorze” zabawny portret rodzimej kinematografii. Prawdziwych tuzów, jak Jerzy Kawalerowicz, czy Krzysztof Zanussi, miesza z fikcyjnymi postaciami; tytuły filmów, które powstały wpłata między te, które zmyślił, jak okropne „Zabić króla” o krótkim panowaniu i ucieczce Henryka III Walezego. O „Wściekłych psach” Quentin Tarantino pisze z podziwem. O „Bez wyjścia” z Kevinem Costnerem i Sean Young z pasją (ale, co istotne, w myśl solidarności z innymi kinomanami, nie zdradza zakończenia).

MACHULSKI O KINIE I ŚMIERCI

Po lekturze „Nikczemnego narratora” Machulskiego zapragnęłam wrócić do najnowszej książki reżysera „Wściekłych psów”. Bo Machulski, podobnie jak Tarantino w „Spekulacjach o kinie”, przede wszystkim z miłością opowiada o filmach. Tak wielką, że miejscami kryminalna zagadka schodzi tu na drugi plan.

A zepchnąć ją nielatto, bo wciążą jak niszcarka do papieru. Jest rok 1993 (jak czytamy w dołączonych do powieści „podziękowaniach”, wtedy właśnie Machulski zaczął tę historię pisać), a Kamil Hubeny, polski scenarzysta na gościnnych wykładach w USA wraca do objętej szarugą transformacji Polski na krótki urlop.

Nie dane będzie mu jednak odpocząć. Żona jest w ciąży, ale nie z nim, matka zdradza, że uznawany przez Kamila za martwego ojciec jednak żyje, seksowna aktorka pcha się Kamilowi do łóżka, a przyjaciel, Eryk Mokronowski, już nieco podstarzałe złote dziecko polskiej reżyserii, prosi go o pomoc. Mokronowski drży o swoje życie, bo ktoś morduje członków ekipy zrealizowanej dwie dekady wcześniej historycznej ramoty „Zabić króla”, filmu o Walezym, który w imię dobra PRL reprezentuje na ekranie zepsuty Zachód, zbrodni na sztuce filmowej, gwałcie na dobrym smaku.

Śmierci uwikłanych w produkcję wyglądają na nieszczęśliwe wypadki, ale Hubeny szybko orientuje się,



● **Juliusz Machulski** w swojej w książce kreśli zabawny portret rodzimej kinematografii FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Nikczemny narrator” poza przewrotnym tytułem, zagadką kryminalną i tłumem przerysowanych, uzbrojonych w celne riposty postaci, serwuje nam autorską rozprawę o kinie i branży filmowej. Miejscami wściekle zabawną, cudownie złośliwą, a czasami nawet nikczemną. W końcu: tytuł zobowiązuje

że z filmu wycięto kilka scen, między innymi dość brawurową scenę orgii, do której filmowcy ściągnęli niskorosłych naturszczyków. Jest jeszcze w tym fikcyjnym filmie niezła scena pojedynku, której reżyser „Zabić króla” pozazdrościł swemu pomagierowi, są historie o romansach na planie, konfliktach i tragediach rodzinnych.

Kto miał motyw, by mścić się po latach od premiery? I czy Hubeny znajdzie czas na śledztwo, skoro jego życie prywatne coraz bardziej zaczyna przypominać film moralnego niepokoju, kobiety tłoczą się u jego drzwi. Najbardziej chciałby wrócić do Ameryki, wolnej od układów, pokrytych patyną mentorów, którzy z zaskakującą siłą trzymają się stołków. Kraju, w którym z „wybitnym twórcą kina” można napić się piwa bez padania przed nim na kolana.

„NIKCZEMNY NARRATOR” SIĘ ŚMIEJE

Śledztwo Kamila wiedzie czytelnika przez zakochaną w sobie „warszawkę” i nieco nadętą filmową Łódź, na byłe plany filmowe, do starych mieszkań z wysokimi stropami, wytwórni filmowej na Chełmskiej, czy na festiwal kina tworzonego dla nagród.

Hubeny w czasie dochodzenia udziela też wywiadu małomiasteczkowej dziennikarce, która przekręca i rozdmuchuje jego słowa.

Machulski śmieje się tu z branży, czasami dość okrutnie. Czytelnik obeznany z polską kinematografią w bohaterach o zmienionych imionach i nazwiskach rozpozna prawdziwe znakomitości kina, sportretowane uszczypliwie. Jednak nawet kiedy Machulski jest złośliwy, widać, że na swoich bohaterów patrzy z miłosnym błyskiem w oku.

Zresztą, sarkazmem obrzuca nie tylko tytanów polskiego kina, ale i siebie. W końcu Kamil Hubeny to polski scenarzysta, na topie przed i po zmianie ustroju, który właśnie wyjechał do USA (tak jak na początku lat 90. Machulski), zakochał się w Ewie (tak ma na imię żona Machulskiego), jest synem byłej aktorki, artystą wiecznie pracującym nad kolejną świetną historią (jego aktualne oczko w głowie to scenariusz „Torsji”, dołączony zresztą do powieści Machulskiego na końcu książki). Czy jako narrator jest nikczemny? Oj, bywa.

Przemyslenia Hubenego o polskim i światowym kinie, kolegach, branżowej siatce powiązań czy wywołujące uśmiech na twarzy złośliwości, łatwo traktować jako osobiste rozważania Machulskiego.

A to sprawia, że „Nikczemnego narratora” czyta się jeszcze przyjemniej. Do tego stopnia, że martwię się teraz na wieść, że Machulski pracuje nad nowym filmem, jako czytelniczka, a od „Nikczemnego narratora” już na zawsze wierna fanka jego kryminałów. Panie Juliuszu, kiedy kolejna książka? ●

Juliusz Machulski



Nikczemny narrator

wyd. Sonia Draga 2024

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PRZYSTANEK NIE
DO PRZESUNIĘCIA

Usuną ogrodzenie, wytną drzewa i zapłacą odszkodowanie, by wybudować przystanek. Urzędnicy uznali, że to lepsze niż przesunąć zatokę na puste pole.

Osmolice Pierwsze to wieś przylegająca do Lublina. Tuż za granicami miasta, z malowniczą rzeką Bystrzycą, lasem i hektarami pól uprawnych. Dom Ewy i Macieja Byciów leży przy skrzyżowaniu powiatówki z lokalną drogą do miejscowej szkoły. Duża działka, gęsto obsadzona drzewami, dom w głębi, dalekie pole. Sielski obrazek.

W październiku ubiegłego roku przyjechał geodeta na pomiary. Podczas rozmowy zasugerował, że skoro nie wchodzi ze słupkami na ich działkę, to raczej nie powinni się martwić.

– To nas uśpiło, pozbawiło czujności – przyznaje Ewa Być.

Pismo ze starostwa o przebudowie drogi powiatowej przyszło na początku sierpnia. W ramach inwestycji na czterech kilometrach drogi miał pojawić się nowy asfalt, drogi rowerowe i zatoka autobusowa o długości kilkudziesięciu metrów. Autobus linii nr 28 jedzie wtedy pięć razy w ciągu dnia.

– Szczęki nam opadły. Okazało się, że przystanek zaplanowano na naszej działce. To oznacza konieczność wycięcia około 30-40 kilkudziesięcioletnich drzew i usunięcia ogrodzenia działki. Ale obok jest puste pole, wystarczy przesunąć zatokę o 20-30 metrów i nie trzeba nic ciąć. Wydawało się to logiczne – mówi Maciej Być.

Rodzina zaczęła sprawdzać. Ustaliła, że na początku czerwca wydano decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, która pozwala na projektowanie drogi. A wcześniej, na przełomie 2023 i 2024 roku odbyło się spotkanie konsultacyjne w tej sprawie w wiejskiej świetlicy.

– O decyzji środowiskowej nie byliśmy informowani, bo ma ponad 20 stron i w związku z tym wystarczy obwieszczenie, a nie osobiste powiadomienie stron. O spotkaniu konsultacyjnym nie wiedzieliśmy, bo na co dzień pracujemy w Warszawie, do Osmolic przyjeżdżamy na weekend. Nikt z sąsiadów nie dał nam znać. Mimo to uznaliśmy, że skoro procedura trwa, a projektowanie się nie zakończyło, to możemy składać wnioski i uwagi. Tak zresztą wynikało z treści zawiadomienia – tłumaczy Maciej Być.

KTO TU RZĄDZI

Jego żona, która jest właścicielką domu, zaczęła słać pisma do władz starostwa powiatowego i Zarządu Dróg Powiatowych. – Na początku chcieliśmy wziąć urzędników trochę na litość. Prosiłiśmy, żeby nie wycinać drzew, nie rujnować ogrodzenia. Zauważyliśmy, że trzeba będzie nam wypłacić odszkodowanie z publicznych środków, co jest niegospodarnością. Nie pomogło. Wzięliśmy więc do ręki Kartę Informacyjną Przedsięwzięcia, z którą musi się zgadzać projekt. Okazało się, że jego zakres jest znacznie szerszy od wspomnianej karty. Wytknęliśmy to w piśmie. Też nie pomogło. Próbowaliśmy też umówić się z dyrektorem ZDP. Otrzymaliśmy informację, że ani on, ani nikt z podległych mu urzędników nie znajdzie dla nas czasu – opowiada Ewa Być.

Małżeństwo pokazało urzędnikom inwestycję zrealizowaną przez ZDP w sąsiednich Zemborzach

Terazyńskich. W niemal identycznej sytuacji projektant zdecydował się urządzić zatokę na polu, obok stojącego przy skrzyżowaniu domu. Bez usuwania ogrodzenia, bez wycinki drzew.

Byciowie poprosili też znajomego projektanta z branży drogowej, żeby obejrzał dokumentację i sprawdził, czy przystanek uda się przesunąć. Oznajmił, że bez problemu. Nawet wyrysował zmiany, które pokazali projektantowi Michałowi Jukowskiemu. Ten jednak się do nich nie odniósł.

– Podczas rozmowy mówił, że już za późno, że nie może nic zrobić. Chyba, że zostanie decyzję „z góry”, czyli z Zarządu Dróg Powiatowych. A tam mówią, że projektant już ma wszystkie uzgodnienia i nic nie będzie poprawiał. Przerzucanie odpowiedzialności trwa. Ja tego kompletnie nie rozumiem. Po co starostwo napisało nam w zawiadomieniu, że możemy wnosić uwagi, skoro za każdym razem odpowiada, że nic się nie da? – denerwuje się Maciej Być.

I pokazuje całą stertę dokumentów. Czytamy w nich m.in., że wycinka została „ograniczona do minimum w celu zachowania jak największej bioróżnorodności”. Dyrektor ZDP Tomasz Jabłoński napisał z kolei, że dokumentacja jest zgodna z przepisami, a lokalizacja zatoki wynika z wielu czynników. Chodzi o odległość od skrzyżowania, pobliskiej szkoły, ergonomii ruchu pieszego czy bezpieczeństwa ruchu drogowego.

– Urzędnicy praktycznie nie odnieśli się do naszych argumentów. Tłumaczyli, że nie braliśmy udziału w konsultacjach społecznych. I wtedy mogliśmy wnieść nasze uwagi. To po co jest cała reszta procedury? Uważamy, że urzędnicy i projektant po prostu chcieli nam pokazać, że oni tu rządzą. A my musimy się dostosować – mówi Ewa Być.

KURIOZALNA ODPOWIEDŹ

Chcieliśmy dowiedzieć się od urzędników ZDP w Lublinie oraz projektanta, dlaczego zatokę zaprojektowano tak, że trzeba pod nią wyciąć kilkadziesiąt drzew. Nie byli zadowoleni.

Sprawdziliśmy, jakie Michał Jukowski ma doświadczenia w projektowaniu inwestycji. Kilka zrealizował właśnie dla ZDP w Lublinie. Dotyczyły przebudowy fragmentu chodnika czy wykonania „opaski bezpieczeństwa”. Jukowski wśród nielicznej konkurencji wygrywał zdecydowanie najniższą ceną.

Także w przetargu na projekt przebudowy drogi powiatowej nr 2268L jego biuro było zdecydowanie najtańsze. Za projekt otrzyma niespełna 464 tys. zł. Kolejna oferta była znacznie droższa. Opiewała na 530 tys. zł.

Spytaliśmy Jukowskiego, dlaczego podczas projektowania nie zdecydował się umiejscowić zatoki autobusowej 30 metrów dalej i w ten sposób uniknąć wycinek. Projektant na wstępie zaznacza, że nie zgadza się na nagrywanie rozmowy i upublicznienie jej treści. Później przez kilkanaście minut próbuje bronić swojej decyzji. Gdy zaczyna brakować mu argumentów, odsyła nas do Zarządu Dróg Powiatowych. Tłumaczy, że oficjalnie wypowiadać się nie może.

Urzędnicy tłumaczyli,
że nie braliśmy udziału
w konsultacjach społecznych.
A po co jest cała reszta
procedury? Po prostu chcieli
nam pokazać, że oni tu rządzą.
My musimy się dostosować



Dzwonimy więc do ZDP. W sekretariacie słyszymy, że dyrektor Tomasz Jabłoński jest nieobecny i nie wiadomo kiedy w pracy się pojawi. Odpowiedzieć na nasze pytania ma główna księgowa Agata Bartnik – nie wyraża zgody na nagrywanie i prosi o pytania mailem. Nie odpowiada.

WYCIĄĆ, NIE WYCINAĆ

Zwróciliśmy się więc do zarządu powiatu lubelskiego. Na rozmowę z „Wyborczą” zgodził się Konrad Banach, członek zarządu.

– Zapoznałem się z pytaniami i niezwłocznie poprosiłem o uzasadnienie decyzji pracowników starostwa, Zarządu Dróg Powiatowych i projektanta – zapowiada w rozmowie telefonicznej.

Odpowiedź urzędu jest kuriozalna.

Na początku Banach tłumaczy, czym jest procedura wydawania Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej (ZRID). Właśnie w jej ramach przebudowywana jest droga powiatowa 2268L Nowiny – Osmolice. Dowiadujemy się, jak ważny jest z punktu widzenia inwestycji jest ZRID oraz jak dzięki tej procedurze przyspieszyły prace nad budową sieci dróg w Polsce. Następnie jest krótki wykład dotyczący prawa budowlanego oraz Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

W połowie trzeciej strony przechodzimy do meritum. Czytamy, że zarzut dotyczący wycięcia ponad 30 drzew „jest chybiony”, bo w projekcie zostały zaznaczone kolorem niebieskim, czyli „do weryfikacji na etapie budowy”. I jeśli wykonawca na etapie budowy stwierdzi, że da się je zachować, tak ma postąpić. To dawałoby nadzieję Ewie i Maciejowi Byciom.

Problem w tym, że na piątej i szóstej stronie czytamy: „Zaprojektowana zatoka autobusowa znajduje się na długości działek 748 i 749/2. Przebudowa istniejącego rowu drogowego spowodowała konieczność zwiększenia zakresu powierzchni przeznaczonej pod poszerzenie pasa drogowego, na wyżej wymienionych działkach. Ze względu na kolizję istniejących drzew z projektowaną infrastrukturą drogową, drzewa te zostały przeznaczone do wycinki.”

Konrad Banach dodaje, że dzięki zwięźono szerokości jezdni, pobocza i ścieżki rowerowej zredukowano liczbę wycinanych drzew z 430 do 266. I chwali się, że rozbudowa „będzie prowadzona w sposób racjonalny finansowo oraz z mak-

▲ **Na wprost za szosą puste pole, na którym może powstać zatoka autobusowa. Po prawej działka Ewy i Macieja Byciów – urzędnicy uparli się, żeby wyciąć drzewa, usunąć ogrodzenie i tu zbudować przystanek**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

► **Ewa i Maciej Byciowie przed swoją posesją**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



symalnym ograniczeniem wycinki drzew, co ma szczególnie doniosłe znaczenie w obliczu kryzysu klimatycznego”.

WSTYD

Odpowiedź ze starostwa pokazaliśmy Ewie i Maciejowi Byciom.

– W piśmie jest pełno sprzeczności. Skwituję krótko: to wstyd, że urzędnicy państwowi podpisują się pod czymś takim. – mówi Ewa Być. Złożyła już odwołanie do wojewody lubelskiego. Zapowiada, że jeśli nie przyniesie rezultatu, sprawa będzie miała finał w sądzie.

Jej mąż dodaje: – Odpowiedź urzędników to zwykła ściema. Jak można zachować drzewa, skoro projekt przewiduje budowę głębokiego na metr rowu odwodnieniowego, który łącznie ze spadkami będzie miał około trzech metrów szerokości? Nie może tam być jakichkolwiek obiektów zakłócających

odprowadzanie wody. Nasze drzewa są praktycznie w ogrodzeniu. To świerki, mające płaski, poziomy układ korzeniowy, który przy budowie rowu zostanie naruszony. Odpowiedź jest więc próbą „mydlenia oczu” i próbą uciszenia nas.

Dopytaliśmy urząd, czy zatoki nie można przenieść (lub w ogóle z niej zrezygnować, zostawiając wyłącznie oznaczenie na jezdni). Chcieliśmy też wiedzieć, w jaki sposób przy projektowaniu policzono drzewa na działce. Byciowie przekonują, że żadnej inwentaryzacji (oprócz liczby trzeba określić m.in. obwód pnia) na ich działce nie było.

Odpowiedź była krótka. Wydział Architektoniczno-Budowlany Starostwa Powiatowego w Lublinie poinformował, że wszystkie wątpliwości wyjaśnił już wcześniej.

Z naszych nieoficjalnych ustaleń wynika, że starostwo ma szansę na duże dofinansowanie na inwestycję. W związku z tym nie chce rozpoczynać na nowo czasochłonnych procedur. Władze powiatu obawiają się, że pieniądze mogą przepaść. ●

Rewolucje w skokach

W polskich skokach narciarskich zmieniło się wiele po to, by słabe wyniki kadry z poprzedniego sezonu już się nie powtórzyły.

Dariusz Wołowski

Zatrudnienie Alexandra Stoeckla na stanowisku dyrektora sportowego Polskiego Związku Narciarskiego ma przynieść efekt zarówno natychmiastowy, jak i długofalowy. Pierwszą wiadomość z ofertą od prezesa PZN Adama Małysz wysłał mu trener polskiej kadry Thomas Thurnbichler, który nie czuje zagrożenia ze strony starszego trenera, ale chciał go mieć przy sobie jako wsparcie. Wiosną 50-letni Austriak rozwiązał kontrakt z kadrą Norwegii i zaraz znalazł zatrudnienie w Polsce.

Weterani, Zniszczoł i Wąsek

Stoeckl ma reprezentować interesy polskich skoczków w rozmowach z FIS podczas zawodów Pucharu Świata, ale też współpracować z trenerami młodzieży, szkolić ich, brać udział przy tworzeniu systemu szkolenia. Ten system zawodzi w ostatnich latach – fundamentem polskiej drużyny są wciąż 37-letni Kamil Stoch, starszy o cztery miesiące Piotr Żyła i 34-letni Dawid Kubacki – wszyscy mistrzowie świata, Stoch zaś przede wszystkim trzykrotny mistrz olimpijski.

Ubiegły sezon był dla nich zły. Wszyscy trzej weterani wyładowali pod koniec trzeciej dziesiątki klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, najlepszy z Polaków był 30-letni Aleksander Zniszczoł – skończył sezon na 19. pozycji w klasyfikacji generalnej, ale on jako jedyny stał na podium w zawodach PŚ. Bardzo słaby sezon miał najmłodszy w ekipie Paweł Wąsek (47. miejsce). Nie tylko Małysz, ale wszyscy w PZN zdają sobie sprawę, że powtórka takich wyników, odbiłaby się fatalnie na zainteresowaniu skokami w Polsce. A przecież oglądalność telewizyjna dyscypliny i tak spada we wszystkich krajach, w których jeszcze ogląda się skoki.

Małysz ma duszę rewolucjonisty. Uważa, że władze FIS są zbyt konserwatywne i zaskaniając się hasłami o bezpieczeństwie zawodników doprowadziły do sytuacji, że zawody Pucharu Świata stają się niezrozumiałe dla kibica (ze względu na przeliczniki siły wiatru i długości rozbiegu), monotonne, a wyniki – przewidywalne.

Tymczasem skoki są sportem ekstremalnym, kibice chcą oglądać atrakcyjne, długie loty. Dowodem jest zainteresowanie, które wywołała niezależna od FIS akcja Ryoyu Kobayashiego i sponsorującego go koncernu Red Bull. W kwietniu na Islandii Japończyk ustanowił rekord świata w długości skoku na nartach – uzyskał 291 metrów. Poruszył tym innych skoczków i kibi-



• **Po słabej poprzedniej zimie Kamil Stoch zdecydował się na brawurowe zagranie – stworzył własny team** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przez ostatnie lata skoki narciarskie były „koniem pociągowym” PZN, zarabiała dla sportów zimowych najwięcej pieniędzy. Małysz od lat próbuje walczyć z dziurą, która jest za plecami trójki mistrzów, choć ma nadzieję, że Stoch, Kubacki i Żyła jeszcze jakiś czas wytrwają w Pucharze Świata

ców – Kamil Stoch przyznał, że też chciałby tego spróbować.

FIS oczywiście nie uznał wyniku Kobayashiego, uznaje oficjalny rekord Stefana Krafta – 253,5 m. Austriak uzyskał tę odległość w norweskim Vikersund w 2017 roku, po czym – na polecenie FIS – skocznice przebudowano tak, by nie dało się latać tak daleko.

Kraft i Kobayashi to dziś światowa czołówka, do której Polacy chcą wrócić. Po słabej poprzedniej zimie Stoch zdecydował się na brawurowe zagranie, do którego Małysz namawiał go od jakiegoś czasu. Stworzył własny team – jego indywidualnym trenerem został Czech Michal Doležal, który prowadził polską kadrę w latach 2019-2022, a wcześniej był w niej asystentem Stefana Horngachera. Trzykrotny mistrz igrzysk poczuł, że chce dać sobie jeszcze jedną szansę na skoczni, a w tym trudnym momencie kariery potrzebuje trenera, który będzie się zajmował tylko nim. Stało się to w czasie, gdy PZN stracił kluczowego sponsora – Grupa Azoty przestała wspierać związek, ale udało się znaleźć nowego partnera, który pomoże finansować starty Stocha i płacić pensję Doleżalowi.

Przygotowania do sezonu tej dwójki zakłócił uraz Kamila, który naderwał więzadło w kolanie podczas lądowania na skoczni. Kilka tygodni nie mógł skakać, ale wrócił do treningów, brał udział w zgrupowa-

niach kadry w Zakopanem i w Wiśle. Wystartuje w Lillehammer na inaugurację Pucharu Świata. W Norwegii nie będzie za to Żyły – uraz, który leczył, na to nie pozwolił. Thurnbichler postanowił, że dwukrotny mistrz świata ze skoczni normalnej rozpocznie starty w Wiśle, 7 grudnia. Z Lillehammer skoczkowie pojedą do fińskiej Ruki, a potem przybędą do Polski.

Trener Polaków liczy na Pawła Wąska, który wygrał letnie Grand Prix. Wiadomo, że najlepsi skoczkowie traktują treningowo skoki latem, ale być może Wąsek przełamał niemoc z poprzedniego sezonu. Ma 25 lat i czas, by przestał być niespełnionym talentem. On walczy o swoją przyszłość w dyscyplinie, która pilnie potrzebuje sukcesu.

Nowy trener od lotów

Aby zwiększyć możliwości kadry, PZN podpisał kontrakt z Arvidem Endlerem. Niemiec pracuje w tunelu aerodynamicznym w Sztokholmie i ma pomóc polskim skoczkom w doskonaleniu fazy lotu. Sam jest drużynowym mistrzem świata w akrobatycznym lataniu w wingsuicie – w tym sporcie zawodnicy skaczą w specjalnym kombinie z samolotu, urwiska lub wysokiej budowli i lądują z pomocą spadochronu. Endler już dorywczo współpracował z polskimi skoczkami, teraz ma to robić na stałe. W wywiadzie dla portalu Skijumping.pl mówi, że jego po-

moc wywołała najbardziej znaczący skutek właśnie u Wąska.

Przez ostatnie lata skoki narciarskie były „koniem pociągowym” PZN, zarabiała dla sportów zimowych najwięcej pieniędzy. Małysz od lat próbuje walczyć z dziurą, która jest za plecami trójki mistrzów, choć ma nadzieję, że Stoch, Kubacki i Żyła jeszcze jakiś czas wytrwają w Pucharze Świata. Na przełomie lutego i marca 2025 roku odbędą się mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym w Trondheim, rok później są zimowe igrzyska w Mediolanie oraz w Cortina d’Ampezzo. Tam weterani wystartują, ale co potem? Żyła zapowiada co prawda, że będzie skakał jeszcze długo, ale trudno o sukcesy po czterdziestce.

Małysz mówi, że szkolenie skoczków w Polsce ma się odbywać w oparciu o szkoły mistrzostwa sportowego, PZN ruszył też z promocyjnym programem „Akademia Lotnika”. Przenośna skocznia dla dzieci jest gotowa i ruszyła w promocyjną trasę po całej Polsce, nie tylko po górach. Program propagowania skoków współfinansuje ministerstwo sportu, bardzo trudno przewidzieć jednak kiedy i czy w ogóle wpłynie on na wychowanie następców Stocha, Żyły czy Kubackiego.

Weryfikacja w Lillehammer

To jest kwestia bardzo odległej przyszłości, tymczasem już w piątek w Lillehammer odbędzie się pierwsza weryfikacja aktualnej formy polskich skoczków. Zacznie się od konkursu mikstów, potem – zawody indywidualne w sobotę i niedzielę. – Czujemy się gotowi – zapowiada Thurnbichler, a dowód słów Austriaka PZN zamieścił w mediach społecznościowych 140-metrowy skok Zniszczoła na skoczni w Wiśle. Dopóki jednak on i reszta polskiej kadry nie skonfrontuje się z zawodach z Ryoyu Kobayashim, Stefanem Kraftem i resztą światowej czołówki, nie będziemy wiedzieli nic konkretnego o formie Polaków.

Do Lillehammer jedzie też Maciej Kot – brązowy medalista w konkursie drużynowym igrzysk w Pjongczangu w 2018 roku. Od sześciu lat wielki talent tkwi w permanentnym kryzysie, trudno zgadnąć, skąd bierze motywację do pracy i nadzieję, że coś się w jego skokach zmieni. Skoro 33-latek wciąż jest w kadrze, to znaczy, że młodzież nie naciska na starszych zawodników.

W Lillehammer wystartują też cztery Polki: Pola Bełtowska, Nicole Konderla, Natalia Słowik i Anna Twardosz. W tym sezonie impas w skokach kobiecych będzie się starał przełamać duet byłych zawodników: pierwszy trener Marcin Bachleda oraz jego asystent Stefan Hula. Bachleda prowadził już kadrę kobiet w sezonie 2018-2019 – Polki skakały wtedy całkiem nieźle, na mistrzostwach świata w Seefeld polski zespół mikstów był szósty. Bachleda został zastąpiony, by było jeszcze lepiej, ale było tylko gorzej: słabe wyniki i konflikty między zawodniczkami i trenerami rozsadzały kadrę. Teraz PZN naprawia swój błąd. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34324279

34346218

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmaga się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

